

PRZEDPŁATA -Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jedno-półkowy wiersz drobno pisma (nonparell) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. tej str. 80 k., na innych 10 k. W działach: Zasiłki i Zaręczyły 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadania (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Zniżki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1265

Petersburg, 9 listopada (27 października) 1906 r.

Rok XXV № 43

NESTLÉ A
MĄCZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLÉ A

(7812)

MECZYZNA

lat średnich, biuralista rutynowany, poszukuje zajęć wieczornych: korespondencja, prowadzenie ksiąg. **Ofer-ty:** Administracja «Kraju», dla W. S. (8040)

W Berlinie polskie *chambres garnies*, Zimmerstr. 97, 11 piętro przy Friedrichstrasse. Pokoje dostępne od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę z ulicy przy wejściu. **Skrzetuska.**

CACHE-NEZ,
CACHE-COL,
KRAWATY,
RĘKAWICZKI
 PRZYWIEZIONE W PIĘKNYM WYBORZE.
JOCKEY-CLUB.

№ 40. Newski pr. № 40.

(8019)

Otrzymano modne kamizelki, robione na drutach

DOBA DZISIEJSZA

Zarysowują się już linje strategiczne przyszłych walk wyborczych, zaznaczają się kierunki działań, oszańcowują się obozy, rozwijają sztandary, brzmią hasła. Gmatwa się to wszystko, kręci w labiryncie powikłanym, i tylko stroniczość zaślepiona zapewnia, że zna drogi wyjścia, choć co chwila uderza głową o mury.

Organom prasy urzędowej i pół-urzędowej, z obowiązku czy z upodobania, sprawa wydaje się niesłychanie prostą. Stawiają przed wyborcami zagadnienie w sposób jasny: albo rewolucja, albo byt państwa i trwałość porządku społecznego. Kto chce upadku państwa, przewrotów gwałtownych i anarchii—niech głośnie na demokratów konstytucyjnych lub na przedstawicieli dalszej lewicy; kto pragnie szersze postępu na gruncie konstytucyjnym, obrony ładu społecznego przed ruiną, kto kocha ojczyznę i chce widzieć ją w pełni dobrobytu, potęgi i chwały—niech obiera posłów, którzy poprą rząd obecny. W sposób równie prosty rozumują organy demokracji konstytucyjnej: kto chce konstytucji rzeczywistej i rzeczywistego przedstawicielstwa narodowego, niech głośnie na ludzi, podobnych do posłów rozwiązanej Dumy. *Tak* albo *nie*, sprawa jasna, niema nad czym namyślać się zbyt długo.

Zdaje się, że podnosząc hasło obierania posłów, którzy wzorowali się na poprzednikach pierwszej Dumy, do godności zasady programowej, „Rjecz“ popelnia jeden z błędów politycznych najmniej szczęśliwych. Duma rozwiązana należy już do historii, a najpobliższy krytyk nie może zaprzeczyć, że działała w sposób niezręczny, że nie miała ani niespożytej powagi moralnej, ani dzielności czynnej, że nie umiała zapobiedz swojemu rozwiązaniu, że przeliczyła się z siłami własnymi i z oszacowaniem poparcia, jakiego udzielało jej społeczeństwo. Nie należy wskazywać wyborcom, by czynili to samo, co raz już nie doprowadziło do niczego, by obracali się nadal w błędnym kole.

Niepodobna w ogólności stawiać zagadnienia wyborczego w sposób zbyt prosty. Żądać, by przez *tak* i *nie* społeczeństwo podzieliło się na dwa tylko obozy, znaczy zapelniać je żywiołami zbyt różnymi, by mogły działać solidarnie. Dobrze to na chwilę, w dniach jakiegoś ruchu masowego, który zdobywa Bastylje, czy wywraca gwałtownie ustroje przestarzałe, ale już nazajutrz po takim ruchu trzeba zróżniczkować się, inaczej bowiem zejść można zbyt daleko i narazić się na stratę osiągniętych z największym trudem zdobyczy.

Mówić *tak*, idąc za wskazówkami organów półurzędowych, znaczy wstępować do obozu, w którym obok „odnowieńców“ i „październikowców“ znaleźć się można w to-

warzystwie biurokratów „praworządnych“ i wsteczników najrozmaitszych, aż do „istinno-ruskich“ fanatyków włącznie, wszyscy bowiem oni stoją na gruncie zasady państwowości wszechrosyjskiej, przeciwstawiającej się przewrotowi. Mówić *tak*, stosując się do wskazówek opozycji, znaczy głosować na sobowtórów przedstawicieli narodu w pierwszej Dumie, niezależnie od tego, czy to będą sobowtóry pp.: Petrażyckiego, Muromcewa i Kuźmin-Karawajewa, czy też pp.: Ramiszwili, Onypko, Żalkina i Aladjina.

Groch z kapustą. Dobrze to, ale niestrawne. Społeczeństwo rosyjskie nie osiągnęło jeszcze tego, co zamierzył sobie osiągnąć „ruch wolnościowy“. Istnieje konstytucja, obecnie zresztą przeważnie na papierze, ale konstytucja kusa, kiedy chodziło o parlamentarną, o rządy gabinetów, obranych z łona większości Izby, która, tylko sprawując kontrolę nad zależnymi od niej ministrami, posiadałaby pełnię władzy, przynależnej przedstawicielstwu narodowemu. P. Stołypin ma zdanie odmienne: sądzi, że wystarczy Rosji pruski konstytucjonalizm, że żadnych rządów parlamentarnych nie potrzeba. Poгляд taki, niezależnie od osobistej szczerości obecnego sternika rządów, zawiera niejaką dwuznaczność. Czepia się go biurokracja, przyzwyczajona do rządzenia bez kontroli. „Stanoście sobie w Dumie nowe ustawy, ale *my* rządzić będziemy, jak rządziłszy dawniej“. Dlatego właśnie, z obawy przed utrwaleniem obok Dumy, dawnych rządów biurokratycznych opozycja staje się bezwzględna i w walce z gabinetem nie waha się jednoczyć we wspólnym obozie wszystkich jego nieprzyjaciół. Dlatego znowu z innej strony narzucają rządowi swoje przymierze wstecznicy z pod najciemniejszej gwiazdy, znajdujący zwolenników pośród biurokracji wszelkiego rodzaju. I te dziwne związki nie wróżą szczęśliwej przyszłości, przełom stanowczy bowiem jeszcze nie nastąpił.

Powodzenia gabinetu obecnego dolewają oliwy do ognia, przytłumionego tylko zewnętrznie, ale bynajmniej nie ugaszonego. „Istinyje“

wysilają się jak mogą, by dokonać rewolucji wsteczniczej. Wiecami i uchwałami wpłynąć pragną na „koła miarodajne“, ulotnemi pisemkami podżegają wśród ciemnych mas ludowych najdziksze instynkty krwiożercze. Odznacza się zwłaszcza Ławra Poczajowska. Jej wydawnictwa głoszą bez ogródki, że „demokratów“ „należałoby bez litości wciągać na szubienice“, albo „ścinać ich głowy toporem“; nazywają p. Muromcewa „atamanem szajki opryszków“ i „mądrą kanalją“; zapewniają, że wobec przebudzonego ludu rosyjskiego „płazy żydowskie“ pochować się będą musiały wkrótce w swoich norach, by „ratować życie“. Naturalnie, polacy wyglądają w tych odezwach szalonych mnichów, jako zdrajcy, nieprzyjaciele ludu, z którymi także jaknajprędzej należy załatwić się stanowczo.

Zestawiając te brednie dzikiej i ciasnej głowy z innymi faktami, w rodzaju zarzutów fanatycznych, jakie czyniono sprawie wprowadzenia niezwłocznego samorządu w prowincjach zachodnich, albo w rodzaju skandalu, jaki na obiedzie byłych wychowawców liceum Aleksandryjskiego, dziś ministrów, ich zastępców i innych przedstawicieli wyższej biurokracji, wywołał toast p. Saburowa na cześć kolegów szkolnych i profesorów, którzy byli posłami pierwszej Dumy rosyjskiej—nie trudno dojść do wniosku, że zachowawcy rosyjscy wszelkiej barwy nie zatracili żadnej z oznak wstecznicstwa, opartego na wyłączności nacjonalistycznej, nietolerancji wyznaniowej i samowoli biurokratycznej.

Uderza w ich przybytek, dotąd, niestety, niepozbawiony dużych za-

sobów obronnych, fala mętna ruchu wolnościowego. Możeby zdołała podkopać jego fundamenty, gdyby nie miały ją prądy rozbieżne, gdyby wśród bojowników wolności nie rozkrzewiły się przyzwyczajenia do bezprawia, wypielegnowane w społeczeństwie przez smutną przeszłość wielowiekową. Ujawniły się jaskrawo w dniach ostatnich z powodu zaburzeń na uniwersytetach w Moskwie i w Petersburgu. W tych korzystających dziś z upragnionej autonomii zakładach naukowych dawną walkę z samowolą administracji państwowej, zastąpiła godna ubolewania walka pomiędzy ciałem profesorskim, należącym w olbrzymiej większości do odłamu postępowego społeczeństwa, a młodzieżą, wśród której wodzą rej starostowie, noszący barwy polityczne demokracji socjalnej lub rewolucji socjalnej. Prasa opozycyjna staje naogół po stronie studentów, moskiewski „Now. Put“ posuwa się nawet do twierdzenia, że działalność profesorów, broniących nietykalności i powagi uniwersytetu, jest „szczuciem młodzieży“. Półurzędówka lewicy naśladuje tu—tak słusznie zauważył ks. Eug. Trubeckoj—do zdania wzoj półurzędówek prawicy, z tą tylko różnicą, że hołdują różnym bogom. Ale kult nie różni się w niczem: ta sama uniżoność, ta sama powolność i cześć dla despotyzmu, ta sama nietolerancja, te same zarzuty zdrady i denuncjacje. A co najgorsza, te same obłuda i podstępność, które ks. Trubeckoj chrzei mianem jezuityzmu. Czytając gorące i szczere jego protesty, zwątpić możnaby nie tylko o „ruchu wolnościowym“, ale w ogólności o społeczeństwie rosyjskiem, gdyby

warunki dziejowe nie usprawiedliwiały poniekąd smutnej rzeczywistości i gdyby głosowi ks. T. nie wtórowały nieliczne wprawdzie, lecz wybrane głosy, świadczące, że wśród pasowań się i szamotań doby przełomowej nie wygasło doszczętnie ognisko uczuć humanitarnych i zasad moralnych.

R.

ODRODZENIE SZKOŁY

Zdala od głośniejszej arony bieżącego życia publicznego, w zaciszu prywatnych zebrań, pracuje grono nauczycieli polskich w Galicji nad dziełem doniosłości pierwszorzędnej dla rozwoju społeczeństwa: nad reformą szkoły współczesnej. O pracy tej wyrażono się świeżo, że jest jakby dalszym ciągiem prac wiekopomnej Komisji edukacyjnej. Naturalnie, porównanie zbyt jest zaszczytne, a przede wszystkim, niestety, okazało się chromającym, gdy sobie przypomnimy tę przepaścistą różnicę, jaka zachodzi między reformatorami naszego szkolnictwa w wieku XVIII, którym nie na przeszkodzie nie stało zamieniać idee swe w czyn w całej rozciągłości, na przestrzeni jednego z największych co do rozmiaru państw Europy, a współczesny ni naszyński przedstawicielami idei reformy nauczania i wychowania, których prace objąć mogą tylko jedną prowincję polską i, co ważniejsza, utrzymać się muszą w charakterze prywatnych usiłowań. Ale jest coś, co prace te czyni pokrewnymi wielkiej Komisji. Jest to ich duch, ich myśl przewodnia. Dwie główne zasady, które przyświecały dziełu Potockich i Chreptowiczów: wyzwolenie szkolnictwa z pęt przeżytego szablonu i przystosowanie go do rzeczywistych potrzeb żyjącego społeczeństwa, oraz oparcie jego systemu na własnościach

H. HOFFENSTHAL

UŚMIECH I PRZERAŻENIE

OPOWIEŚĆ PORTRETU SZKOŁY LOMBARDZKIEJ

Dzieje, które ci opowiem, nie są wytworem fantazji, prawdziwym ich autorem było życie; dużo włożyło w nie tragicznej potęgi i okrucieństwa, lecz dużo też piękna. I jako życie losy nasze spleta naprzemian z wesółych i smutnych wydarzeń, po dniach niezmażonej pogody często znienacka groźną chmurą zasłoni horyzont, nocom naszym zsyła widziadła świetlane, lub z orą senną pierś przygniata, tak kanwę mych dziejów utkało ze wspomnień bolesnych i przeblysków słonecznych. I mnie w przełocie uśmiechnęło się szczęście najpogodniejszemu swemu uśmiechem.

Po życiu następuje śmierć. Takie jest prawo natury, prawo nieubłagane,

które nie oszczędziło najpotężniejszych tej ziemi. Nie każdemu wprawdzie sądzono umierać w kwiecie dni, nie każdego tak niespodzianie i tak zdradziecko śmierć nasza, jak mnie, u progu szczęścia, gdy życie przedemną rozwarło podwoje i wzrok mój się gubił w słonecznej dali. Wiedz bowiem, że śmierć moja była nad wyraz okrutna i straszliwa. Właściwie nie mówię tu o śmierci, lecz o tych strasznych godzinach, gdy nademną zawisła nieubłagana konieczność, o przecuciach i dreszczu śmiertelnym, o chwilach strachu, graniczących z obłędem. O, jakże potwornie wtedy cierpiałam, zanim narzeczcie tamto się stało!

Przecież chciałabym wiedzieć, komu też z czasem przypadnie ten oto mój portret. Wprawdzie mistrz jego zapewnił mnie, że po upływie wieków zostanie umieszczony w jakim wielkim zbiorze publicznym, lecz trudno w to uwierzyć, gdyż obraz powstał w tak niezwykłych i tak bolesnych okolicznościach. Co do mnie, byłabym szczęśliwa, żeby się kiedyś znalazł

w zacisznym gabinecie jakiego poety: możeby zdołał czytać w mej twarzy, przecuciem odgadnąć kontrast bolesny pomiędzy uśmiechem ust moich i oczyma, które są pełne przerażenia. Taki poeta o subtelnej duszy artysty, potrafiłby napisać dzieje moje, okrutne zarazem i nieubłagane, a przecie smutne i piękne.

Varese jest miłością w Lombardji, niedaleko jeziora tejże nazwy, od którego dzieli je pasmo wzgórz. Tam przy drodze, która od południa biegnąc, ku północnej zmierza stronie, na uboczu nieco stoi nasz dom. Płaski dach przykrywa mieszkalne komnaty, na wschód zaś otwartą loggię o długim szeregu kolumn; ztamtąd widok na sąsiednie pagórki, porośnięte gęstym lasem liściastym.

Ile razy o poranku wyjrzałam w tamtą stronę, wzrok mój tonął w świeżej zieleni. Nie pamiętam dokładnie konturów lasu, gdyż wiatr od jeziora często zmienia ich kształt, krusząc gałęzie i wyrrywając całe drzewa lub łamiąc wierzchołki. Za lasem ściele się

psychicznych społeczeństwa, któremu ma służyć, te zasady są także osiadc, podjętych dziś przez szeregi polskiego nauczycielstwa w Galicji, odczuwające całe przeżycie się, cały anachronizm szkoły współczesnej. Pod skrzydłami konserwatywnego rządu austriackiego wychowujemy się w początkach nowego stulecia podług zasad, które obca społeczeństwu biurokracja wiedeńska, biurokracja państwa centralistyczno-policyjnego, narzuciła nam w r. 1859. Padł od tego czasu absolutyzm Austrii, zmieniła się jej konfiguracja na karcie geograficznej, przeobraziło się do gruntu jej mocarstwowe stanowisko po wyparciu z ram rzeszy niemieckiej i przesunięciu interesów jej ku słowiańskiemu południu, tylko szkoła publiczna pozostała niezmiennie tem, czem była za rządów najgorszej reakcji, złem narzuconem, a dla nas złem podwójnem, bo będącem płodem obcej umysłowości.

Z tem złem podjęła Galicja dziś dopiero walkę.

Ferment przeciw przestarzałemu systemowi szkoły galicyjskiej istniał od lat wielu, w tej żywej jednak świadomości i celowego działania datuje się od niedawna, od chwili, gdy hasło reformy szkolnej podjęła najpoważniejsza organizacja pedagogiczna w kraju: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Na zjeździe krakowskim, odbytym przed kilku miesiącami, zainaugurowano systematyczną akcję, która ma doprowadzić do zmian zasadniczych w całym systemie szkolnym. Towarzystwo nie jest instytucją oficjalną—uchwały jego nie mają mocy obowiązującej. Ale w szeregach jego znajduje się kwiat nauczycielstwa krajowego, a wśród niego spotykamy się z imionami mężów, którzy w szkolnictwie galicyjskiem i w życiu publicznym zajmują pierwszorzędne stanowiska. Głos takiej organizacji nie może przejść bez echa tam, gdzie losami naszego wychowania kieruje. Pozatem, nie ograniczając się do działania w ra-

mach istniejących szkolnych urzędów, podejmuje Towarzystwo akcję twórczą na polu szkolnictwa prywatnego, akcję, która na dalszy rozwój reformy nie pozostanie również bez doniosłego wpływu.

Na zjeździe krakowskim wytyczono główne zasady dla prac wstępnych, które należało rozpocząć. Obecnie ukazał się pierwszy, teoretyczny plan ich w postaci zbiorowego referatu, ogłoszonego w organie Tow. «Muzeum» p. t.: «Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy». Wynik ostateczny roztrząsań streszcza się w dwóch punktach:

1. Dążyć do przeobrażenia szkoły dzisiejszej przez stopniowe, powolne jej ulepszenie;

2. stworzyć nową, próbną szkołę średnią środkami prywatnymi.

Nad realizacją tych dwóch punktów programowych pracują wybrane umyślnie komisje: krakowska i lwowska, z udziałem przedstawicieli kół prowincjonalnych wschodniej i zachodniej części kraju. Obie komisje dzielą się na sekcje, które obradować mają równocześnie nad zmianami w szkole dzisiejszej i nad planami dla szkoły przyszłej, próbnej. Po zebraniu i ugrupowaniu pomysłów i materiałów, przystąpią komisje do skrytalizowania sądów ostatecznych co do wymienionych wyżej dwóch punktów: Lwów przedstawi plan zmiany us. roju dydaktycznego i pedagogicznego w szkole obecnej, Kraków zaś wypracuje zarys organizacyjny szkoły nowej.

Szkoła ta, której pomysł budzi powszechne zainteresowanie, będzie internatową i założoną poza murami któregoś z większych miast, w otoczeniu przyrody. Główną zasadą jej będzie rozwijanie indywidualności ucznia w kierunku, wskazanym przez wrodzone zdolności. Na kształcenie władz fizycznych duży będzie położony nacisk. Akcję prowadzić będą wprawdzie własnymi siłami członkowie Towarzystwa, jednakże do współ-

udziału w niej zaproszone zostaną i osoby z poza jego grona, aby rzecz w ostatecznym swoim wyniku była owocem porozumienia i współdziałania sfer nauczycielskich i społeczeństwa. Równocześnie, aby dzieło, opracowanemu teoretycznie, zapewnić praktyczne powodzenie, zaproszono do współudziału najwyższą krajową magistraturę edukacyjną: Radę szkolną. Osobna wreszcie komisja zajęła się obmyśleniem sposobów nagromadzenia środków materialnych na założenie i utrzymanie szkoły. Pracę w tej doniosłej kwestji rozpoczęła świeżo komisja krakowska, wybierając przewodniczącym swym rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Kazimierza Morawskiego i organizując jedenaście sekcji specjalnych, które podjęły już przydzielone sobie czynności.

Podjętemu dziełu towarzyszą gorące życzenia najlepszych planów ze strony wszystkich, którzy rozumieją, że dziś tak samo, jak 140 lat temu, nie masz w życiu naszego narodu kwestji ważniejszej, jak kwestja szkoły!

Kraków.

Polka

WRAŻENIA PARYZKIE

Sprawdza się tutaj obecnie przysłowie, że nie trzeba wywoływać wilka z lasu. Od lat dwudziestu kilku straszono nas, albo straszylismy się, widnem dyktatury. Wyglądali jej jedni z utęsknieniem, obawiali się drudzy. Zanosilo się na nią kilkakrotnie, raz z Gambetta, drugi raz z jeneralem Boulanger, i znowu, choć niezupełnie na serio, z Pawłem Deroulde. Ale pierwszy pośliznął się w pałacu Burbońskim na osławionej „skórcie od pomarańczy”; drugi spadł z czarnego konia w drodze do pałacu Elizejskiego; trzeci zaś do wiatraków tylko umiał trafić. Aż zjawił się czwarty.

Zjawił się zwiernak, niepostrzeżenie, właśnie jak wilk w owczarni. I jest! I wziął nas na ząb! Ani żołnierz szczęśliwy, ani trybun, porywający masy potęgą słowa, ani

dolina, jedna z najbardziej urodzajnych w naszym kraju. Krzewy winne stopniowo spuszczaają się ku rzecce i pną się po drugiej stronie ku wzgórzom, gdzieś rozrzucone pojedyncze drzewa owocowe i gaje kasztanów, niby zielone wyspy wśród słonecznego krajobrazu, na widnokręgu stopione z lazurem niebios, błękitnawe pasmo szczytów górskich. Hez to razy po przecien łańcuch wierchów skalnych, kiedy oko dosięgnąć nie mogło, wybiegała moja tęsknota ku rodzinnej stronie, gdzie jest dom ojca mego. Przed oczyma mej duszy stawała matka moja i siostra młodsza, zapłakane, jak w on dzień rozstania, kiedy mię Messer Marko uwiózł jako swą żonę. O moim ojcu starałam się nie myśleć wcale, kryjąc w głębi za do niego, że mię oddał takiemu mężowi, dla którego serce moje czulego słowa znaleźć nie mogło. Janego nie znałam uczucia dla męża prócz strachu, czasem zaś wstręt mne ogarniał i obrzydzenie, gdy się do mnie zbliżył ze swą na-

miętą mową, a oczy jego pełne pozadliwości na mnie spoceżyły. I nie zapomniałam przed nim na chwilę wstydu, nawet wtedy, gdy w ubraniu przed nim stałam, gdyż wzrok jego palący zdawał się przenikać wszelkie tkaniny i wgrzyzał się w ciało moje.

Właściwie nienawidziłam go od pierwszej zaraz chwili, chociaż z początku nie zdawałam sobie z tego sprawy; młoda byłam i niedoświadczona, myślałam, że to już taki zwykły los kobiety, wyjść za człowieka obcego, niekochanego i życie całe tęsknić za rodzinnym domem.

Mąż mój widocznie przeczuł mój wstręt, gdyż coraz częściej począł czas spędzać za domem w towarzystwie swych przyjaciół, których odwiedzał w najodleglejszych ich siedzibach. Wtedy mi dnie całe i tygodnie w samotności upływały i nieraz w udreczeniu mojem pytałam się, azali to jest życie? Czy żadne z tych pragnień, które w duszy kobiety młodej kielkują, nie miało się ziścić? Niebawem na

wszystkie te pytania miało mi życie odpowiedzieć, złożywszy do stóp moich całe szczęście, przeznaczone mi.

Hekroć przypomniał sobie ów dzień, gdy po raz pierwszy na drodze mej stanął Amadeo Rosari, rozumiem, że przecie nie napróżno żyłam. W chwili, gdy go ujrzałam, z oczu mych spadła jak gdyby zasłona. Naraz pojęłam wszystko, trwozę swą i niewyraźne przeczucia, zrozumiałam, że piękność moja i żądza szczęścia po to jedynie były ukryte, by dla niego jednego w owej godzinie rozkwitły; pod jego wzrokiem tęsknota, trawiąca mnie i wzburzone namiętności ukoily się i błogi spokój zawitał do mej duszy.

Był jedynym synem naszego ogrodnika, sędziwego Piotra Rosari. Jako szesnastoletnie pacholę, czując w sobie nieprzeparty pociąg do sztuki, porzucił dom rodzicielski. Po latach dziecięciu, jako ulubiony uczeń mistrza Luini'ego, gdy o jego własnych pracach i talencie coraz szersza roz-

wytrawny mąż stanu. Stary birbant a wierzyciel, no i dżalektyk przedziwny, ani słowa, w zapasach parlamentarnych czy dziennikarskich. Ale nie nadto! Gambetta miał przynajmniej za sobą wspomnienia szalonych, podług Thiersa, ale bohaterkich bądź co bądź, podźwignów w walce z obcym najazdem. Wysiadał z balonu! Boulanger miał pod sobą czarnego konia, na którym ten i ów przypuszczał, że popularny generał zajdzie za Wogezy. Clémenceau w swoim szybkochośnym samochodzie wraca tylko z niefortunnej wyprawy do departamentów północnych, gdzie w walce z podszezuwanem przez jego przyjaciół bezrobociem, krew francuzkich żołnierzy i oficerów przelać jedynie potrafił.

A jednak, jak długa i szeroka, Francja poddała mu się bez oporu, bez wstępu. Patrzenie! Kreaturami swojemi poobsadzał wszystkie urzędy. Szal! Nikt nie pisał! Wczorajszego podpułkownika dymisjonowanego postawił na czele armji. Nikt nie drgnął! Dyktator przecie! Wszystko zagarnął, wszystkich podporządkował własnej, niepodzielnej woli. O kolegach swoich odzywa się: „moi ministrowie!“ (Patrz wywiad w onegdajszym „Matin“). I może! Nie darmo przecie p. Bourgeois wyniósł się z pałacu na Quai d'Orsay, p. Poincaré z ministerstwa finansów; ministra zaś wojny wyprosił z miejsca sam nowy nasz władca. Pp. Pichon'a i Picquarta trzeba mu było, dwóch byłych współpracowników z „Justice“ i „Aurore“, nawykłych do komendy byłego redaktora naczelnego!

Co tam Gambetta! Gambetta, aczkolwiek pozornie wszechwładny, musiał, u szczytu nawet swojej potęgi, liczyć się ze starym wygą, kutym na cztery logi, nieboszczykiem Grévy. Z p. Faillières nikt tutaj się nie rachuje, i niema potrzeby. To tylko zero, przestawić się dające w iloczynie, i już przestawione!

Ale co się stało Francji, i z kąd jej się wzięła ta zagadkowa, trudna do pojęcia, nieprawdopodobna potulność wobec nowego pana, tej miary, tego pochodzenia, tej przeszłości? Zjawisko naturalne; wnikać głębiej w jego istotę rzeczywistą, przewidywać się dające oddawna. Wypadek przymusowy

brzmiewała sława, nagło zatęsknił za cichą doliną Varese.

Był to czas winobrania. Mąż mój od tygodnia bawił w Bergamo; gdy wieczorem wyszłam do ogrodu, ujrzałam młodzieńca u boku ojca idącego aleją kasztanów. Kiedy mnie ujrzał, przystanął nagle, jak gdyby tknięty owym dziwnym a słodkim uczuciem. Wprawdzie później mówił mi, że to był podziw jedynie, który jego krok wstrzymał; sądzą jednak, że była wtedy już miłość, i tembardziej jestem przekonana, gdy sobie przypomnę uczucie, które widok jego w owej chwili we mnie wzbudził. Gdybym jednak napewno wiedziała, że on woli to pierwsze tłumaczenie, tak trzeba by napisać. Wogóle w twojej powieści powinno wszystko tak być, jakby on sobie życzył, nawet jeżeli by się to miało rozminąć z prawdą. Dla niego przecie chętnie popełniłabym nie tylko kłamstwo i zbrodnię, jaby dla niego gwałtem raz jeszcze przeżyć ową ostatnią godzinę, która poprzedziła

tej atonji powszechnej życiowych organów, która od długiego czasu zaznaczać się dawała w rozwoju tutejszego społeczeństwa; stopniowego ubywania odruchów normalnych; zanikania instynktów zachowawczych; potęgującego się natomiast *je m'en fiche*'yzmu!

Ale co będzie dalej? Co p. Clémenceau zrobi z tym fantem, który trzyma w rękach, a któremu na imię: Francja? To zawisło od czasu, którym obejmujący władzę dyktator będzie mógł rozporządzać. Jest on dziś dyktatorem, bezsprzecznie, i wyzwanie, rzucone armji w osobie Picquart'a, starczy za najwymowniejsze w tym względzie świadectwo. Proszę zaznaczyć, że nie chodzi bynajmniej w tym przypadku o uświęcenie rehabilitacji Dreyfusa. O Dreyfusa nikt nie dba, a najmniej sam p. Clémenceau, i sam p. Picquart od długiego już czasu z nim poróżniony, tak jak wszyscy, bez wyjątku, dawniejsi obrońcy byłego kapitana, dzisiejszego komendanta artylerji. Toć gdyby o Dreyfusa chodziło, powinien on być przynajmniej pułkownikiem! Uniewinniony przez sąd kasacyjny, Dreyfus, w oczach swoich byłych obrońców, zachował inną cięższą winę, tę mianowicie, że, mimo pobytu na Djabełskiej Wyspie, pozostał on — żołnierzem, *militarystą* w każdym calu swojej osoby, i wielbicielem tej samej armji, która go wyrzuciła ze swojego łona! Wygląda to paradoksalnie, ale tak jest! W osobie Picquart'a uświęcić chciał p. Clémenceau — tryumf Dreyfusa, ale tryumf *Dreyfusizmu*, to jest tego armijowego prądu, który wywiązał się z fatalnej sprawy. I ten szczegół nadaje właśnie nowemu porządkowi rzeczy jego właściwe znaczenie.

Ale jak długo to potrwa? Izby odroczyły się potulnie do 5 listopada. Postanowienie to szalone ze względu na budżet jeszcze nie rozpoczęty i na inne pilne sprawy. Ale zwinawszy się szybko z utworzeniem swojego pseudo-gabinetu, dyktator potrzebował tego czasu dla obrachunku właśnie z Izbami. Gabinet i program jego domyślny oparł on niby na stronnictwie radykałom i radykalno-socjalistycznym. Ale stronnictwo to należy duszą i ciałem do p. Combes, to jest do kierunku politycznego, którego p. Combes, sam przez się mało znaczący, stał się

śmierć moją, chociaż to była najcięższa godzina mego życia. Zaraz w pierwszych chwilach naszego spotkania związałyśmy dłonie nasze tym węzłem, którego żadna siła ludzka przeciąć nie może. Tej samej nocy, gdy dom cały we śnie głębokim był pogrążony, przyszedł do mnie, ukląkł u stóp moich i na pierś mi złożył swą kochaną głowę. Długo w milczeniu pieściłam go, i żebym nie była żoną innego, tej samej nocy należałabym do niego; lecz wtedy myślałam jeszcze, że to pozostanie niejako związkiem dusz naszych. Niebawem wprawdzie zrozumiałam, że to było właśnie życiem, najpiękniejszym rozkwitem życia, tą chwilą szczytną, która po raz drugi się nie powtarza. Gdy się następnie noc rozwidniła w dzień pogodny, siedział przedemną w moim pokoju i rozpoczynał ten oto obraz, który dzieje me opowiada.

Tłóm. z niem. — ł.

DN

wyrazem, a który w największej liczbie spraw, zwłaszcza zaś w sprawie religijnej, znajduje się w skrajnym antagonizmie z polityką p. Clémenceau.

P. Clémenceau chce pozostawić kościoły otworem, p. Combes chce je zamknąć. P. Clémenceau chce uniknąć jakim bądź kosztem wojny religijnej; p. Combes pragnie jej namiętnie. Jakże tedy będzie? P. Combes ma za sobą tę dla niego przyjazną okoliczność, że i kler frauczki zdradza usposobienia wojownicze, przynajmniej w osobie głównych swoich kierowników. Za dni więc kilka powtórzyć się może z tego powodu historia „wielkiego ministerstwa“ z wielkim Gambettą na czele.

W przeciwnym razie zażegnanie wewnątrz walki religijnej okupi społeczeństwo tutejsze ofiarą najżywoźniejszych swoich interesów, w drodze do skrajnej demagogji.

A na zewnątrz? Anglja czekała lat dwadzieścia pięć na p. Clémenceau. Znalazła tymczasem p. Delcassé. Ale p. Delcassé zapomniał porozumieć się ze swoimi dwoma kolegami, ministrem wojny i ministrem marynarki. Obecnie nieporozumienie jest wykluczone, a o drugą sprawę marokańską, czy inną, nie trudno. P. Clémenceau należy wprawdzie do antymilitarystycznego kierunku, ale w tym samym sensie polityczni jego przodkowie z Jakobińskiego klubu i Konwencji byli także antymilitarystami. Antymilitaryzm i szowinizm mieszą się w jego pojęciach i w jego temperamentie zwłaszcza, pospolu z głęboką, rdzenną nienawiścią dla sprusaczonych Niemiec, która stanowi jasną stronę jego umysłowego nastroju.

Oto wytyczne rysy położenia, w którym jednak dni najbliższe sprowadzić mogą zwrot w jedną lub drugą stronę, przewidzieć się nie dający.

Eternus

Paryż, 29 października.

WATYKAN I SZKOŁY W POZNAŃSKIM

Bawi tutaj od dziesięciu dni sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie, p. v. Tschirsky, w sprawie układów z rządem włoskim o pozostaniu nadal Włoch w trójprzymierzu Niemiec, Austrii i Włoch. Będąc w Rzymie, p. v. Tschirsky, którego żona jest katoliczką, on sam zaś protestantem, był na posłuchaniu u sekretarza stanu papieżkiego, kardynała Merry del Val i następnie u Piusa X. O ile wiem, na posłuchaniu u kardynała Merry del Val była mowa o sprawie przymusu szkolnego, t. j. nauczaniu religji; o modlitwach w szkołach polskiej w języku niemieckim. Watykan nie może w dzisiejszym położeniu zająć innego stanowiska, jak tylko łagodząc bolesny dlań spór i gwałt na polskich dzieciach. O jakimś potępieniu znanego listu pasterskiego arcybiskupa Stabilewskiego, naturalnie mowy być nie może. Pius X wyraził ubolewanie nad tą sprawą i zaznaczył, że się czegoś podobnego wobec życzliwych stosunków, panujących między Watykanem a rządem niemieckim, nie spodziewał.

Weryha

Rzym, 1 listopada

— Organ niemiecki zachowawców czeskich «Politik» wystąpił przeciwko napaściom ja-

kich nie szczędzą piśma hakatystyczne ks. arcybiskupowi Stablewskiemu z powodu jego listu pasterskiego w sprawie strejku działwy polskiej w Poznańskim. «Politik» nazywa stanowisko arcypasterza polskiego prawdziwie godnym i odpowiadającym ważności sprawy i chwili, kiedy prusacko postanowiło wydrzeć polakom to, co każdy naród uważa za najdroższe: język ojczysty i narodowość. Prusy—dodaje «Politik» — muszą doznać jeszcze wielu gorzkich zawodów, zanim przejrzą i przekonają się, że zgermanizowanie polaków nie da się urzeczywistnić nigdy, chociażby w tym celu użyto najbrutalniejszych środków i gwałtów. «Frankf. Ztg.» sądzi, że można wymagać, aby uczyniwszy władali poprawnie językiem ogólnopolskim, ale żądanie takie nie powinno mieć żadnej wspólności z tępieniem języka ojczystego działwy poznańskiej, dążącym do zagłady mowy polskiej, mającej wielką przeszłość i posiadającej perły literatury wszechświatowej.

TON MINOROWY

Wrzawa zdobywcza hakaty, jak lawina, rośnie i przybiera na sile. Ma jej pełne uszy ubogi na duchu Michałek niemiecki, zamieszkujący oddalone okolice Szwabji, przy muzyce jej usypia pomorski olbrzym, którego los osadził przed tysiącem lat na krwawych piaskach słowiańskich. I nam dźwięki jej grają w uszach, jak trąby jerychońskie, coraz groźniej zwiastujące upadek opornych murów.

Mało wśród wrzawy tej miewa genjusz ekspansji niemieckiej chwil na chłodny obrachunek swych planów na niwach wielkopolskich. Lecz miewa je przecież. I ile razy ujmie w dłoń kradkę spokojnych obliczeń, tyle razy w tym chórze tryumfalnego naporu odzywa się zgrzyt nagły, jak pęknięcie naciągniętej zanadto struny. Zgrzyt taki odezwał się na łamach pastersko-junkierskiego organu „Grenzboten“. Dla ucha polskiego będzie może czemś więcej, niż prostym zadowoleniem uczucia, wsłuchać się w jego raniącą ucho melodję.

„Cóż zdołaliśmy osiągnąć dotąd na kresach wschodnich?“—zapytuje Germania zdobywcza przez usta skromnego junkierskiego organu.

I przebiega po kolei pozycje długiego rachunku: W kwietniu r. b. obchodziła polityka antypolska Prus dwudziestoletni jubileusz swego nadzwyczaj czynnego żywota. Uczyniono w tym czasie, zaiste, wiele. Wypędzono z granic państwa najmniej sto tysięcy polaków, wśród których byli, co prawda, tak bardzo groźni wrogowie Prus, jak niemowlęta i starcy, dobiegający ostatnich dni swoich. Już wówczas — zauważa rachmistrz niemiecki na marginesie swoich obliczeń—można się było przekonać, że nie rozum kieruje wykonawcami polityki antypolskiej, lecz namiętność, która często bywa okrutną, a czasami także śmieszną. Potem nastąpił szturm państwowych funduszów. Nie mówi się tego chętnie, ale powiedzieć trzeba, że, nie licząc kredytu, danego komisji kolonizacyjnej, kredytu 400-miljonowego, wydał naród niemiecki na różne germanizacyjne cele na wschodzie pruskim przeszło 200 milionów marek, prawie tyle, co na powiększenie swej floty wojennej. Pieniądze te poszły na dodatki do plac gorliwych urzędników i nauczycieli, na domy i kasyna urzędnicze, na niemieckie teatry, na pałac królewski w Poznaniu, na akademję, na subwencje dla niemieckich lekarzy i adwokatów, na zasiłki dla banków prywatnych, wykupujących ziemię od polaków i na mnóstwo innych podobnych celów.

A wynik? Wynik tych nader forsownych inwestycji w ciągu lat dwudziestu? Osiedlenie 4,300 rodzin niemieckich. Wprawdzie komisja podaje w swych rocznych sprawozdaniach cyfry, które, dodane do siebie, two-

rzą znacznie większy zastęp kolonistów, ale nie wspomina ona nic o tem, że wielu tych osiedleńców dobrowolnie opuściło kresy wschodnie, a wielu trzeba było usunąć, jako zbyt lichy materiał. Napozór germanizuje się świetnie, w rzeczywistości—fatalnie. Miasteczka i wsie polskie otrzymały nowe, niemieckie nazwy. Język niemiecki rozbrzmiewa w urzędach, w szkole, w sądzie, na kolei. Lecz pod tą powłoką, niezmiernie kosztowną—rozpacza organ pruski—kryje się rzeczywistość polska, płomienna i zacięta, jak nigdy. „Mamy na kresach wschodnich wspaniały dach niemiecki, ale spoczywa on nie na murach i fundamentach, lecz na obłokach!“

Autor obrachunku uderza teraz taranem w niemieckie sumienie polityczne. Nie tańc dłużej fiaska, skończyć ze świadomości ludźmiem się, przyznać się otwarcie do błędów! „Straciliśmy lat dwadzieścia, stracimy drugie i trzecie tyle, jeśli nie zmienimy metody postępowania“. Niechaj czuwają konsulowie, tembardziej, że bieg zdarzeń może różne przynieść niespodzianki. Zmiana w położeniu polaków, podległych berłu rosyjskiemu, może wywrzeć wpływ nieobliczalny na wschodnie kresy Prus. Wprawdzie w ciągu ostatnich dwóch lat Królestwo Polskie znacznie zubożało i podupadło, ale ten stan rzeczy zmieni się, i wówczas kraj ten pocznie promieniować na zewnątrz... Sens moralny: „zabrać się praktyczniej do roboty“. Sposób „Grenzboten“ nie podaje.

A teraz głos z innej strony.

Zbliżają się wybory powszechne do parlamentu niemieckiego. Największe niemieckie stronnictwo, centrum, drży o swoje mandaty. Nie jest to sprawa obojętna i dla rządu, który poparcia centrum często potrzebuje. „Na Górnym Szląsku—pisze „Germania“—straciliśmy już dwa stare mandaty na rzecz polaków; nie ludzimy się, abysmy zdołali odzyskać je w roku 1908, przeciwnie, przygotowani jesteśmy jeszcze na stratę kilku innych“. Ale nie tylko na Szląsku. Widoki centrum pogorszyły się znacznie nad Renem i Rurą, w prowincjach rdzennie niemieckich, gdzie pracują setki tysięcy robotników polskich. „Robotnicy ci szli dawniej ręką w rękę z centrum przeciwko socjalistom, dziś—jak zapewnia „Germania“—stali się rezerwą socjalnej demokracji; gdyby nie pomoc ich, nie wybranoby w Dortmundzie i Bochum socjalistów. Są to owoce antypolskiej polityki rządu. Rząd potrzebuje poparcia centrum, tymczasem odbiera mu sam mandaty, doprowadzając polaków do ostateczności i rzucając ich na Szląsku w ramiona „radykalistów polskich“, nad Renem w ramiona socjalnej demokracji. „Germania“ apeluje do rządu, aby drażnieniem polaków nie podkopywał wpływów centrum. Rząd nie usłucha—to pewne. Ale sytuacja staje się istotnie osobliwą. Ciosy, spadające na grzbiet polski w Poznaniu, odbijają się na kształtowanie się konstelacji przedwyborczej w prowincji nadreńskiej. Najbujańsza chyba wyobraźnia nie byłaby w stanie wymyśleć czegoś podobnego w zaraniu ery antypolskiej!

I wreszcie jeszcze jedno niebezpieczeństwo, znowu ze znacznym geograficznym przeskokiem: niebezpieczeństwo na Mazurach pruskich. I tam, pod wpływem razów antypolskich, pod wpływem ogólnego rozgłoszenia ducha narodowego polskiego, budzi się ruch przeciw Niemcom. Kręgi, rozchodzące się z Poznania, zaczynają osiągać Szczytna i Elku. Bardzo prawdopodobnie—wola ta sama „Germania“—wśród dreszczów patriotycznego strachu—doczekamy się niedługo sprawy mazurskiej. Ostatnie wybory do parlamentu w Szczytnie i Sądzborku dowodzą, że na Mazurach bynajmniej nie brak materiału dla polskiej propagandy...“

Tak brzmią dysonanse, które się ozwały wśród harmonijnego chorału hakaty, dmącej w surmy antypolskie. Zgrzyt przebrzmiał

szybko i bez echa. Chorał brzmi dalej, zwiastując światu tryumf sprawy niemieckiej.

Masław

ŻYCIE ROSYJSKIE

Sprawa uniwersytecka. Przypuszczenia wyborcze.

«Społeczeństwo rosyjskie załgało się; partyjne dzienniki i partyjne broszury kłamią co dnia z umysłu i nieumyślnie». Takimi wyrazami rozpoczął jeden ze swych artykułów w «Piet. Wied.» p. P. Bezobrazow, omawiając sprawę uniwersytecką w Rosji. Bardzo ciekawą jest rola wyższych uczelni w Rosji, zmuszonych obecnie poddawać się wpływowi partyj politycznych, głównie socjalistycznych. Autor przytacza te główne «kłamstwa», które socjaliści szerzą o roli uniwersytetów:

«Rewolucja socjalna zmiecie uniwersytety. Nienawisć klasowa, rozbudzona przez rewolucję i zniszczona przez oddziały karne, szuka jakiegokolwiek wyjścia i wybucha tam, gdzie znajduje najłagodniejszy opór. Walkę czynną prowadzą tylko rewolucjonisci, a wśród nich przeważa młodzież; część jej ześrodkowała się w wyższych uczelniach, gdzie zamierza skorzysta z «martwego» czasu, organizując kadry młodzieży uniwersyteckiej do dalszej walki. Tym młodym rewolucjonistom, którzy jeszcze nie stracili wiary w rewolucję rosyjską, wystraszeni kapłani czystej nauki i bez-niowicie historycznie krzyczą: co robicie! wszak gubicie naszą autonomję, nasze polskie ognisko kultury, nie macie przecież prawa dla swojej polityki czyłować nasz uniwersytet! Młodzież rewolucyjna zaraz odpowiada im na to: «Waszą autonomję dał wam stojkowy, który się był uląkł rewolucji; pierwszy też stojkowy odbierze ją wam, jeżeli rewolucja zostanie choć na czas tylko stłumiona, wasz uniwersytet—ta najgorsza ze wszystkich europejskich hodowli quasi-uczonych urzędników—nie ma dla nas prawie żadnej ceny; korzystamy zeń dla naszych celów dla walki o wyzwolenie ludu, za tę sprawę oddamy nie tylko uniwersytety, lecz i życie nasze; z pomocą takiej walki bronimy prawdziwej kultury i prawdziwej nauki o wiele lepiej, niż wazsze wszystkie uniwersytety i akademje, gdyż są one szczątkami przeszłości, my zaś walczymy o zbudowanie przyszłości.»

Przyznać trzeba, że autor bardzo trafnie scharakteryzował w tych słowach obecny duch uniwersytetów rosyjskich, które zostały teraz na czas jakiś zamknięte przez profesorów w obawie groźnych następstw. Gdy publiczne objawy życia politycznego w Rosji były surowo tłumione, wówczas uniwersytety stanowiły widownię wrzenia politycznego. I dziś, wobec ograniczenia wolności zgromadzeń, uniwersytety zaczynają wrzeć. Żeby odciągnąć uniwersytety od polityki, a zwrócić je bardziej do nauki, należałoby, zdaniem większości prasy, rozpętać więzy, krępujące życie polityczne w całym państwie. Przywrócenia regularnych wykładów w uczelniach wyższych przagnie cała prasa, rozumiejąc dobrze, jakie niepowetowane straty dla oświaty narodu rosyjskiego płyną z bezczynności uniwersytetów. «Rjecz» zwraca uwagę na potrzebę lepszej organizacji wśród samych studentów, dziś bowiem zdarza się tak, że kilkuset zorganizowanych studentów łatwo powstrzyma od zajęć kilka tysięcy niezorganizowanych. Prof. M. Kowalewskij w «Stranie» bardzo wymownie

przekonywa, że studenci i profesoria powinni zapomnieć uraz i zgodnie dążyć do «propagowania nauki».

Życie polityczne w Rosji, uciszone po rozwiązaniu Dumy, daje już niejaki znaki odrodzenia w postaci kombinacji przedwyborczych. W chwili obecnej odbywa się oficjalne uzupełnienie list wyborczych, więc prasa opozycyjna usilnie nawołuje opieszale, aby się zaciągali na te listy. Z wielkim niezadowoleniem prasa zaznacza zapadłe wyjaśnienie Senatu, zakazujące zatrudnionym w fabrykach robotnikom zapisywać się na listy wyborców z cenzusem mieszkaniowym, gdyż posiadają już prawo głosu jako robotnicy. Jako właściciele mieszkań, robotnicy w przeszłych wyborach mieli o wiele potężniejszy wpływ, niż jako uczestnicy specjalnej kurji robotników fabrycznych. Podług wszelkich przypuszczeń, robotnicy nie będą mogli na wyborach obyć się bez pomocy stronnictw «burżuazyjnych». Sam tylko proletarijat nie jest w stanie — jak to zauważyły «Russk. Wied.» — zdobyć wolności politycznej dla Rosji. Zapewniają ją mogą jedynie połączone usiłowania wszystkich postępowych warstw społeczeństwa. Ostatni rok pod tym względem dał wiele cennych wskazówek. Obecnie nie tylko partje prawicy, nie tylko umiarkowane, lecz i wszystkie stronnictwa lewicy, nie wyłączając najskrajniejszych, sposobią się do wyborów. «Towariszcz» mniema, że w regularnej walce wyborczej ludność znajdzie najlepszy upust dla swych uczuć, które dziś objawiają się nienormalnie — w zamachach i grabieżach z jednej strony, w sądach polowych — z drugiej. Dziennik ten przypuszcza jednak, że podczas nowej kampanji wyborczej rząd będzie stawiał nieskończenie większe przeszkody, niż podczas dawnej i dlatego doradza jaknajszersze «bloki» partyj opozycyjnych. O przypuszczalnych wynikach nowych wyborów nie bez racji powiedział hr. Heyden (wódz partji «odnowieńców», do której świeżo weszli Szypow i ks. E. Trubeckoj), że jeżeli rząd nie będzie tłumił akcji stronnictw, zwyciężą umiarkowani, a jeśli będzie tłumić, zwycięży opozycja, przedewszystkiem zaś «kadeci». Rosja to wkrótce zobaczy.

H. S.

O NASZYCH SPRAWACH

„Oko“, zamieszczając korespondencję, opisującą pogrzeb Spasowicza, twierdzi, że: mąż ten

«pracował nad rozwiązaniem zadania pogodzenia Polaków z Rosjanami, ale żył nie w porę, bo mu działać wypadło w przededniu świtu życia rosyjskiego, i umarł nie w porę, nie doczekawszy wolności Rosji i bratniego porozumienia się obydwóch blizkich jego sercu narodów... Po jego śmierci pomiędzy nami i Polakami pozostała wielka pustka i niema nikogo, ktoby mógł ją zalać. Niema obrońcy i wyznawcy idei przynajmniej polsko-rosyjskiego, niema godnego następcy Spasowicza».

„Oko“ pociesza się zresztą, że ludzie możeby się znaleźli ze strony polskiej, jak np. narodowcy, pod warunkiem przywrócenia autonomji Polski, ale inicjatywa powinna wyjść ze strony rosyjskiej.

«Skoroby tylko chodziło o polskich socjalistów, lub tak zwanych postępowych demokratów różnego odcienia, wiedzielibyśmy, kogo mamy postać do traktowania z nimi, lecz kogóż mamy wydelegować, gdy większość stanowcza tak w naszej Polsce, jak w austriackiej i pruskiej, to narodowcy czystej wody? Oczywiście także narodowców, ale niestety narodowców tej miary, co Polacy, nie posiadamy. Mamy narodowe «czarne sotnie», mamy «prawdziwych Rosjan», ale narodowców czystej wody i nieskazitelnej reputacji pozyskamy chyba z czasem. Dziś wszelkie spory graniczne, spory językowe, kościelne, decydują «czarna secina». Przyzwolcie ludzi albo nie interesują się temi zagadnieniami, albo są nie zorganizowani, i słabe ich głosy nikną wśród historycznych krzyków fanatycznych».

Aby nikt nie mógł posadzić „Oka“ o przesadę, tego samego dnia w „Now. Wrem.“ ukazała się korespondencja, świadcząca, że „prawdziwi Rosjanie“ zatracili poczucie najelementarniejszych zasad moralnych. Jeden z bezimiennych korespondentów „Nowoje Wremia“ opowiada historję kościoła katolickiego w Opolu, gubern. siedleckiej, przyznaje, że wybudowali go za niepamiętnych czasów Polacy, oraz, że po 1863 r. zamknięto kościół i oddano go na cerkiew. Konsystorz prawosławny nie skorzystał z tego daru, bo miał w owej okolicy cerkwi aż nadto i stary kościół stał opuszczony. Przypomniał sobie o nim nowy archierej Ewlogij wtedy właśnie, gdy ludność niegdyś unicka porzuciła prawosławie i przeszła na katolicyzm, i kiedy cerkwie stoją pustkami. Na prośby archiereja gubernator siedlecki pozwolił „błahoczynnemu“ (dziekanowi) z Włodawy zająć kościół. Kie jednak „błahoczynny“ zażądał od radcy powiatu pomocy zbrojnej, ten odpowiedział, że władze wyższe, nie chcąc drażnić ludności, zakazały mu wtrącać się do tej sprawy.

«Tak rząd rosyjski — biada korespondent dla przypodobania się katolikom, gardzi interesami ludu prawosławnego ruskiego i okazuje pontyficzne tehorzostwo, co daje możność Polakom myśleć, że rząd jest już tak słaby, że się boi ich nawet».

W obronie interesów katolików siedleckich, przez tyle lat uważanych za prawosławnych, występuje „Oko“, zaznaczając, że:

«Katolicy podjęli obecnie pięć spraw i domagają się zwrotienia im w Siedleckim trzech kawałków gruntu, na których stały trzy zburzone różnemi czasami kosce, oraz dwóch kościołów w Kodnie i Opolu».

Dziennik petersburski sądzi, że prośby te powinny być uwzględnione.

„Towariszcz“ nie zajmuje się takimi sprawami, jak obrona pogwałconych praw ludności katolickiej, ale natomiast oburza się na ucisk związków zawodowych w Warszawie. Policja wiedziała oddawna o ich istnieniu, lecz nie prześladowała ich do tego stopnia, że:

«odkrywszy pewnego razu przypadkiem, podczas jakiejś rewizji, zarząd jednego ze związków, nie tylko nie aresztowała nikogo, ale nawet nie skonfiskowała znalezionych tam ksiąg i rachunków».

Dziś okoliczności się zmieniły i przywódców związków, które nie uprawiały żadnej konspiracji i nie zachowywały żadnych ostrożności, aresztowano:

«Represje tak oburzają warszawskich robotników, że — zdaniem «Towar.» — partje socjalistyczne muszą wytyczać wszystkie siły, aby nie dopuścić do strajku powszechnego...»

Jako 40 tomik „Biblioteki Politycznej“ „Birz. Wiedomostiej“, prenumeratorom tak zw. drugiego, popularnego wydania poczytnego dziennika petersburskiego, rozesłano pracę M. Hakkebuscha p. t.: „Stosunki rosyjsko-polskie i kwestja polska“. Jest to

streszczenie znanego dzieła tegoż autora, który uzupełnił i pogłębił wiele ze swoich opinij. Jest on gorącym stronnikiem autonomji Polski:

«cały świat, a zwłaszcza Słowiańszczyzna, uchylił czoła przed tym aktem sprawiedliwości i rozsądku, który położy kres dawnym sporom. Chociaż pogodzenie się Polaków z Rosjanami, będzie ciosem, wymierzonym przeciw germanizacji, ale Niemcy przeboleją go w milczeniu. Są czyny, wobec których trzeba uchylić czoła, chociażby rozbiły nasze osobiste rachunki. Tym sposobem zarówno wymagania wyższej sprawiedliwości, jak wzgląd na korzyści państwowe obowiązują nas do uczynienia tego kroku».

„Piet. Wied.“ zamieszczają w sprawie autonomji większą pracę p. S. Rajewskiego, stojącego — o ile się zdaje, sądząc po początku — na tem samym stanowisku, co i p. Hakkebusch.

„Oko“ wypowiada kilka gorzkich uwag pod adresem rosyjskich dzienników postępowych. Streściwszy artykuł „Dzien. Kijowski“, zarzucającego prasie rosyjskiej, że zmieniła zupełnie stanowisko wobec Polaków od chwili, gdy Kolo polskie wypowiedziało swoje zdanie w sprawie agrarnej, „Oko“ pisze:

«Większa część naszych dzienników postępowych popełniła wielki błąd i z poza drzew nie zobaczyła lasu. Z powodu różnicy zdań co do jednego z zagadnień programowych, zapoznano istnienie olbrzymiej sprawy rosyjsko-polskiej, którą czeka dziś niewątpliwe nasko w chwili, gdy postawiono ją na porządku dziennym w tak pomysłowych warunkach. Czy zdają sobie sprawę przytoczone powyżej organy prasy z całej odpowiedzialności, jaka spada na nie w tej krzywej sprawie?»

Na zakończenie „Oko“ daje małą lekcję geografji feljetoniście „Towariszcza“, p. Jabłonowskiemu, z powodu jego feljetonu, wymierzonego przeciw ks. biskupowi Roppowi, czyniąc mu uwagę, że Wilno nie leży w Królestwie Polskiem i że biskup do Kola polskiego nie należał.

«Nieszczęsna Polska! — kończy «Oko» — dotąd cierpiała z powodu ignorancji biurokracji i ignorancji miejscowych czarnych secin. Czyżby dziś miała cierpieć z powodu ignorancji oświeconej Rosji?»

Współpracownicy „Warsz. Dniew.“ toczą pomiędzy sobą oryginalną polemikę. Jeden z nich, p. L., sądzi, że przed Rosjanami w Warszawie leży zadanie bronięcia postulatów nacjonalistycznych panowania wiary prawosławnej, zajmowania przez Rosjan pierwszych miejsc w życiu państwowem, zaś przez język rosyjski stanowiska jedynego języka urzędowego dla wszystkich narodów Cesarstwa. Program powyższy, chociaż niekoniecznie przychylny dla „obcoplemienców“, oburzył przecie drugiego prawdziwego Rosjanina, p. Agapiejewa:

«Są to wszystko piękne frazesy — wykrzykuje p. A. — bo czyż można mówić o prawosławiu, jako o religii panującej w państwie, gdzie dziesiątki tysięcy ludzi przechodzą na katolicyzm, a właściciele ziemscy wypędzają parobków za to tylko, że wyznają wiarę prawosławną?... Czyż można mówić o pierwszym miejscu Rosjan, gdy w miastach polskich oficerów, żołnierzy, urzędników biją na ulicach za to (?) tylko, że są Rosjanami?»

Sam p. A. sądzi, że Rosjanom w Królestwie potrzeba „należytej ilości świątyń prawosławnych, szkół, własnej biblioteki, teatru, a przedewszystkiem własnego posła do Dumy“.

Z powodu telegramu petersb. Agencji, która ogłosiła światu, że p. Guczkow rozpoczął rokowania z „Kolem polskiem“ w sprawie przystąpienia Polaków do Związku 17 października, jeden ze współpracowników „Kur. Warsz.“ interpelował człon-

ków „Związku“, mieszkających w Warszawie. Zkąd powstała plotka? — nie wykrył, ale zebrał za to nieco wiadomości o październikowcach warszawskich:

«Stronnictwo nie posiada obecnie swego oddziału w Warszawie. Wstręt Polaków do październikowców wytworzyło «Towarzystwo rosyjskie w Warszawie», które tylko przykryło się hasłem manifestu 30 października, gdy w rzeczywistości są to zdeklarowani reakcyjniści, żądający powrotu absolutyzmu i zachowania dla siebie uprzywilejowanego stanowiska w Polsce.»

Prawdziwi „październikowcy“ upewniali współpracownika, że nie chodzi im wcale o zachowanie posad w Królestwie, że wogóle nie są tacy źli, jak o nich sądzą, i że nie mają nic przeciw zaprowadzeniu języka polskiego w czterech niższych klasach gimnazjalnych, potępiają system Milutina i uznają konieczność wprowadzenia języka polskiego do sądów.

Niewia

WIENIŃ POLSKI

Ruch w miejscowych stowarzyszeniach polskich ożywia się, chociaż nie znajdujemy się jeszcze w pełnym sezonie. Najwięcej znaków życia daje Towarzystwo „Strzecha“, które na swoich sobotnich zebraniach zaprowadziło „wychodzący“ stale „Dziennik Żywy“, a posiadający niemałą siłę przyciągającą. Spopularyzował się niemal odrazu, co zawdzięcza głównie swemu redaktorowi, p. St. Falatowi, nie szczędzącemu pracy i trudów. „Spis treści“ zeszłorocznego „rocznika“ treści „Dziennika“ zdumiewa obfitością. Czego w nim nie ma? „Redaktor“ omówił cały szereg „artykułów wstępnych“ z najrozmaitszych dziedzin polityki i niepolityki, a dzielnie popierał go cały szereg prelegentów: dr. Monat, znany tłumacz Słowackiego, Z. Jachimecki, kompozytor pieśni i krytyk muzyczny, R. Lewandowski, rzeźbiarz i krytyk, dr. Thumen, dr. Zmuda, dziennikarz S. Kwaszewski, inż. Dzbanski, krytyk literacki St. Wurst, dr. Harajewicz, prof. Delekta, M. Morelowski i inni jeszcze.

Dr. Monat wygłosił cykl odczytów wielce zajmujących o Słowackim, Jachimecki cykl „O Wagnerze“, Lewandowski mówił „O zaraniu sztuki polskiej“, Wurst o Staffie i najmłodszej Polsce, jakoteż o Zeromskim, dr. Harajewicz „Z zakresu higieny“ i „O deprawacji zmysłów“. Były dalej odczyty: o idei pokojowej, o Wawelu, o obowiązkach Polaków na obczyźnie, o systemie filozoficznym Tołstoja, o reformie wyborczej, o zaraniu konstytucji w Rosji, o narowkach i t. p., wreszcie nie brakowało „kącika humorystycznego“ dla popisów p. kopystyńskiego, Blija, Jaworskiego i innych.

Z powyższego przytoczenia widać, że „Dziennik Żywy“ tworzy rodzaj „wszechniczy ludowej“, a ta jego działalność tembardziej jest na czasie z uwagi, iż utworzona przed dwoma laty w Wiedniu filja krakowskiego uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, od czasu śmierci K. Krauzy istnieje tylko, jak się mówi, na papierze, nie dając prawie znaku życia. Mówiąc w nawiasie, posiadamy przez uniwersytetu inne jeszcze towarzystwa, pogrążone w drzemce, z której przebudzić się nie mogą.

„Dziennik Żywy“ wychodzi pod kierunkiem tutejszego „Związku literackiego polskiego“, a łączy w sobie obok „części“ pouczającej, także „dział muzyczny“, łącząc tym sposobem pożyteczne z przyjemnym. Ostatnim działem kierują muzycy-artysty, pp. Jarecki, skrzypek, uczeń wiedeńskiego konserwatorium, muzyk i wiolonczelistu Kopestysia, który równocześnie jest

niezrównanym humorystą ludowym w monologach. Można sobie wyobrazić, iż pod takim kierownictwem „dział muzyczny“ równie dobrze jest „redagowany“ i przyczynia się nie mało do urozmaicenia i ożywienia wieczorów, które też zawsze licznie są odwiedzane.

„Strzecha“ też zapoczątkowała w Wiedniu uroczystości Kościuszkowskie, urządzając taką uroczystość w swoim lokalu w rocznicę zgonu bohatera narodowego. Uroczystość ujęto w formę „Dziennika Żywego“. „Wydano“ nadzwyczajny „numer Kościuszkowski“, którego treść stanowiły trzy odczyty o Naczelniku, wygłoszone przez pp.: St. Falata, G. Smólskiego i d-ra J. Monata, zaś „dział muzyczny“ wypełniły: śpiew panny Wandy Słobodówny i gra na skrzypcach p. Jareckiego, jakoteż gra na fortepianie p. Jareckiego. Wieczorek miał pod każdym względem świetne powodzenie.

W „Strzesze“ tworzy się osobne kolo śpiewackie, czego brak nieraz dawał się odczuwać.

Kołodziej

Wiedn. 24 października

DOMY ROBOTNICZE

W gmachu Muzeum społecznego w Paryżu rozpoczął obrady II międzynarodowy kongres towarzystw budowy tanich domów dla robotników. Chodzi bowiem o stworzenie higienicznego życia z równoczesnym podniesieniem dobrobytu tłumnej rzeszy robotniczej, o zakładanie ogródków dla drobnych przemysłowców, strażaków, żandarmów, żołnierzy i służby kolejowej, o urządzanie kursów popularnych ogrodnictwa i t. d.

Jeszcze z początku sierpnia zgłoszono na kongres 50 referatów, z których najważniejsze: lekarza paryskiego Sersirona „O znaczeniu ogródków w walce z gruźlicą“, hr. Duthoit'a „O ułatwieniu nabycia własności każdemu człowiekowi“, ks. Jacquota „Jak kasy posagowe urządzają domki i ogrody?“, wreszcie p. Arvita „O ogrodach żołnierskich“. Charakterystyczne, że duchowienstwo francuskie, idąc za nawoływaniami jednego z dzienników katolickich, galpowie-działo na separację kościoła od państwa beznym udziałem w kongresie i gorliwym zajęciem się sprawami, mającymi być przedmiotem obrad kongresu.

Historja powstania towarzystw budowy domów robotniczych jest medawna. Z roku każdym wzrastająca liczba fabryk oddalała krocie robotników od ziemi i od świeżego powietrza. Jednostkom zaś, choćby najlepszej woli, było niemożliwym ułatwienie robotnikom przyjsca w posiadanie bodaj niewielkiego domku z ogrodem.

Myśl tę podjął i energicznie rozwinał pierwszy p. Harmel z Val de Bois około Reims. Z jego inicjatywy powstały przy jego zakładach fabrycznych kolonie domów robotniczych z ogrodami. Domki to jednopiętrowe, ze strychami, na których mogą być jeszcze mansardy. Czynnosc roczny zaczyna się od 70 franków. Ułatwiono ponadto robotnikom wynajmowanie gruntów uprawnych. Harmel chciał za pomocą dogodnej amortyzacji ułatwić robotnikom nabywanie domków i gruntów na własność. Skorzystało jednak z tego tylko 12, z powodu uciążliwego podatku od spadków dla małych realności.

Jednym z najgorliwszych krzewicieli idei humanitarnej był zmarły przed kilku miesiącami ksiądz Grnel, który z hojną pomocą pani Quignies poprawił byt materialny wszystkich podupadłych paratjan swoich, w czem budowa domów, parcelacja i wydzierżawianie gruntów odegrało naczelną rolę. Osiadłszy na starość w Brukseli, ks. Grnel założył przy współdziałaniu rady miej-

skiego Goemaere'go w r. 1896 stowarzyszenie p. n.: „Ligue du coin de terre et du foyer insaisissables“, którego celem było dostarczanie ojcom rodzin kawałka ziemi pod uprawę, oraz ułatwianie im budowania domków. Na początek wydzierżawiono w 13 miejscowościach 10 hektarów za 1,200 fr. i rozdano je 200 ojcom rodzin, obarczonym licznym potomstwem.

Ruch ten udzielił się z powrotem Francji, gdzie wybrany przez robotników posłem do parlamentu p. Lemire, założył analogiczne stowarzyszenie w Paryżu, czem zapoczątkował zorganizowanie się licznych towarzystw w miastach prowincjonalnych.

Co więcej, zażądano od władz szkolnych takiego rozkładu godzin naukowych, iżby dzieciom nie przeszkadzał w poświęceniu kilku godzin dziennie pracy w ogrodach rodziców. Zwrócono się też do biskupów z prośbą, iżby klerycy zaznajamiali się z ogrodnictwem, celem utrzymywania na plebanjach ogrodów wzorowych. W usiłowaniu tych napotkano wszędzie życzliwość, zwłaszcza ze strony towarzystw ogrodniczych, które nie szczędziły wskazówek fachowych. Ludność robotnicza garnie się do stowarzyszeń, bowiem, jak mawiał Roger Bacon: „od czasów, jak człowiek został wygnany z ogrodu rajskiego, tęskni do ogrodów ziemskich“.

Wszystko, co prawdziwie zbawienne, ma małe początki, wzrasta powoli, zanim ogarnie całą ludzkość. Zjazdowi paryżkiemu chodzi o odrodzenie wszelkiego rodzaju pracowników, pozbawionych roli, potrzebujących ogniska domowego we własnym domku i kawałka ziemi, żeby na świeżem powietrzu mogli krzepić siły fizyczne, a nawet moralne. Statystyka wykazuje zmniejszenie się śmiertelności chorób i zbrodni wśród tych rodzin robotniczych, które zajmują się uprawą roli. W Val de Bois, gdzie wszystkie rodziny oddają się ogrodnictwu, śmiertelność dzieci wynosi 10 proc., podczas gdy we Francji przeciętną normę stanowi 20 proc. Przypomina się też mit starożytny o Anteuszu, który nowych sił nabierał za dotknięciem się matki-ziemi i mógł być pokonany tylko wówczas, gdy był od niej oderwany. Idea tego mitu wyraźna. Ziemi zaś na zagony nie braknie chyba tak prędko, skoro dość jej było w samym Paryżu na Boulevard Brune i na gruntach po-fortyfikacyjnych. Dzięki akcji towarzystw „Coin de terre“ można się spodziewać, że najdalej za lat 20 we Francji każdy ojciec rodziny robotniczej będzie miał domek własny z ogródkiem.

U nas myślano już o nasiadowaniu wzorów francuskich. Podniosł tę myśl w dzienniku „Ruch Katolicki“ (N-ra z 18-21 sierpnia 1898 r.) p. H. K. Mieroszewski. Hasło jego jednak przeszło bez wrażenia, choć u nas więcej, niż gdzieindziej, powinno się kultywować tę ideę humanitarną, o której snił natchniony twórca „Psalmów przyszłości“, kiedy wołał:

«Hajlamackie rzucie noże,
Dać ogrodnictwo wszystkim gronom...»

J. N. S.

Z WYSTAWY MEDJOLAŃSKIEJ

Kilka słów najprzód o historii wystawy. Jeszcze w czerwcu r. 1901 grono obywateli medjolańskich na zebraniu w ratuszu podniosło myśl uświetnienia otwarcia tunelu Simplonańskiego przez urządzenie wystawy międzynarodowej. Początkowo program wystawy był dość ograniczony. Wobec nadpływających jednak licznie zobowiązań przyczynienia się finansowego do urządzenia wystawy, rozszerzono program pierwotny i urządzono wielką wystawę powszechną. Pod wy-

stawę zajęto prawie milion metrów kw., czyli że wystawa zajmuje prawie tyle miejsca, ile paryżka z r. 1900. Koszta, jakie wyłożyły na nią poszczególne państwa, przedstawiają się cyfrowo następująco: Anglja 250 tys. franków, Austria 200 tys. koron, Francja 400 tys. fr., Japonja 40 tys. fr., Niemcy 370 tys. marek, Rosja 200 tys. fr., Szwajcarja 500 tys. fr., wreszcie Węgry 300 tys. koron.

Prawie trzecią część całego obszaru zajęły budynki, których większość jest dziełem budowniczego Locati'ego. Na placu Broni wznosili pawilony architektki Bianchi, Magnani, Rondoni i Bonghi. Nad wszystkim zaś czuwał prezes komitetu wystawowego, senator Cezar Mangili.

Powiodła się też znakomicie, bo chociaż trwa już pół roku, tłumy nieprzeliczone ją zawsze zalegają. Latem zwiedzali ją przeważnie cudzoziemcy-turyści. Obecnie natomiast przyszła kolej na Włochów, których gromady w strojach ludowych tłoczą się na placu wystawowym, nadając jej widok różnobarwny i interesujący pod względem etnograficznym.

Wkraczając na plac wystawowy, ma się wrażenie, jakby się szło ulicami jakiegoś białego, jasnego miasta, którego budynki na pierwszy rzut oka sprawiają wrażenie tymczasowych, przeznaczonych na rozbiórkę prędką. Zwłaszcza wspaniale przedstawia się wystawa przy miękkim oświetleniu jesiennego słońca, lub wieczorem, kiedy lampy elektryczne osrebrzą zewnętrzne frontony budynków głównych. Tuż obok gmachu głównego, ozdobionego dwoma posągami, trzymającymi wieńce laurowe, uderzają oczy: pawilon simplonński, gmach wystawy środków przewozowych, gmach rybołówstwa i akwarjum.

Zwłaszcza środkowy pawilon simplonński wywiera wrażenie pomnikowym napisem: „*De le Alpi vinte per la terra rotta con l'opra concorde di due popoli Milano a nome d'Italia chiama le gente à le pacifiche gare del lavoro MCMVI*”. Napis wieńczy herby Włoch i Szwajcarji, nad którymi góruje wspaniała statua Merkurego, dzieło artysty rzeźbiarza Butti, jako symbol przemysłu i handlu. W samym zaś pawilonie budzą podziw wyobrażenia rozmaitych części tunelu, przedstawione w naturalnej wielkości w czasie różnych stadiów robót.

Albo wystawa retrospektywna dawnych środków przewozowych ilu nie przyciągnie do siebie tłumów? Poczynając od bigi rzymskiej oraz modeli starożytnych statków wiosłowych, łodzi Wikingów i prymitywnego okrętu Kolumbowego, przechodzimy kolejno do dreźzyny, zwanej tak od swego wynalazcy, bar. Draiza, do pierwowzoru obecnego bicykla Starych karet, sanek, lektyk, mnóstwo nieskończone. Mapa dróg bitych Cesarstwa Rzymskiego z III wieku przed Chrystusem świadczy o znakomitym rozwoju administracyjnym państwa. Tuż obok Niemcy wystawiły współczesną mapę pocztową oraz model głównego urzędu pocztowego w Berlinie, jako też zbiór dawnych „Wegebuchów”, z których najstarszy wydano w Augsburgu w r. 1590.

Wystawa sztuk pięknych mieści się w najwspanialszym budynku, składającym się z kolosalnej sali dla uroczystości, mogącej pomieścić 3,600 osób, i dwu skrzydeł. Sala ozdobiona jest nader bogato w kolorze białym z umiarkowanym użyciem złota. Wystawa dzieł sztuki ma charakter czysto narodowy. Kierunki nowoczesne w malarstwie, a zwłaszcza w rzeźbie, mają we Włoszech licznych i nader utalentowanych reprezentantów. Do dzieł, najbardziej zajmujących, należą: Clini Galileo z Florencji, Cicardo z Wenecji, Lino Salvatico z Wenecji. Dalej idzie grupa młodego Rzymu, grupa Biondi z Rzymu (22 malarzy i 16 rzeźbiarzy), Barraro Leonardo z Medjanu, Toskanska (14 członków) trzy grupy neapolitańskie, koło parte-

nopskie pod kierunkiem de Santisa, druga grupa lombardzka—del Gola i nakoniec piemonekka—Calderini z Turynu. Wszystkie mieszczą się w lewym skrzydle głównego gmachu. Sala drugiego skrzydła mieszczą dzieła luźnych artystów, z których wymienię: Carlandi'ego, Bianche'a, Morelli'ego, Tormasi'ego, Butti'ego, Bistolfi i Gallori'ego.

Na wystawie sztuki stosowanej zebrano mnóstwo przedmiotów bardzo praktycznych, trwałych i prawdziwie pięknych. Oprócz Włoch, wydatny udział przyjęły w tej kategorii okazów wystawowych Niemcy, Anglja, Węgry, Francja (osobno), Rosja, Turcja, Japonja i Chiny.

Pominąwszy pawilon jubilerów, przechodzimy do gmachu, jaki wystawiło miasto Medjolan. Tablice poglądowe objaśniają mechanizm urządzeń miejskich społecznych, które doprowadzono tu do takiej doskonałości, że mogą tylko wzbudzić zazdrość innych miast. Pozawieszano stare mapy topograficzne obok nowych, plan nowej regulacji ulic, oraz plany przyszłej kanalizacji i t. p. Obok Tow. budowy domów dla robotników wystawiło okaz domku dwupiętrowego z 4 pokojami, kosztujący 5,500 fr. (2 tys. rb.), który sprzedaje się na spłaty 10—25-letnie. Tow. pokoju międzynarodowego posiada wspaniały pawilon, zapelniony dokumentami, dotyczącymi jego działalności. Między innymi zwraca tu uwagę portret Jana Blocha i daty z jego prac.

Większa część krajów, biorących udział w wystawie, wzniosła osobne pawilony. Obok Szwajcarji—Kanada i Rosja, obok Bułgarji—Austria i Belgja. Pawilon szwajcarski, zbudowany w stylu berneńskim, odznacza się wieżą, ozdobioną 12 kolumnami 22 kolumnami. Na froncie medaljony sławnych szwajcarów: Hallera, Eulera, Holbeina, Rousseau i legendarne Wilhelma Tella. Kanada wystawiła świadectwo nadzwyczajnym bogactwem przyrodzonym i rozwojowi swemu w ostatnich czasach. Przepyszne owoce, produkty rolnicze, bogactwa mineralne przedstawiono tutaj szczegółowo. Na tle krajobrazu miejscowego przedstawia malowidło ściennie zwierzęta dzikie i domowe, żyjące w Kanadzie.

Pawilon rosyjski jest dość szczupły. Okazy pochodzą przeważnie z minist. Dworu Cesarskiego, z jego fabryk i szlifierni drogich kamieni, z ministerstwa rolnictwa, oraz komunikacji. Przedmioty wystawione budzą ciekawość u cudzoziemców, o czem świadczy wielka liczba zwiedzających ten pawilon specjalnie.

Int. Ant. Z.

Medjolan, 29 października

Wśród stronnictw

Wszystkie stronnictwa bez wyjątku rozwinięły gorączkową działalność agitacyjną. Stronnictwa wstecznicze aż nadto głośno dają znać o sobie. Stronnictwo «porządku prawnego» uważa za stosowne przesunąć się jeszcze więcej na prawo; na ostatnim zjeździe tego stronnictwa w Petersburgu uchwalono szereg zmian w postulatach programowych ze względu, że «dawny program jest zbyt skrajny»; postanowiono również otworzyć kilka klubów partyjnych i zwołać przed wyborami do Dumy zjazd wszechrosyjski stronnictwa do osławionego gniazda reakcyjnego—Kijowa. Stronnictwa umiarkowane, «związek 17 października» «odrodzenie pokojowe», partja «porządku prawnego» i centrum Rady Państwa utworzą prawdopodobnie potężny blok wyborczy. Z inicjatywy paru wybitnych przywódców tych stronnictw rozpoczęto już obrady w tej kwestji, w których przyjmują udział p. Guczkow, hr. Heyden, ks. Szezerbatow i wielu in. Z toku obrad sędzieli należy, że porozumienie między temi stronnictwami jest zupełnie możliwe, jedynie przedstawiciele «pokojowego odrodzenia» czynią pewne zastrzeżenia. Z drugiej strony lewica również zabrała się energicznie do organizowania sił i reform wewnętrznych. Nawet dawny Związek związków, który zdawało

się już przeniósł się do wieczności, zmartwychwstał pod nazwą «Komitetu związków zjednoczonych», do którego przystąpiło 5 związków zawodowych: kolejowy, nauczycieli szkół średnich i niższych, inżynierów i równoupr. kobiet. Zgromadzeń komitetów i członków stronnictwa SD, z powodu tajności, oraz ilości niezwykłej, zliczyć niepodobna; jedne z uchwał zbliżają do poglądów minimalistów, inne—maksymalistów; to pewna wszakże, że wyborów socjaliści tym razem bojkotować nie będą. Na wiecach też i zjazdach dziś niema mowy o bojkocie, przeciwnie, przywódcy chcieliby jak najwięcej robotników przyciągnąć do urn wyborczych i w tym celu zwołują zjazd bezpartyjny robotniczy, po którym wiele się spodziewają. Wprawdzie «Bund» żydowski i maksymaliści, jako przeciwnicy związków zawodowych, są również przeciwnikami zjazdu bezpartyjnego, ale minimaliści posiadają tak wielką przewagę, że prawdopodobnie zjazd ów dojdzie do skutku. Ze dawni panowie położenia, maksymaliści, tracą grunt pod nogami. dowodzi zjazd delegatów zakaukaskich, gdzie na 43 obecnych tylko 6 wyznawało program *maximum*. Stronnictwo KD ma zamiar wysunąć na czoło zupełnie świeże siły, dawno bowiem, wskutek pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za podpisanie odezwy wyborczej, nie będą mogli wziąć udziału w wyborach. W tym celu Komitet centralny zwrócił się do komitetów prowincjonalnych z propozycją dokonania nowych wyborów. Na liczebności stronnictwa KD, według zapewnień Komitetu centralnego, nie nie straciło jedynie w Petersburgu w dwóch cyrkulacjach zauważono zmniejszenie się ilości członków, prawdopodobnie wskutek zakazu należenia do stronnictwa urzędnikom.

Stronnictwo «reform demokratycznych», dotychczas nader nieliczne, wydało odezwę, przepelnioną różowemi nadziejami na przyszłość. «Trudowiki» na zjeździe ostatnim postanowili nie zmieniać swej nazwy, znanej dotychczas w całym państwie, w wyborach udział przyjmując jako środka zaś agitacyjnego i zarazem «platformy», używają reformy agrarnej, wniesionej niedługo do Dumy przez 104 jej członków «Bund» w przyszłości najbliższej zwołuje zjazd delegatów wszystkich swoich organizacji w Kr. Polskim. Zjazd ten obradować będzie nad kwestją organizacji terytorjalnej «Bundu» w Polsce i połączenia jej działalności z działalnością PPS, z którą już komitet centralny rozpoczął pertraktacje.

List p. Łopuchina

W czasie procesu Rady deputowanych w Petersburgu, adwokaci zrzekli się obrony wobec odmowy, jaką spotkał w sądzie ich wniosek dołączenia do aktu listu b. dyrektora departamentu policji Łopuchina do prezesa ministrów, p. Stołypina, w kwestji urzędzenia przez policję pogromów i działalności prowokacyjnej jej agentów. Obecnie w prasie ukazał się w treści ów list, który potwierdza odbycia, poczynione w swoim czasie w Dumie przez ks. Brusowa. W departamencie policji rzeczywiście istniała drukarnia, w której rzekomo imieniu robotników odbijano okazy, wydano kilkadziesiąt tysięcy proklamacyj do wojska, nawołujących do urządzania pogromów i sięgających nienawiści do żydów, polaków, ormian i w ogólnosci do innoplemięńców.

P. Łopuchin twierdzi, że rząd wskutek t. zw. ochrony wzmocnionej znajduje się w ręku niższych agentów policyjnych i nie jest w stanie zapobiedz pogromom. Całą tą działalnością prowokacyjną zarządzał urzędnik do szczególnych zleceń przy ministrze spraw wewn. p. Raczkowski, który działał na własną rękę i częstokroć, świadomie, mylnie informował swych przełożonych. Rozpowszechnianiem proklamacyj zajmowali się słynny dr. Dubrowin, red. «Mosk. Wied.» Gringmuth, oraz kilku urzędników.

W ciągu tygodnia ubiegłego, od d. 18 do 25 października, sądy wojenne wydały w Król. Polskim i Kraju Zach. 13 wyroków śmierci, w Cesarstwie—59; wiele z nich niobawem wykonano. Ze spraw sądowych na uwagę zasługuje skazanie w Grodzie agenta policji tajnej na katogę za rzucenie bomby na komisarza Samsonowa; w Kronsztadzie skazano 300 marynarzy na katogę lub więzienie za udział w ostatnim powstaniu. W tym samym czasie w Król. Polskim i Prow. Zach. dokonano 43 zamachów, rabunków i t. d., w Cesarstwie—127.

UWAGI I NOTATKI

W prasie rosyjskiej, niekiedy może w celach agitacyjnych, najczęściej zaś bez żadnego wyraźnego celu, ukazują się wiadomości bezpodstawne, wieści z palca wyssane, albo echa pogmatwane zasłyszanych gdzieś ułamków rozmów. Prasa nasza przedrukowuje to wszystko bez żadnego wyboru, często dość uroczyście, z dodatkiem uwag własnych, oświeclających twory nikle czyjejs niepowołanej wyobraźni, ze stanowisk najrozmaitszych. Błąkają się tedy na szpaltach czasopism naszych zdumiewające wiadomości o zamiarach rządu w sprawach polskich, o spolszczeniu w rozmaitym stopniu szkół w Królestwie, o losach wszechnicy warszawskiej, o potwornej jakiejś «ugodzie» naszych przedstawicieli ze stronnictwem październikowców, o wskrzeszeniu namiestnictwa w Królestwie, o nominacjach najfantastyczniejszych, przesileniach w łonie gabinetu czy w kierunkach polityki rządu. Bierze się zewsząd wszystko, bez baczenia na źródło, najczęściej mętne i nie zasługujące na liczenie się z niem poważniejsze. Żyjemy w okresie przełomu i niespodzianek: co jest niemożliwe dziś, może jutro stać się rzeczywistym. Dlatego pogłoski najdziwniejsze znajdują posłuch i balamucą opinię publiczną, ale dlatego też należy przyjmować je z największą ostrożnością i nie ludzić się pozorami pewności, z jakimi są rozsiewane.

Zwyczaj papierów rosyjskich, notowana przez wszystkie giełdy europejskie, zwyczaj znaczna, ponieważ renta podskoczyła z 69 do 78, nowa zaś pożyczka z 80 do 87, a równolegle poszły w górę ceny innych papierów—świadczyć się zdaje o powrocie wiary kapitału w trwałość porządku i pokoju wewnętrznego w imperjum rosyjskiem. Organy urzędowe i umiarkowane twierdzą to z całą pewnością, prasa natomiast opozycyjna dowodzi, że w ostatnich czasach zorganizowano na szeroką skalę, praktykowane już dawniej, nabywanie na giełdach europejskich walorów rosyjskich przez agentów skarbu czy Banku Państwa i że w ten sposób osiągnięto notowania zwykłe. Korespondenci petersburscy pism zagranicznych przebakują wciąż, iż kampanja zwykła ma na celu przygotowanie kapitalistów zakordonowanych do udzielenia Rosji nowej pożyczki olbrzymiej, w niezwyklej jakiejś postaci. Pogłoskom tym zaprzeczono urzędownie w sposób jaknajbardziej stanowczy, «Rossija» zaś dodała do zaprzeczeń wymierzoną przeciwko stronnictwom opozycyjnym uwagę, że korespondenci czerpią swoje informacje z niechętnego rządowi obozu demokracji konstytucyjnej. Że rząd jest silny, że ma tej siły świadomość, że ubieżwładnił rewolucję, a poniekąd i opozycję, że nawet nastąpiła pewna reakcja w umysłach szerszego ogółu—wszystko to jest prawdą bezsprzeczną, ale wymagającą bardzo ważnej poprawki. Nie należy pomijać tu czynnika

zewnątrznego: ochrony wzmocnionej, nadzwyczajnej, stanu obłączenia. Czynnikiem to przesłaniający istotną postać rzeczy, która z jego usunięciem może wyglądać całkiem odmiennie od tej, jaką wydaje się obecnie. Wypadnie uchylć choćby rąbek zasłony z chwilą rozpoczęcia się akcji przedwyborczej, a wówczas można będzie sądzić, o ile i w jakim duchu zmienił się nastrój szerszych warstw społeczeństwa rosyjskiego.

Rozejrzenie się uważniejsze w stanie rzeczy obecnym zdaje się zapowiadać, że walki przedwyborcze nabiorą znamion odmiennych od nieco chaotycznych zapasów stronnicych, które poprzedziły zwołanie pierwszej Dumy. Obozy różniczkowały się, powstaje stronnictwo odnowieńców, powołane do odegrania roli wpływowej nie tyle przez możność stawienia własnych kandydatów, ile przez swoją powagę moralną, stronnictwa socjalistyczne wystąpią we własnym imieniu i pod własnym sztandarem. Co do programów, zauważyć należy, iż w żadnym z nich niema na dziś mowy o autonomji Królestwa. Program październikowców nie zmienił się ani na jotę, odnowieńcy pokojowi zapatrują się na sprawę autonomji mniej więcej tak samo, jak «Zw. 17 października», aczkolwiek gotowi są w szerszym zakresie uznać nasze prawa narodowe. Stronnictwo reform demokratycznych w wydanej przed paru dniami odezwie zastrzega się, że Królestwu Polskiemu, «a w razie potrzeby innym krajom imperjum», mogą być nadane pełnomocnictwa ustawodawcze jedynie pod warunkiem, by nie dotyczyły jednolitości państwa i «zakresu czynności urzędów ogólnopaństwowych». Wreszcie demokracja konstytucyjna za program i hasło wyborcze obrała postulaty adresu pierwszej Dumy, w którym, jak wiadomo, niema wzmianki o autonomji Królestwa.

Szereg wyjaśnień Senatu ograniczył w znacznym stopniu prawa wyborcze obywateli pewnych kategorii, uznawane ogólnie przy wyborach do pierwszej Dumy. Zaprzeczył Senat prawu udziału włościan, właścicieli pozanadziałowych obszarów, nabytych przez Bank włościański, w kurji własności średniej, uznając, że zarówno oni, jak byli czynszownicy, «ludzie wolni», przesiedleńcy rosyjscy i t. p. głosować mogą tylko w kurji włościańskiej. Podkreślając, że utworzenie kurji robotniczej jest przywilejem ludności fabrycznej, Senat wyjaśnił, że robotnicy mają prawo uczestnictwa w wyborach jedynie w tej kurji, nie zaś w kurji miejskiej z tytułu cenzusu mieszkaniowego. Zaprzeczył Senat dalej z pewnemi zastrzeżeniami prawu udziału w wyborach niższych funkcjonariuszy instytucyj publicznych i kolei żelaznych. Wszystko to ma na celu usunięcie od akcji wyborczej żywiołów, podejrzewanych o sympatje dla stronnictw skrajnych. Przy sposobności nie zapomniano o księżach katolickich, któ-

rym, ze względu że są niby «urzędnikami państwowymi», Senat zaprzecza prawa przyjmowania mandatów poselskich. Dziwnie brzmi to wobec obieralności duchowieństwa prawosławnego, któremu chyba przedewszystkiem przystoi nazwa urzędników «duchownawo wiadomstwa».

KRÓLESTWO POLSKIE

Od zarządu uniwersytetu ludowego polskiej Macierzy szkolnej otrzymujemy następujące sprawozdanie pierwsze z działalności tej instytucji.

Wykłady w uniwersytecie ludowym Koła polskiej Macierzy szkolnej, rozpoczęto w d. 15 października r. b., są obecnie w pełnym blęgu. Z liczby zapisanych około 1800 osób stało się na urządzano przez sekcję egzaminacyjną w różnych punktach miasta egzaminu i zostało zakwalifikowane do odpowiednich kompletów 1496 osób.

Ogółem utworzono 102 komplety, z tego: 42 języka polskiego i literatury, 33 arytmetyki, algebry i geometrii, 19 historii Polski w połączeniu z powszechną i geografją, 4 rysunków, 2 nauk społecznych (gospodarstwo społeczno i prawodawstwo), 2 przyrody (fizyka i chemja), 2 nauk technicznych (mechanika i elektryczność), 1 anatomji w połączeniu z fizjologją i higieną, i 1 rachunkowości handlowej.

Ogólny kierunek pedagogiczny, polegający na opracowywaniu programów dobieżani prelegentów i kontroli pedagogicznej nad wykładami, spoczywa w rękach sekcji pedagogicznej, która rozpała się na podsekcje, stosownie do wykładanych przedmiotów. W skład sekcji wchodzi: pp. Pearyk Galle, Marja Markowska i Stefanja Skrobońska (język polski), Zofja Kulińska, Lucjan Zarzecki i Grzegorz Zawadzki (matematyka), Marja Dzierżanowska i Adam Jaczynowski (historja), Janina Kurpińska i Stefan Laganowski (geografja), Kazimierz Czerviński i dr Henryk Nusbaum (przyroda), Stanisław Bukowiecki i Jan Kucharzewski (nauki społeczne), inż. Antoni Kuszelewski i inż. Ignacy Radziszewski (nauki techniczne), oraz Ludomir Dymitrowicz i inż. Zygmunt Mańkowski (rysunki).

Oprócz osób, w skład sekcji pedagogicznej wchodzących, wykładają w uniwersytecie ludowym: pp. Janina Apeltówna, Antola Bobowska, Anastazjusz Borkowski, Jozefa Chylńska, Helena Dębicka, Wanda Dzierżanowska, Jozefa Gażyńska, Wiktor Godłowski, Jan Gontzow, Edward Grabowski, Kazimierz Grabowski, Eugenjusz Gruszczyński, Jan Furubjelm, Konstanty Jakimowicz, Stefan Jantzen, Róża Jasińska, Janina Jasińska, Justyna Jastrzębska, Wanda Jucowiczówna, Jadwiga Kaczorowska, Helena Karczowska, Marja Karpus, Bronisława Kopeczyńska, Lena Kosińska, Janina Łowieniecka, Antonina Markowska, Jadwiga Markowska, Helena Matlakowska, Wanda Ciot-Mazowiecka, Stanisław Momentowicz, Zofja Mozdzińska, Jan Mrozowski, Daniel Muszalski, Leonard Neuman, Kalina Nowakowska, Okusko, Roch Olszewski, Zofja Orłowska, Ostaszewski, Pawelski, Jan Pawlikowski, Marja Pleńkowska, Stefan Pleńkiewicz, Teresa Pleszczyńska, Stanisław Plużański, Marja Pomaska, Janina Porazińska, Mieczysław Pożaryski, Bronisława Pursówna, Marja Roguska, Helena Rudzińska, Zofja Rybałtowska, Marja Sztlingerówna, Michał Słóarski, Jozef Styplński, Szczepański, Marja Tańska, Aleksander Thieme, Stanisław Thill, Gabriel Tołwiński, Janina Twarowska, Ludwika Trzecińska, Józef Uzdowski, Edward Uziębło, Kazimierz Wachowski, Aleksandra Wawrzynowiczówna, Antoni Witkowski, Kazimierz Wolbek, Zabielska i Anna Zaryówna.

Wykłady w kompletach odbywają się w dni powszednie, pomiędzy 7^{1/2} a 9^{1/2} wieczorem, i w niedziele, pomiędzy 1 a 5^{1/2} po południu, w 27 lokalach—przeważnie szkolnych—taskawie i bezinteresownie przez ich właścicieli użyzonych. Administracyjną stroną urzędza-

nia wykładów kieruje odpowiednia sekcja, która powołała z grona członków Koła opiekunów, czuwających nad oddzielnymi uczelniami, ci zaś mają do pomocy w każdym komplecie gospodarza, wybieranego z pomiędzy słuchaczy.

Każdy słuchacz zaopatrzony został w matrykulę, dającą mu prawo wstępu na odpowiednie wykłady, na odczyty, przez uniwersytet zarządzane, oraz do czytelni i wypożyczalni książek, znajdujących się w lokalu biura uniwersytetu.

Czytelnia i wypożyczalnia książek, czynne od d. 27 b. m., mają na celu ułatwienie słuchaczom korzystania z czasopism codziennych i tygodniowych, oraz utrwalenie wykładów za pomocą odpowiedniej lektury. Wypożyczalnia liczy obecnie przeszło tysiąc dzieł różnej treści. Niewystarczającą to ilość, to też sekcja czytelni Koła usilnie dąży do skompletowania posiadanej biblioteki, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, i liczba dzieł z każdym dniem powiększa się, bądź to drogą zakupów, bądź też darów.

Jednocześnie, chcąc obok nauki zapewnić słuchaczom przyjemną i pouczającą rozrywkę, Koło urządza w ich gronie chóry, przedstawienia amatorskie, wspólne wycieczki zwiedzanie muzeów i wystaw, i w tym celu powołało specjalną sekcję, wyłącznie temu poświęconą.

Oprócz wykładów wygłaszane być mają bezpłatnie popularne odczyty dla słuchaczy uniwersytetu; pierwszy z nich «O celach i znaczeniu uniwersytetów ludowych», wypowiedziany zostanie w niedalekiej przyszłości przez p. Wł. Jabłonowskiego.

Wszystkie te prace, podjęte przez Koło uniwersytetu ludowego, z wiarą w ich prawdziwą potrzebę, co zresztą zupełnie zostało usprawiedliwione liczną frekwencją słuchaczy, pociągają za sobą wydatki znaczne. Przewidywana suma na r. b. wynosi około 6 tys. rb., czego ani opłaty od słuchaczy, pobierane w stosunku 10 groszy za wykład, ani składki członków Koła, liczącego obecnie 150 osób, pokryć nie będą w stanie. To też, podejmując się trudnego, lecz zarazem wdzięcznego zadania zorganizowania i prowadzenia uniwersytetu ludowego, zarząd Koła liczy na poparcie tej ważnej instytucji oświatowej przez ogół naszego społeczeństwa. A że nie płonne są te nadzieje, dowodem składki, które napływają na ręce zarządu, a z których wyróżnia się hojnością ofiara 1,500 rb. na rzecz uniwersytetu ludowego, przez wdowę po s. p. Józefie G. złożona. To usprawiedliwia wiarę, że ofiarność społeczeństwa pokryje grożący instytucji deficyt i zapewni jej trwały rozwój na przyszłość.

Wkrótce już rozpocznie się przyjmowanie zapisów na drugi semestr bieżącego roku szkolnego, o czem nastąpią specjalne ogłoszenia.

Adres biura: Al. Jerozolimska Nr. 25. Nr. telefonu 16875.

Z SZPALT POLSKICH

Rocznica konstytucji. Głosy pism. Głos p. Moszczeńskiej. Polemiki przedwyborcze. Rola realistów. P. Straszewicz o «kadetach».

Pierwszej rocznicy manifestu październikowego poświęcili niektórzy z dzienników warszawskich artykuły, oceniające wypadki całoroczne. Narodowo-demokratyczny «Dzwon Polski» zaznacza, że rocznica to smutna i pełna zawodu. Przygnębienie jest tem większe, że «nie możemy nawet pocieszać się nadzieją, iż przyszłą rocznicę spotkamy w radośniejszym nastroju». Bardziej optymistycznie brzmi głos postępowej «Ludzkości», która wierzy w lepsze czasy:

«Choć rocznica 30 października przypada na chwilę ciężką i pełną rozczarowań — nie wierzymy w odwrócenie się tej karty historii, którą w roku zeszłym zapisano znamienitymi słowami. Takie karty nigdy nie giną bezpowrotnie. Manifest 30 października jest wielkim słupem granicznym, który oddziela dwie epoki

w dziejach państwa rosyjskiego: starą, minioną już epokę kształtów przeżytych, skostniałych — i nową, wolnościową, rodzącą się w bólach i cierpieniach. Życie toruje dopiero drogę nowym formom, przewycięzając przeszłość. Jest to najtrudniejsza faza rozwoju, najeżona przeciwnościami. Lecz manifest 30 października wykuł taki wylom w dawnym ustroju państwowym, że stare kształty już odżyć nie mogą».

Również «Gazeta Polska» wierzy, że manifest październikowy był oznaką potężnego i bezpowrotnego przełomu w życiu państwa, a sama ilość krwi i nieszczęść, które towarzyszyły temu przełomowi, świadczy o jego doniosłości dziejowej.

Organ nowej «polskiej partji postępowej», dziennik «Przełom» pyta, czy słowo *konstytucja* w Rosji stało się ciałem, i przychodzi do wniosku, że konstytucja się zjawiała i trwa wciąż, ale tylko jako *idea*, zawieszona w przestrzeni i czasie, czekająca urzeczywistnienia. Łączy się z tą ideą żaloba, bo zginęły tysiące jednostek. Więc najlepiej uczcić tę rocznicę należało uroczystym mileżeniem, które wyraża duszę, «skupiającą się do czynu».

W polemice z «Kurj. Warsz.» p. Iza Moszczeńska rzuciła w «Ludzkości» taki obrazek dzisiejszej chwili.

«Reukeja tryumfuje, kontr-rewolucja siera rzece. Objawy całkiem naturalne. Skoro ulice miast zapelniono wojskiem i co sto kroków patrole zatrzymują przechodniów i rewidują im kieszenie, kiedy w więzieniach polskich i rosyjskich armja 300 tys. więźniów czeka na wyroki sądów, kiedy bezludzia syberyjskie wypełniają się osiedleńcami, kiedy dzień po dniu donoszą pisma o cz. kucjach i wroczkach sądów wojennych też połowach a całych ofiarach społeczna wyczerpuje się na wspieranie niezliczonych ofiar pogromów — nastąpi złote czasy dla całej czarnej scyliny, czasy tryumfu dla tych wszystkich, którzy nigdy — nigdy, jako żywo, nie dali się porwać tłumom, dążącym do jaśniejszego jutra, do lepszej przyszłości, lecz zawsze tym tłumom rzucali kamienie pod nogi».

Polemiczne ferwory na szpaltach wszystkich pism politycznych zaczynają się zwiększać, gdyż zbliża się akcja przedwyborcza. Tak więc «Dziennik Powszechny» zarzuca narodowym demokratom, że utożsamiają siebie z całym narodem, że doktryna nacjonalistyczna, głoszona przez wodza narodowców, p. Dmowskiego, widzi całą rację bytu w egoizmie narodowym i jego instynktach. A wszak naród nasz ma jeszcze coś do zrobienia — poza obrębem tej elementarnej walki o byt. «Ma wyższe cele, okrom przekładania hakatyizmu pruskiego na język nacjonalizmu endeckiego» — mówi p. Gostomski, autor artykułu w «Dz. Powszechnym».

Pomimo to demokraci narodowi nie ustają w uprawianiu tematu «koncentracja stronnictw», chodzi bowiem teraz o to, żeby do przyszłej Dumy wysłać «najodpowiedniejszych» ludzi z różnych stronnictw. W «Gaz. Polskiej» p. Ig. B. dowodzi, że wskutek tego w Dumie wzmoże się powaga Koła, bo znajdą się w niem ludzie wielostronnie wykształceni i wszelkich przekonań. Zastrzega się wszakże autor, że w Kole powinna obowiązywać bezwzględna solidarność.

Co się tyczy udziału realistów polskich w tej koncentracji, to p. Gostomski w innym artykule «Dzien. Powsz.» sądzi, że wśród nich jest dużo sił wybitnych (czego nie da się po-

wiedzieć o narodowej demokracji), że realisci wniosą zasadę uczciwej lojalności, a dawne nadużycia i zbrocenia im można darować. Wogóle p. Gostomski żąda, aby ludzie zaczęli żyć *wyrozumienie* dla ludzi odmiennych przekonań, zaczęli łatwiej pójść *porozumienie* stronnictw.

P. Ludwik Straszewicz, wybitny umysł w obozie realistów, popelniał pewną secesję na lewo od tego obozu. W wielkim artykule «My a kadeci» (w «Kurj. Polskim») zapewnił, że nigdy sam konserwatystą nie był, choć przyznaje wielkie zalety konserwatystom polskim. Różni się z nimi stanowczo co do poglądu na rolę i znaczenie stronnictwa «kadetów» w Rosji, które zostało okrzyknięte za niudolnych polityków, za rewolucjonistów agrarnych i za zdrajców sprawy autonomji polskiej. Uznając liczne i wielkie wady kadetów, p. Straszewicz energicznie broni ich czci politycznej, bo wszak tylko kadeci szczerze i jawnie popelnili Rosję na drogę konstytucji. P. Straszewicz pisze odważnie:

«Dlatego, według mego przezwiedzenia, należy kadetów popierać z sił wszystkich w walce o wolność polityczną dla państwa. Stać przy nich! Być z nimi! Oni są pierwiastkiem wolności i przyszłości. Ich upadek — powrót me woli».

«Tę wymaga również nasz interes narodowy, jak względy wszechstronne. Do tego obowiązują wierność ideom wolności i sprawiedliwości, a od tryumfu tych idei przyszłość nasza zawisła».

«Niemniej przeto w imię uczciwego wypadnie z kadetami walczyć i do walki zwracać narody. Walczyć o wiele energiczniej, otwarciej, uporezywiej, niż to czyniło poprzednie Koło polskie».

Walczyć wypadnie mianowicie z błędnymi poglądami kadetów na istotę autonomji polskiej, z ich zbyt centralizmem demokratycznym i t. d. Wystąpienie p. Straszewicza w obronie kadetów sprawiło pewne wrażenie w Warszawie.

Stan.

WARSZAWA, 3 listopada

[Skutki strejków. Odezwa robotnicza Żółtkach. Przewyborami. Towarzystwo opieki nad panoszkami historycznymi].

[Skutki strejków] zarzucają się coraz wyraźniej, nabierają barwy coraz ciemniejszych. Najpoważniejsi odbiorcy rosyjscy naszych wyrobów, znęcając się nieustająco ani na chwilę zwłoką dostaw, spóźniających się ciągle z powodu bezrobocia, wybuchającego bez przerwy to w jednej fabryce, to w drugiej, omijają Warszawę i zwracają się do Prus i Austrii po towary. Taki przykład Wtorów z Irkucka, kupiec-miljoner, który zostawił Warszawie corocznie w jesieni krocie rubli, zawiązał stosunki z fabrykami pruskimi. Takich, jak on, jest więcej, podobno bardzo dużo.

Nie dość na tem. Zarządy naszych fabryk, rezydujące dotąd w Warszawie, przekonawszy się, że kupiectwo rosyjskie omija gród syreni, przenoszą swoje biura i kantory do Moskwy, wskutek czego zatrudnieni przez nie urzędnicy tracą posady.

Jeśli naszym socjalistom szło o to, by zamienić kwitnący przemysł Królestwa w kupę gruzów, mogą być zadowoleni ze swojego dzieła. Dokonali uczciwie tego, co zamierzali. Jeżeli im się zdawało, że drogą strejków terrorystycznych podniosą dobrobyt robotnika, niechże zrobią raz bilans swojej niebacznej polityki, aby oprzytomnieć. Wymuszoną rewolwerami podwyżkę płacy

pożera! drożyzna, zabierają podniesione ceny niezbędnych artykułów życia. Podróżało wszystko, bez czego się człowiek nie może obyć, co musi mieć, aby istniał. Na tej polityce zarobił właściwie tylko handel, który zarabia wszędzie i zawsze, w każdym położeniu. Przeciętny proletariusz, inteligentny i nieinteligentny, nietylko że nie zarobił, ale stracił. Stracił materialnie, a jeszcze więcej moralnie, bo nauczył się nastawać na cudze dobro i na cudze życie, nauczył się grzechu i zbrodni. Zgrozą staliśmy się dla całej Europy, omijają nas ludzie, jak bandę zbrojów, jak zapowietrzonych, piszą po świecie o Warszawie, jak o przeklętej jaskini zezwierzęconych opryszków.

Ciągłe mordy w sferach robotniczych obrzydły nareszcie „matkom, żonom, córkom i siostrom“ robotników łódzkich, bo oto, jak się skarżą, jak wzywają w „Rozwoju“ łódzkim do opamiętania:

«Po tylu krwawych kłótniach i wyrzuceniach wzajemnych, my, robotnice fabryczne, świadki tego wszystkiego, nie możemy się powstrzymać, żeby nie zawołać na was, ojcowie, bracia, mężowie nasi, ze łzami w oczach i okropnym bólem w sercu:

«Zastanówcie się, co robicie, przelewając krew bratnią; płacz matek, żon i dzieci waszych woła już o pomstę do nieba! Jak w taki sposób postępować będziecie, to nie potrzeba innym nieprzyjaciół, bo się sami pomordujecie. Wstyd dla nas i hańba, że synowie jednej ziemi tak się zabijają, następują na siebie, jeden drugiemu wydziera ten ciężko zapracowany kawałek chleba, nie zważając na głód i nędzę dzieci swoich. «Nie wiecie czyjego ducha jesteście». Wstyd dla naszej Polski przynosić, bo inne kraje już się wyśmiewają z naszej gospodarki.

«Bracia Kochani! zaprzestańcie już tych walk bratobójczych, przecież my wszyscy na jednej ziemi polskiej żyjemy, jej chleb jemy, jedno troski w fabrykach dzielimy, wspólnie pracujemy, razem jesteśmy gniebioni i razem w jednego Boga wierzymy — a przykazania Najświętszego miłości nie wypełniamy. Czy ty, ojcze narodowe, czy ty, synu socjalisto, czy ty, pepeesio albo esdoku, opamiętajcie się, przecież wszyscy polakami!

«Dosyć już tych walk, dosyć łez, dosyć krwi i mordów! Błagamy was na Chrystusa rany, pogódźcie się wszyscy, podajcie sobie bratnie dłonie, niech zgoda, jedność i miłość zapanają nareszcie wśród nas — bo tylko w jedność lepszą przyszłość dla ludu roboczego i siła ukochanej naszej Ojczyzny.

«Niech Królowa Korony Polskiej, Matka Boska z Jasnej Góry, wyjedna nam to i poruszy serca tych zakamieniałych, zaślepionych i chwiejnych braci naszych, wesprze nasz głos i uprosi zgodę tak upragnioną.»

Matki, żony, córki i siostry wasze robotnice polki.

We wszystkich rewolucjach odgrywają kobiety rolę pierwszorzędną. Wrażliwsze od płci męskiej, zapalające się łatwiej, bezkrytyczniej przyjmujące wszystkie nowinki, rzucają się z wielką brawurą na pierwszy ogień. I w naszym rejuwach anarchistycznym brały kobiety daleko większy udział aniżeli to dziś można osądzić. Nasze feministki gorzały jako pochodnie krwawym płomieniem „wolnościowym“.

Ale we wszystkich rewolucjach trąbiły zawsze kobiety pierwsze do odwrotu, znow dlatego, że są wrażliwsze od mężczyzny, że nie mogą znieść długo widoku krwi, i że cierpią nietylko głodem własnym, ale także głodem i bólem swoich dzieci. Wszakże to owe słynne przekupki paryżkie, owe „damy z hall“, owe szalone *poissardes*, które nurały się zrazu z rozkoszą w krwi, okłaskiwały z rozkoszą furij wszystkie egzekucje „pani Gilotyny“, tworząc przybożną gwardję „nowego bożka *liber*“ odwróciły się pierwsze plecami do terrorystów, przeklinając ich głośno w chwili, kiedy cała Francja jeszcze przed nimi drżała. „Patriotom“, którzy je chcieli zmusić do noszenia kokardy trójkolorowej, sprawiły ta-

kie lanie, że się Paryż trzymał przez tydzień za boki z wielkiej uciechy.

Być może, że i nasze „matki, żony, córki i siostry“ robotników zabiorą się w końcu po swojemu do różnych „apostolów szczęśliwości powszechnej“, wezmą się do mioteł i warząchw. Możeby te doraźne argumenty poskutkowały lepiej od drukowanych lamentów, bo nasza rasa, w której nie potrzeba siać pantoflarzów (rodzą się sami), jest bardzo wrażliwa na gniew płci słabej. Djabła się nie boi, ale przed babą stuli zawsze uszy.

Zbliżają się nowe wybory do Dumy, a u nas dotąd spokój. Od czasu do czasu przypominają organy lewicy („Ludzkość“, „Prawda“) „wszeteceństwo, niezdolność, głupotę, huligański szowinizm“ i t. d. narodowej demokracji. Ale to i wszystko.

Bardzo dotąd „przyzwoicie“...

Bo pani Polityka umie wszędzie „buzię rozpuścić“, niby pijana przekupka, gdy idzie o zdobycie mandatów poselskich. Nietylko u nas wymyślają sobie przeciwnicy od niedołęgów, głupców, idjotów. W Paryżu np., w Rzymie, przemawia się jeszcze „naturalnie“. Tam jest każdy przeciwnik polityczny na plakatach, w odezwach przedwyborczych, od razu złodziejem, szubrawcem, zbrodniarzem. I nikogo to ani dziwi, ani gorszy. Śnać nie mamy jeszcze rutyny politycznej, kiedy nie zdobyliśmy się dotąd na nic więcej, jak na niedołęgów, głupców, huliganów szowinistycznych. To można jeszcze wytrzymać.

Na tę obojętność wobec wyborów składają się, zdaje się, dwa powody.

Nasamprzód wiadomo już z góry, która partja wygra i tym razem. Narodowa demokracja, stronnictwo najliczniejsze, oparte na szerokich podwalinach narodu, oszące się popularnością, przeprowadzi znow prawdopodobnie swoich kandydatów bez wielkiego wysiłku. Demokracja postępową i inne partje skrajnie postępowe są dotąd liczebnie zbyt słabe, by mogły liczyć na zwycięstwo. Są to partje bez armji, sami zaś wodzowie, oficerowie, nie wygrywają nigdy bitew. Tak samo zbywa i realistom na poparcie szerokich kół. Stara firma „ugodowców“, którą im przeciwnicy ciągle przypominają, aczkolwiek właściwa ugodowość, produkt innych warunków, należy już do przeszłości, odjęła im popularność.

A potem...

Ludzie zmęczeni się trochę polityką.

Pytam jakąś panienkę, która brała bardzo żywy udział w robocie społecznej ostatnich dwóch lat: do jakiej partji należy pani teraz? A ona na to: do obojętnej. Dziwię się: jakto? pani, taka gorąca jeszcze temu rok? Odpowiedź: Mam dosyć tej gorącości. To, na co patrzyłam przez dwa lata, wyrobiło we mnie uczucia wprost antyspołeczne. — Nie rozumiem, co pani nazywa uczuciami antyspołecznymi? — Prostu wstręt do wszelkiej roboty społecznej. — Aż tak? Nie sądzę, żeby pani uczucia antyspołeczne podzielało wiele pań... — Bardzo się pan myli; jest nas bardzo dużo zobojętniałych. Nie dziwimy się nikomu, kto z kraju wyjeżdża. Ja sama, gdybym mogła, wycofałabym się z przyjemnością z tego ohydneho rozgwaru politycznego.

Oto... Ludziom zaczyna się przykrzyć niepewność jutra, mienia i życia, i obojętnieją na „ruch wolnościowy“.

Jest to naturalnie tylko przejściowe zobojętnienie, które przemienie z ustąpieniem pierwszej, gwałtownej gorączki rewolucyjnej. Było tej gorączki politycznej z początku w istocie za wiele. Nagle, bez żadnego przygotowania, wyrosły z pod ziemi krocie polityków i polityczek, a każdy i każda mieli się za Mirabeau, Dantona, Cavoura, Deaka, Bismarka. Ci wszyscy domorośli mężowie stanu, a jeszcze więcej panie stanu, podnieśli i podniosły taki rejuwach,

aż zagłuszyli wrzawą bezładną wszelki głos spokojny, rozważny.

Rzecz szczególna, z jaką lekkomyślną pochopnością rwą się ludzie do rządzenia ludźmi, do tej najtrudniejszej ze wszystkich sztuk. Gdyby szewcowi powiedziano, żeby zrobił klucz, a ślusarzowi, żeby sfabrykował but, toby się wyśmiał, odpowiadając słusnie: wszystkiego na świecie trzeba się nauczyć. Ale ten sam szewc i ten sam ślusarz pozwoli się bez namysłu wybrać do parlamentu i jest przekonany, że „da sobie radę“.

Wygadawszy się do syta, wróć nas do domorośli Cavour'owie prawdopodobnie do winta, a wówczas zajmą się polityką działacze, powołani do tej trudnej roboty. Zdaje się, że ta chwila przelomowa już się zbliża.

Odbyło się w tym tygodniu pierwsze walne zebranie Towarzystwa opieki nad historycznymi pamiątkami i zabytkami kultury i sztuki polskiej.

Towarzystwo takie było już dawno potrzebne. Jest u nas w kraju mnóstwo zabytków historycznych, starych kościołów, zamków, pomników, klasztorów, któremi się nikt nie opiekował, było mnóstwo dzieł sztuki, które poginęły. Stare zamki, kościoły, klasztory, pomniki, grobowce wała się w gruzy, dzieła sztuki wychodzą z kraju, zakupywane za bezcen przez handlarzów zagranicznych.

Wielki czas, aby się konserwacją tych drogocennych pamiątek naszej przeszłości ktoś zajął, zaopiekował, by powstrzymać ich ostateczną zagładę. Dzieła tego chce i konać Towarzystwo historyczne, za co należy mu się szczerze uznanie całego społeczeństwa.

Walne zebranie wybrało do zarządu pp.: Tadeusza Korzonia, Zygmunta Glogera, Erazma Majewskiego, Włodzimierza Powiechrowskiego, Aleksandra Kraushara, Józefa Dziekońskiego, Władysława Marconiego, Franciszka Pulaskiego, Adama hr. Krasieńskiego, Piusa Welonskiego, Konstantego Wojciechowskiego, Kazimierza Broniewskiego, ks. Adolfa Jelowieckiego, Antoniego Strzaleckiego, Andrzeja Rotwanda, a na zastępców: pp. Adama Bonieckiego, Edwarda Krasieńskiego, M. Wawrzeckiego i Gustawa Binera. Szczęść Boże, nowej, pożytecznej instytucji!

T. Ch.

† Uniwersytet dla wszystkich. Świeżo zlegalizowany, odbył zebranie organizacyjne, na którym, po określeniu charakteru tej instytucji i jej celów przez p. L. Krzywickiego, wybrano do rady naukowej: Natkowskiego, Heilperna, Krzywickiego, Posnera, Kreczmera, Kalinowskiego, Herynga, Mahrhuga, Michalskiego, Miklaszewskiego, St. Koszutkiego, Karłowicza, Jelowieckiego, Remiszewskiego i p. Izę Moszczyńską. Do zarządu weszli pp.: Gomolińska, Zbrowski, dr. Męzikowska, Kruszewski, Piętowski i Potempski. W zgromadzeniu wzięło udział około 200 osób.

† Stronnictwo socjal-demokratyczne Krol. Polskiego i Litwy ogłosiło w organie swoim, że weźmie udział czynny w wyborach do Dumy.

† Jubileusz 60-letniej działalności artystycznej Franciszka Kostrzewskiego obchodzono 7 b. m. liczne grono przyjaciół i kolegów w salonach Tow. artystycznego.

† Biblioteka sandomierska. Ks. F. Chrzanowski, prof. seminarjum duchownego i kanonik kapituły sandomierskiej, przyjechał do Warszawy celem obeznania się z urządzeniem większych bibliotek publicznych, zamierza bowiem uporządkować bogaty księgozbiór seminarjum duch. w Sandomierzu.

† Kobieta w życiu społecznym. Pod takim tytułem grono osób postanowiło wydać księgę pamiątkową ku uczczeniu jubileuszu Orzeszkowej. Zawierać ona będzie szereg prac, oświetlających krytycznie działalność kobiet na polu nauki, pedagogji, służby zdrowia, przemysłu i t. p. Dochód z rozprzedaży przeznaczono na rzecz „Instytutu pedagogicznego im. Orzeszkowej“.

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

∞ Ogłoszono ustawę, pozwalającą właścicielom *majorkatów*, majątków lennych i poduchownych, sprzedawać włościanom za pośrednictwem Banku włościańskiego kawalki gruntu, przytykające do ich osad, jeżeli w inny sposób nie będzie można unormować własności włościańskiej w pewnej okolicy. Szczegóły bliższe podał już „Kraj” we wzmiance o wniosku do wydanej ustawy.

∞ Ilość złota w Banku Państwa ostatnimi czasy powiększyła się o 1,9 milj. rb. i wynosi obecnie 1,169,5 milj. rb. Papierowych pieniędzy jest w obiegu 1,232 milj. rb., czyli więcej o 63 milj., niż złota w Banku. Rachunek skarbu państwa w Banku spadł z 49 na 19 milj. rb.

∞ Ogłoszono ustawę, przyznającą *marjawitom* prawa odrębnej sekty. Jednocześnie polecono gubernatorom, by nie pozwalali marjawitom zagarniać kościołów katolickich.

∞ Senat wyjaśnił: 1) że na zasadzie istniejącej ordynacji nie mają głosu na *wyborach do Domy państwowej* w kurji własności średniej wieczyści czynszownicy w guberniach zachodnich i białoruskich, dzierżawcy prawosławni, jednowiercy i starowiercy, osiedli w guberniach północno-zachodnich i białoruskich, oraz dawni ludzie wolni drugiej kategorii w guberniach południowo i północno-zachodnich; 2) za *mieszkanie*, dające cenzus wyborczy, należy pożytywać lokal, mający odrębny charakter i stanowiący samostatne gospodarstwo domowe. Za cechę zewnętrzną podobnego mieszkania uważa się oddzielne wejście, oraz brak wewnętrznej komunikacji z innymi mieszkaniami. Osoby, zajmujące wspólne mieszkanie, za które nie opłaca się podatku mieszkaniowego, otrzymujące mieszkania bezpłatnie od towarzystw dobroczynności lub osób prywatnych, zajmujące pokoje lub kąty, nie mają prawa głosu; 3) niżsi funkcjonariusze, jak: szwajcarzy, kurjerzy, palacze, lampiarze i t. d. instytucyj publicznych, otrzymujący mieszkania w naturze, nie mają praw wyborczych z tytułu cenzusu mieszkaniowego. Niżsi funkcjonariusze kolejowi i sygnaliści, maszyniści, dozorczy wagonów, nad-konduktorzy i konduktorzy, droźnicy, palacze i t. d. nie mają prawa głosu z tytułu otrzymywanej pensji, ani z tytułu cenzusu mieszkaniowego, o ile otrzymują mieszkanie w naturze od zarządu kolejowego.

∞ Departament podatków bezpośrednich zwołuje specjalną komisję dla ostatecznego rozpatrzenia wniosków co do reformy *podatku od spadków*. Na przyszłość ma być przyjęte za zasadę, że otrzymujący w spadku po najbliższych krewnych majątki ziemskie, nie będą korzystać z obecnych ulg podatkowych. Przy oznaczeniu wysokości podatku nie będą brane pod uwagę długi, ciężące na majątku ziemskim. Ruchomości różnego rodzaju, nie przynoszące dochodu, jak: meble, biblioteki, obrazy i t. d., otrzymane w spadku, nie będą wolne od podatku, jak to ma miejsce obecnie. Zależnie od wartości spadku podatek wzrastać będzie postępowo. Od spadku, wynoszącego od 1 do 5 tys. rb., najbliżsi krewni będą płacić 1 proc., od 5 do 25 tys.—1,5 proc., od 25 do 100 tys.—2 proc., od 100 do 200 tys.—2,5 proc., od 200 do 300 tys.—3 proc., od 300 do 500 tys.—3,5 proc. i powyżej 500 tys.—4 proc. Krewni drugiego stopnia zapłacą w podobnych wypadkach: 4, 6, 8, 10, 12 i t. d. procent, krewni trzeciego stopnia: 8, 10, 12, 14, 16 i t. d. procent, krewni najdalsi 12, 14, 16, 18, 20 i t. d. procent.

∞ Wobec pogłosek, jakoby w ciągu roku ubiegłego *zesłano drogą administracyjną* 35 tys. osób, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że według sprawozdań urzędowych, do okręgu jakuckiego, gub. jeni-siejskiej, Kraju Narymskiego, gub. tomskiej, tobołskiej, archangielskiej, wologodzkiej, ołonieckiej i astrachańskiej zesłano ogółem 2,015 osób, a w tej liczbie 600 na podstawie rozporządzeń jen.-gubernatorów i 1,400 na zasadzie decyzji rady specjalnej przy ministrze spraw wewnętrznych. Komunikat tłumaczy następnie, że deportacji uległy wyłącznie osoby, zamieszane do zabójstw politycznych, wyrabiania i przechowywania bomb, członkowie organizacji bojowo-rewolucyjnych, podlegające żołnierzy do buntu, agitatorzy zawodowi i t. d.

∞ Wybory członków *komisji do spraw rolnych* od instytucyj ziemskich odbyły się w 170 powiatach, w 11 uchylono się od wyborów, a w 3 nie było ich jeszcze. Włościanie wybrali swoich przedstawicieli w 153 powiatach, w 15 uchylili się od wyborów, a w 16 nie zdążyli ich jeszcze przeprowadzić. Mianowano już 172 członków stałych komisyj, pozostaje do mianowania 12. Część komisyj już rozpoczęła swoje czynności, niektóre zaś powiaty proszą o przyspieszenie otwarcia nowych instytucyj. Prośb tego rodzaju wpłynęło do ministerstwa 190.

∞ Rada ministrów przyjęła wniosek unoważnienia *Banku włościańskiego* do udzielania pożyczek zarówno towarzystwom i wspólnotom włościańskim, jak pojedynczym gospodarzom: 1) dla uregulowania rachunków z włościanami, przesiadającymi się w inne strony; 2) dla nabycia gruntu; 3) na pokrycie wydatków, ponoszonych ze zniszczeniem wspólnoty, komasacją rozkolonizowaniem wsi. Pożyczki, wydane przez Bank, będą wypłacane w 3-proc. świadczeniach Banku włościańskiego i nie powinny przewyższać 40—60 proc. ceny gruntu.

∞ Komisja do rozważenia budżetu głównego *zarządu do spraw rolnych* stanęła wobec trudnego zadania. Wydatki, połączone z przesiedleniem i urządzeniem włościan na Syberji i w innych miejscowościach, wyniosą 20 milj. rb., czyli o 15 milj. więcej, niż w roku zeszłym, tymczasem na podstawie ustaw zasadniczych budżet tymczasowy, który będzie obowiązywał od 1 stycznia roku 1907 do chwili uchwalenia przez Dumę budżetu stałego, nie pozwala na wydatki, przewyższające tak znacznie kredyt z roku ubiegłego. Rada postanowiła zażądać wskazówek od Rady ministrów.

∞ Komisja pod przewodnictwem p. Herbela przystąpi w tych dniach do rozpatrzenia sprawy *samorządu* ziemskiego i wiejskiego w *Królestwie Polskiem*. Do komisji zostali zaproszeni pp.: Ostrowski, Dobiecki, Gawroński, Jeziorański, Stecki, Chęłchowski, Zienkowski, Czajkowski, Wydźga i Piotrowski. Jen.-gubernator wydelegował w charakterze swoich delegatów: wice-gub. lubelskiego p. Skriabina i prezjenta m. Lublina, p. Zarębę.

∞ Komisja pod przewodnictwem p. Markarowa większością głosów zatwierdziła projekt budowy *rzeźni centralnej w Warszawie* w miejscowości Kolo. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził tę uchwałę i udzielił jen.-gubernatorowi wskazówek co do szybszego rozpoczęcia budowy.

∞ Minister spr. wewn. rozesał *okólnik* do gubernatorów, nakazujący wykreślić z list osoby, które na zasadzie wyjaśnień Senatu utraciły *prawa wyborcze*, wszystkie zaś inne osoby, które już były wniesione do list dawnych, mają być zapisane do nowych list bez żadnych specjalnych starań o to; kto zaś został pominięty w dawnych listach, winien sam postarać się o to, aby go do nich wpisano, złożony dowody swoich praw.

∞ Naczelny zarząd poczt i telegrafów zamierza zaprzestać zupełnie przewożenia pocztą *listów pieniężnych*, zastępując je przez przekazy.

JUBILEUSZ

Uroczystość 50-lecia kapłaństwa ks. kanonika Erazma Kluczewskiego (którego życiorys podaliśmy w zeszłym numerze „Kraju”) odbyła się w niedzielę 22 b. m. (4 listopada) w kościele św. Katarzyny i odznaczała się niezwykłą podniosłością. Ten rzadki obchód zgromadził do kościoła niemal wszystkich wybitnych członków kolonji polskiej. Przybyli także z Podola krewni jubilata. Uroczysta msza jubilata odbyła się nie ze zwykłą asystą alumnów, lecz przy udziale profesorów Akademji duchownej, ks. F. Drzewieckiego, członka kolegium prałata A. Szelażka, administratora carsko-sielskiego kościoła ks. kanonika St. Przyrembla i prof. ks. A. Akko, a także kapelana metropolitalnego ks. W. Płoskiewicza i ks. A. Bujewicza.

Po ewangelji wygłosił prof. Akademji duchownej, ks. kanonik Jan Cieplak, kazanie o znaczeniu kapłana w życiu społecznym. Po mszy, gdy chór kościelny odśpiewał „Te Deum laudamus” i rozległy się jeszcze wesole oddźwięki „Ad multos annos”, błogosławił jubilata, wkładając ręce na głowę, najprzód wszystkich obecnych kapłanów, a później świeckie osoby, zostające w prezbiterjum. Płak silnie pozbawił go możliwości udzielenia błogosławieństwa zebranym, każdemu z osobna, więc odmówił ogólną modlitwę i przeżegnał wszystkich.

Na tem zakończyła się pierwsza część obchodu. Dla uczczenia jubilata, jako kapłana-obywatela, zgromadzili się w sali biblioteki kościelnej przedstawiciele wszystkich katolickich i polskich instytucyj w stolicy, uczennice żeńskiej pensji z personelem nauczycielskim, duchowieństwo i liczni przedstawiciele kolonji naszej. Wchodzącego do sali jubilata powitał chór kościelny pod batutą p. Cz. Sosnowskiego. Następnie zabrał głos proboszcz kościoła św. Katarzyny ks. Konst. Budkiewicz i dał charakterystykę zasług jubilata, jako kapłana i obywatela. Doręczając adres od administracji kościoła św. Katarzyny, ks. proboszcz zaznaczył, że przy pensji żeńskiej i szkole męskiej zostanie ufundowanych po 5 stypendjów w każdej, imienia ks. Kluczewskiego. Adres od kolonji polskiej ma bardzo ozdobną winjetę, wykonaną przez p. F. Dmochowskiego i oprawę — przez uczniów ochronki ks. A. Maleckiego. Bardzo udatne przemówienie wygłosił powinowaty jubilata p. Minkiewicz. Następnie przemawiał dr. M. Strawiński w imieniu Kola lekarzy polskich, poczem mecenas Fr. Osiecki przemówił w imieniu petersburskiej adwokatury polskiej. Adres kat. Tow. dobroczynności został przeczytany przez mecenasa K. Niedźwieckiego, poczem prezes p. St. Jastrzębski doręczył jubilatowi żeton. P. B. Epimach-Szypillo przeczytał adres od szkoły męskiej, uczennica p. Ad. Lenczewska wygłosiła pozdrowienie od pensji żeńskiej, uczennica szkołki elementarnej p. Ładukas wygłosiła słów kilka z pamięci, zaś dwie jej koleżanki wręczyły adres. Ostatni adres, od chóru kościelnego, odczytał p. Cz. Sosnowski. W imieniu podolan składała życzenia p. M. Malezewska, oraz pozdrowił także jubilata towarzysz z wygnania, p. H. Nowakowski.

Uroczystość zakończona została ucztą składkową w refektarzu, w obecności kilkudziesięciu osób, duchownych i świeckich. Wygłoszono szereg serdecznych przemówień i toastów, w tej liczbie dwaj ks. dominikanie cudzoziemcy mówili jeden po czesku, drugi po francuzku.

Beatissime Pater.

Franciscus Albinus Symon, Archiepiscopus tit. Attaliae, provolutus ad pedes Sanctitatis Vestrae humillime implorat specialem Benedictionem Apostolicam pro Erazmo Kluczewski, canonico Capituli et assessore Consistorii metropolitani Mohilovensis, Petropoli, quod die 4-ta proximi novembris feliciter explet quinquaginta annos sacerdotii sui, plenos laboribus, acrumnis ac meritis, in expleto muneribus suis semper assiduus, in telebando Austurmo exilio constans, in amore Dei et proxime conspicuus, fide ac moribus integer, raram et clarum exemplum Virtutum Sacerdotalium

Proinde precor, famula gratiaque ad subalternum ad modestissimum amicum d. 31. Oct. 1906

Pius P.P. X.

Ojciec Święty! Franciszek Albin Symon, arcybiskup tytularny Attalijski, przypadając do stóp Waszej Świątobliwości, uprasza najpokorniej o szczególne Błogosławieństwo Apostolskie dla Erazma Kluczewskiego, kanonika kapituły i asesora konsystorza metropolitalnego mohylowskiego w Petersburgu, który w d. 4 nadechodzącego miesiąca listopada szczęśliwie kończy pięćdziesiąt lat swego kapłaństwa, lat pełnych prac, cierpień i zasług. W pełnieniu swych obowiązków zawsze okazywał niezmierną gorliwość, a w znoszeniu długoletniego wygnania mężstwo niezłomne, mąż palający miłością Boga i bliźniego, żywej wary i obyczajów nieskalanych, rzadki i piękny przykład cnót kapłańskich.

W Rzymie, d. 31 października 1906 r.

Na tej prośbie Ojciec św. własnoręcznie napisał to słowa:

«Stosownie do prośby, zyczymy ukochanemu w Panu synowi wszelkiej pomysłowości na długie jeszcze lata. Dnia 31 października 1906 r. Pius papież X».

Pamięci Włodzimierza Spasowicza. Koło adwokatów polaków w Petersburgu zamierza uczcić pamięć Spasowicza obchodem uroczystym, na który złożą się cztery przemówienia, poświęcone działalności zmarłego adwokackiej, naukowo-literackiej i politycznej, oraz wspomnieniom biograficznym. Obchód odbędzie się w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny w d. 12 (25) listopada, o g. 2 po południu.

Rada adwokacka zwołuje zgromadzenie walne adwokatury, wobec którego pp. Arsenijew i Androjewskij wygłoszą mowy, poświęcone pamięci Spasowicza.

Stypendjum imienia ś. p. Spasowicza. Z inicjatywy pani Marji Maleszewskiej powstał projekt uczczenia pamięci zgasłego profesora przez petersburską kolonję polską. Na naradzie zaproszonego przez inicjatorke grona osob postanowiono zbierać składki na utworzenie stałego stypendjum przy uniwersytecie petersburskim dla studenta polaka bez różnicy wyznania. Stypendjum rozporządzać będzie tutejsze Tow. dobroczynności. Zbieraniem składek, oprócz inicjatorki, zajmują się pp. Mikołaj Mathomme i Wincenty Pokłowski-Kozieleh.

Jubileusz Orzeszkowej. Druk jednodniówki na cześć jubilatki dobiega już końca, tak że najdalej za dwa tygodnie książka ukazać się w handlu księgarskim. Tytuł jej następujący: «Jako lecące na wyraz żorawie... ku uczczeniu 40-lecia pracy obywatelskiej Elizy Orzeszkowej okruczy myśli składają polacy z nad Newy». Jednodniówka będzie ilustrowana rycinami w tekście, dołączone też będą osobne tablice z podobizną jubilatki, fotografją adresu kolonji polskiej, oraz reprodukcjami nadesłanych przez naszych artystów-malarzy obrazów. Czysty dochód z jednodniówki przeznaczony został na rzecz Koła pomocy uczącej się młodzieży przy Tow. dobroczynności. Adres, jaki zostanie wręczony jubilatee podczas obchodu w Grodnie, można podpisywać w Księgarni Polskiej (ul. Jekaterynińska 2).

Wieczór Orzeszkowej. W lokalu «Lutni» w d. 18 listopada (1 grudnia) odbędzie się zgromadzenie, na którym będą wygłoszone odczyty, poświęcone działalności Elizy Orzeszkowej. Dochód z wieczoru przeznacza się na zasilenie funduszów kółka pomocy uczącej się młodzieży.

Wieczór Cezarego Cui odbędzie się w «Lutni» w sobotę, 28 bież. m. Znany kompozytor, uczeń Moniuszki, urodzony w roku 1835 z matki polki i ojca francuza, jest tworcą całego szeregu oper, dzieł orkiestrowych, fortepianowych i skrzypcowych, odznaczających się niezwykłą różnobarwnością, bogactwem i wytwornością treści. Kilka utworów napisał do słów Mickiewicza i innych poetów naszych. Wieczór sobotni «Lutni» będzie poświęcony wyłącznie kompozycjom p. Cui, wykonanym przez wybitne siły artystyczne przy współudziale sławnego kompozytora.

Jenerał Zyliński, znany specjalista-hydrotechnik, bawił w tych dniach w gubernji tulskiej, gdzie pod jego kierunkiem i przy pomocy ziemstwa zaczęło się organizacja robót publicznych, celem dopomożenia ludności miejscowej, dotkniętej klęską nieurodzaju.

P. Stan. Ostrowski, inżynier komunikacji, delegowany przez ministerstwo rolnictwa dla zbadania angielskich urządzeń trygacyjnych na rzece Ganges, celem zaprowadzenia podobnych urządzeń w Turkestanie, powrócił z Indji. Istnieje zamiar uczynienia propozycji kapitalistom prywatnym urządzenia plantacyj bawełnianych w Turkestanie przy pomocy technicznej ze strony rządu w sprawie sztucznej trygacji.

Kółko odczytowe. Grono osób z kolonji naszej postanowiło zawiązać kółko społeczno-literackie, mające na celu urządzenie, głównie w lokalu «Lutni», konferencyj, odczytów i t. p. na tematy swojskie.

Dr. Stan. Zdziarski rozpocznie w listopadzie dwa kursy literatury polskiej. Jeden, na stopie popularnej, obejmie całokształt dziejów

naszego piśmiennictwa; drugi, na stopie wyższej, zajmie się rozpatrzeniem literatury najnowszej doby. Kurs pierwszy odbywać się będzie w lokalu «Sokoła» raz na tydzień, w sobotę, od godz. 7 1/2 - 9, za opłatą roczną rb. 5; kurs drugi w lokalu «Lutni», w piątki, od godz. 9-10 wieczorem, za opłatą roczną rb. 10. Liczba zapisów ograniczona.

DONIESIENIA

NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

w Petersburgu, ul. Jekaterynińska № 2

wyszły z druku następujące dzieła

STANISŁAWA HŁASKI:

- 1) Partje polskie wobec Dumy 1906 r., str. 111, k. 60.
- 2) Studja publicystyczne, str. 232, rb. 1.
- 3) Nowele społeczne, **Genjusze bez skrzydeł**, str. 139, kop. 75. Do nabycia także w innych księgarniach polskich.

KRAKÓW. Zakład wodoleczniczy
I SANATORIUM dra Kupeczyka, specjal. chor. nerwowych. (3501)

POLKA z atestatem gimn. poszukuje lekcji przedmiotów w zakresie gimn. albo zajęć w kantorkach. Oferty do Administracji «Kraju», dla K. G.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Zgromadzenie mińskiego Tow. rolniczego. Walka o programy polityczne. Odpowiedź ks. biskupa Roppa. Charakterystyka rosyjska narodowości krajowych.

W d. 15 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków mińskiego Tow. rolniczego, na które przybyło mnóstwo osób, gdyż miały być poruszone na obradach najważniejsze kwestje: agrarna i wyborcza. Nadto ogólne zajęcia budziła kwestja, w jakim języku będą prowadzone obrady. Przewodniczący p. Edward Woyniłłowicz podał historje zakazu używania języków miejscowych. Sprawa ta podnoszoną była na odbytych niedawno posiedzeniach centrum Rady Państwa, które uznało, że załatwienia jej oczekiwać należy od przyszłej Dumy. Wobec tego przyjdum nie dopuściło, aby, za przykładem Wilna, po oficjalnem załatwieniu spraw bieżących, zamknąć posiedzenie i następnie prowadzić dyskusje, jako na zgromadzeniu prywatnem, nie w języku urzędowym. Przewodniczący oświadczył, że nie można przekroczyć prawa i że należy czekać cierpliwie na rozstrzygnięcie tej kwestji przez przyszłą Dumę. Postanowienie to, przyjęte przez ogół, z wyjątkiem paru osób, biernie, wpłynęło jednak deprymująco i zniewoliło zebranie do ograniczenia się do kwestyj bieżących. Wysłuchano zajmującego sprawozdania p. Karpowicza o pracach doświadczalnych w m. Tuhanowiczach, zajęto się kwestją sprrowadzenia z Besarabji kukurydzy dla potrzeb gorzelnictwa miejscowego, gdyż ziemniaki w tym roku źle obrodziły.

Do komitetów kolejowych, regulujących przewóz zboża i produktów rolnych, powołano hr. K. Łubieńskiego i pp. K. Niezabytowskiego i H. Święcieckiego. Przewodniczący zaznaczył, że ilość członków Tow. rolniczego stale wzrasta. W ostatnich czasach utworzyły się oddziały słucki i bobrujski, powstają zaś mozyrski, rzeczycki i nowogrodzki. Po załatwieniu tych spraw zgromadzenie zamknięto.

Na tem zgromadzeniu p. Chajkin, kierownik żydowskiej fermy rolnej pod Mińskiem, uczynił uwagę, że Tow. mińskie służy tylko interesom większych właścicieli ziemskich, nie dbając wcale o ogół rolniczy. Odpowiedziano mu, że powody tego objawu kryją się w dotychczasowej polityce rządu, nie pozwalającej na żadne zbliżenie się dworu z chatą. Jednak zarzuty tego rodzaju, pod adresem nie tylko Tow. mińskiego, lecz ogółu ziemiaństwa Litwy i Rusi, słyszeć się dają i ze strony polskiej. Świeżo w «Dzien. Wileńskim» opisano «wrażenia z pewnego zjazdu ziemian», gdzie wśród drastycznej wymiany zdań «głośno i dobitnie brzmiały wezwania, skierowane wyłącznie ku obronie interesów kasty ziemiańskiej». Nadto wśród zebranych «nurtowały prądy dawnej «ugody», grubo zaprawionej pozytywizmem (!) i zacofaniem». Chciano występować nie jako część narodu polskiego, lecz wyłącznie w charakterze klasowym, twierdząc, że obrońców mniejszej własności rolnej znajdzie się w przyszłej Dumie dużo i poza obywatelstwem. Wobec tego publicysta narodowo-demokratyczny doradza

«przeprowadzić wybory pod hasłem narodem, raz na zawsze wyrzec się wszelkich reakcyjnych i sobkowskich aspiracji, i wystąpić do przyszłej Dumy nie takich posłów, którzy będą dbali tylko o nasze ziemiańskie kieszenie, lecz takich, dla których byłyby drogimi interesy całej polskiej ludności, bez różnicy stanów».

Sądzić należy, że w zdaniach tego rodzaju ujawniają się skrajne kierunki, nurtujące w naszym społeczeństwie. Wszystkim nam, niezależnie od różnic poglądowych, chodzi bezwarunkowo o obronę zagrożonej polskości i o utrzymanie głównego naszego proceduru rolniczego. Co do celów więc nie powinno być żadnego sporu, lecz wyteńczyć należy usiłowania ku stworzeniu programu praktycznego polityki krajowej. Skrajne poglądy nie tylko agrarjuszowskie, lecz i narodowościowe, muszą być odpowiednio przystosowane.

Znany czytelnikom «Kraju» List pasterski ks. biskupa wileńskiego wywołał namiętną polemikę w prasie rosyjskiej, o zabarwieniu semickim. Przezywano ks. biskupa «malutkim Lojolą» i wogóle nie szczędzono zarzutów i wyrażen nie tyle przekonujących, ile dosadnych. Wobec tego sam ks. biskup Ropp dał odpowiedź w «Kurj. Lit.» niejakiemu p. Szapirze, który w «Swobod em Słowie» wileńskim wystąpił z polemiką arogancką. Ks. biskup poucza publicystę żydowskiego, że kościół katolicki nigdy pogromów nie chwalił i nie organizował, i wogóle w stosunku do żydów kierował się sprawiedliwością. Sam ks. bi-

skup świadczy, że w roku zeszłym zrobił wszystko, co było w jego mocy, żeby do pogromów nie dopuścić. Ja'ro poseł w Dumie ks. biskup oświadczył się za równouprawnieniem żydów, gdyż sądzi, że w ten sposób żydzi pozbędą się cech ujemnych. Pasterz mówi dalej, że nie będąc judofobem, nie może jednak pochwalać tych, «co dziś w wioskach i na jarmarkach namawiają biedny lud nasz do strejków i rozruchów, którzy chcą niszczyć większą własność ziemską, wiedząc doskonale, że tem ludowi korzyści nie przyniosą». Mówiąc prawdę, częstokroć przykrą, biskupowi chodzi o osiągnięcie celu, by chrześcijanie i żydzi żyli i rozwijali się spokojnie we wzajemnym szacunku i miłości, a gdyby o to chodziło również publicystom żydowskim, tedy powinni byłiby nawoływać swoich współwyznawców do zaprzestania wyzysku chrześcijan i szerzenia buntów i nieporządków.

W urzędowym «Wileńsk. Wiestniku» zaszła zmiana. Dotychczasowy redaktor p. W. Czumiłow opuścił to stanowisko i na pożegnanie wypowiedział swoje poglądy co do stanu obecnego spraw narodowościowych w kraju. Najwięcej powodzeń, zdaniem p. Czumiłowa, zdobyli polacy, lecz ostatnimi czasy wśród nich objawia się coraz wyraźniej prąd szowinistyczny. Jeżeli rozsądni polacy nie okiełznają tego prądu, rząd, protegujący (!) obecny element polski, znajdzie się w przykrem położeniu. Sfery rządowe również chętnie protegowatyby litwinów, lecz wśród tej narodowości socjalizm czyni ogromne postępy. Pasierbami rządu pozostają poddańcy białorusini. Szerokie plany, jakie miał względem nich ks. Swiatopolk-Mirskij, zostały zapomniane. Wreszcie charakterystykę żydów p. Czumiłow pozostawił p. Lewinowi, b. posłowi miasta Wilna do Dumy. Otóż zdaniem tego ostatniego, żydzi dzielą się na dwie partje: antypaństwową i burżuazyjną; do pierwszej należy młodzież, do drugiej ludzie dorośli. Rej w polityce jednak prowadzi ta pierwsza.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 22 października

!Komisje do spraw agrarnych. Podział gruntów do parcelacji. Propaganda wyrotowa. Zabiegi rosyjan. Zapalenie pochodni kultury białoruskiej. Niechęć litwinów do «Kółek» rolniczych. Tow. przyjaźni nauk. Własny budynek teatralny dla sceny polskiej.

□ Przepowiednie, że komisje do spraw agrarnych nie dojdą do skutku, nie ziszczyły się. Komisja oszmiańska już funkcjonuje w pełnym komplecie obywateli ziemskich, włościan i przedstawicieli administracji. Na pierwszym posiedzeniu przyjęto zasadę, że przy parcelacji ziem, nabywanych przez banki włościańskie, należy dopuszczać do kupowania działów ludność miejscową. Jeden z członków-ziemian zapowiedział, że z obszaru wielkich dóbr wołyńskich hr. Tyszkiewicza co roku będzie się sprzedawać na parcelację po kilka tysięcy dziesięcin ziemi. W innych powiatach ofiarowano na sprzedaż dla parcelacji kilka majątków, zawierających przeszło 4 tys. dzies., wartości 500 tys. rb. Nie nie pomaga propaganda rewolucyjna, szepcząca do ucha, że są głupi, gdyż płacą pieniądze za to, co mogą wziąć darmo... Chłopi słuchają chętnie, ale jak tylko gdzie można kupić, na-

tychmiast ostatki zbierają i kładą pieniądze na stół. Zresztą w ostatnich czasach propaganda na Litwie porzuciła temat «upaństwowienia» ziemi, obiecując natomiast reformy agrarne, podług gustu miejscowego, byle tylko osiągnąć skutek. Druki rewolucyjne (po litewsku, po polsku, po rosyjsku i po białorusku) wzywają wprost do rzezi i do podziału gruntów obywatelskich między chłopów.

Z temi wezwaniem krzyżują się proklamacje «istotno-ruskich ludzi»: «Wytepić żydów i lachów!», «Intryga» prześladowająca skrzywdzonych rosyjan, nie pozwoli na wybór rosyjanina, należy więc wyjednać u rządu, aby dla rosyjan tutejszych zarezerwowaną była osobna kurja wyborcza. Drugie wymaganie ludzi rosyjskich, by rząd unieważnił wyjąśnienie Senatu, usuwające z listy wyborców tych drobnych właścicieli włościan, którzy nabyli ziemię za pośrednictwem Banku włościańskiego. Opinia Senatu, że tym drobny właścicielom pozostawia się jedynie udział w wyborach z kurji włościańskiej, rosyjanom nie podoba się z tego względu, że tym sposobem znacznie uszczupla się liczba głosów «rosyjskich». Biurokraci tutejsi całą ludność białoruską zaliczają w czambuł do narodowości rosyjskiej, a tymczasem lud białoruski powoli przychodzi do samowiedzy. Pomaga mu w tem nie miejscowa inteligencja rosyjska, lecz poczuwająca się do solidarności z ludem białoruskim inteligencja polska, rytykowana przez jednych, popierana przez innych. Czy ta praca wyda dobre czy złe rezultaty, przyszłość dopiero pokaże; dziś należy tylko stwierdzić fakt, że polacy nie myślą wcale o polonizacji Białej Rusi, przeciwnie, pomagają białoruskiemu ruchowi narodowościowemu. Tam, gdzie w większym oddaleniu od ognisk kultury polskiej, białorusin nie czuje ciężaru ku niej, druki białoruskie bardzo prędko aklimatyzują się. Drobne powiatki, opowiadania, poradniki gospodarskie, czytane chłopom na białorusku w środkowych punktach gub. mińskiej, wywołują w słuchaczach przyjemne zdziwienie, że w «prostym» języku są drukowane książki, poczem szybko orientują się w pisowni białoruskiej i z łatwością czytają, okazując wielkie zadowolenie. Pesymiści przepowiadają, że ta robota może powtórzyć wypadki, jakie miały miejsce nad Bałtykiem. Sami baronowie, widząc, że nie uda się zgermanizować estów i lotyszów, zajęli się gorliwie szerzeniem i rozwijaniem piśmiennictwa lotewskiego, zakładaniem szkółek, ochronek, kas i t. p., dla obrony przed kulturą rosyjską. W rezultacie lotysze zapragnęli uwolnić się i od Niemców i od rosyjan. Gdy stanie do walki o swe prawa uświadamiony nacjonalizm białoruski, będziemy mieli na Litwie scierające się prądy: polski, rosyjski, litewski, białoruski i... żydowski, który już przybiera konkretne formy, zapowiadając się w kierunku uprawnienia języka narodowego (!) i autonomji gmin żydowskich.

Litwini, którzy mieli nadzieję «oczyszczyć» Litwę z białoruszczyzny (po wygnaniu polszczyzny), otrzymają cios wskutek zaszczepienia zarazki białoruskiego. Nietolerancja agitatorów litewskich względem wszystkiego, co ma znamiona iniejątywy nie własnej, nosi cechy uporu, odrzucającego rzeczy nawet najpożyteczniejsze. W gub. kowieńskiej instytucja kółek rolniczych, obliczonych przedewszystkiem na podźwignięcie chłopów i poprawienie jego dobrobytu, powinnyby, według rozumnej logiki, doznać najsilniejszego poparcia ze strony przewodników ludu, t. j. księży, którzy tam wszyscy pochodzą z ludu i mogą oceniać, ile dla niego korzyści ekonomicznych i narodowościowych wypłynie z działalności «Kółek». Lecz księża litwini nie tylko nie pośpieszyli z propagandą «Kółek», ale zajęli względem nich jawnie niechętnie stanowisko. Pochodzi

to zdał, że idea „Kółek“ zapoczątkowaną została przez Towarzystwo rolnicze, w którym żywił polski przeważa. To jedno; drugie zaś to, że chłop litewski w „Kółkach“ wehdziłby w bliższe stosunki z dworem polskim i mógłby przekonać się, że „pan“, „ciemieżca polski“, żadnych napaści na narodowość litewską czynić nie myśli.

Powstaje w Wilnie Towarzystwo przyjaciół nauk. Zapoczątkowanie tej myśli należy do p. Alfonsa Parczewskiego, byłego posła kaliskiego. Projekt ustawy ułożył p. Zahorski. Komisja, złożona z osób, sprzyjających idei założenia Towarzystwa, przystąpiła do ostatecznego opracowania ustawy i przedstawienia jej władzy do zatwierdzenia. Do komisji weszli pp. Parczewski, Jankowski, Zahorski, Kościalkowski, Klott, Ilasko, Montwill i Szafnagiel. Na drodze ku wcieleniu w czyn tysiąca ładnych zamiarów, powstałych z pierwszego poddmuchu wolności, zawiązała się jeszcze jedna komisja - teatralna. Kilka imion poważnych, między innymi pp. Montwill, Galiński i inni, stoją na czele sprawy. Chodzi o zbudowanie własnego teatru polskiego. Społeczeństwo polskie życzy sobie mieć własny przybytek sztuki dramatycznej, którym nie trzeba będzie się dzielić ani z rosjaninem, ani z litwinem, ani z żydem. Aby uchronić się od wszelkiej współżywalności sceny, należy unikać subsydjów rządowych lub miejskich. Wszystko powinno się odbyć, nawet nabycie ziemi, za własne polskie pieniądze. Kosztorys przewiduje się blisko na pół miliona rubli, które mają być zrealizowane drogą emisji akcji teatralnych. Własny teatr, to stare marzenie Wilna. Czy w stanie Wilno stworzyć, a następnie utrzymać teatr polski? Pani Młodziejowska, która zainaugurowała ten stały teatr polski, wkrótce da odpowiedź na to pytanie.

F. Lis

KIJÓW, 23 paźdz. (5 listopada)

[Prospekt tygodnika „Swit“ - Sprawa katedr polskich. Poświęcenie gmachu ochronki. Działalność „Oświaty“. Walne zgromadzenie Tow. gimnastycznego. Zabawy dla dzieci. Scena Klubu „Ogniwo“. Wiec rusinów]

[] Z przyjemnością można zaznaczyć, że obecnie u nas we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego panuje ożywienie, ze wsząd zaczyna tryskać życie, długo tłumione i więzione...

W tygodniu ubiegłym ukazał się prospekt mającego wychodzić w Kijowie tygodnika polskiego „Swit“, który, wedle zapowiedzi, holdować będzie prądom postępowym i demokratycznym, występując w obronie interesów ludzi pracy. Jako redaktor-wydawca odezwę podpisał p. R. Nowiński. Pierwszy numer nowego tygodnika ukaze się d. 1 grudnia. O ile wiemy, „Swit“ będzie redagowany w innym nieco kierunku, niż zamknięty niedawno „Głos Kijowski“.

W sprawie katedr historii i literatury polskiej przy uniwersytecie miejscowym, oprócz akademickiego stowarzyszenia „Polonja“, wydała również odezwę w języku polskim i rosyjskim „Korporacja studentów polaków uniwersytetu i politechniki kijowskiej“, nawołując kolegów bez różnicy narodowości, aby dołączyli swe głosy do rozpoczętej już akcji. Dotąd wśród studentów zebrano około 700 podpisów.

W d. 16 b. m. odbyło się poświęcenie nowego gmachu ochronki dla dzieci katol. Tow. dobroczynności. Budynek ten wzniesiono na miejsce dawnej ochronki, ufundowanej przez Feliksa hr. Sobańskiego. Liczyła dziatwy w tym przytulku ustawicznie wzrastała, ujawniła się więc konieczna potrzeba zbudowania odpowiednio urządzonego gmachu. I tym razem hr. F. Sobański przyszedł z hojną pomocą, w sumie 40 tys. rb. Zbudowano dom dwupiętrowy, pod kierunkiem p. Dąbrowskiego, budowniczego z Odessy. Po dokonaniu aktu poświęcenia, zebrana publiczność przyjechała się do pro-

jektu wysłania hr. Sobańskiemu do Paryża depezy dziękczynnej.

Towarzystwo „Oświata“ złożyło dyrektorowi szkół ludowych prośbę o pozwolenie na otwarcie dwóch szkółek w Kijowie. W szkołach tych będą wykładane: religja, język polski, rosyjski, ogólne wiadomości z historii polskiej, rosyjskiej i powszechnej, geografia, arytmetyka, nauka o rzeczach, rysunki i robótka. Kurs nauk czteroletni. Wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego, mają być wykładane w języku polskim. Na ostatnim posiedzeniu zarządu „Oświaty“ zatwierdzono przedstawiony przez p. Bielowskiego projekt programu działalności komisji odczytowej.

D. 19 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. gimnastycznego. Ze sprawozdania wynika, że dla zamknięcia rachunków do nowego roku potrzeba około 1,500 rb. Sumę tę Tow. ma zamiar pokryć dochodami z wieczornic i składkami nowych członków. Opracowano ustawę kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy Towarzystwie. Uchwalono przyjąć projekt ustawy i określono wysokość udziału na 100 rb. Na temże posiedzeniu przyjęto 74 nowych członków.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w „Ogniwo“ zabawa dla dzieci, których zgromadziło się około 50. We środe na scenie „Ogniwa“ odegrano jednoaktówkę „Kajcio“ i wodevil „Schadzka“, przy udziale pp. Kindlerów i miłośników sztuki dramatycznej.

Odbył się w uniwersytecie wiec studentów-rusinów, poświęcony sprawie katedr ukraińskich. Zgromadzenie uznało utworzenie katedr historii i literatury ukraińskiej przy uniwersytecie kijowskim za istotną potrzebę rusińskiego społeczeństwa i wybrało specjalną komisję, która ma zajmować się sprawą powyższą. Stowarzyszenie młodzieży polskiej „Polonja“ złożyło rusinom deklarację, w której, przyklaskując wystąpieniu ukraińców, łączy głos swój z ich żądaniami.

Janusz

[] **Wilno.** Ks. biskup Ropp wyjechał do Rzymu przez Berlin. W stolicy niemieckiej pasterz zabawił parę dni, dla widzenia się z posłami polskimi. Biskupowi towarzyszy w podróży ks. kapelan Nowicki. Na wyborach w wileńskim klubie szlacheckim wszyscy kandydaci polscy, nie bez udziału - jak pisze „Wileńsk. Wiestnik“ - wyborców rosyjskich, przeszli ogromną większością, podczas kiedy z sześciu kandydatów rosyjskich, w tej liczbie jednego generała i jednego marszałka, wybrano tylko jednego. Dziennik urzędowy widzi w tym fakcie objaw nienawiści narodowościowej. - Pismo białoruskie „Nasza Dola“ przestało wychodzić, lecz ma być wznowione.

[] **Kowno.** Odbywają się zjazdy obywateli ziemskich dla wyborów do komitetów gubernjalnych i powiatowych, mających prowadzić akcję parlamentarną. Z pow. kowieńskiego wybrano do komitetu gubernjalnego J. hr. Tyszkiewicza i R. Nielawickiego. - Wyjaśnienie Senatu co do praw wyborczych włościan wykazało, że dwaj byli postowie do Dumy, pp. Lopas i Kubilis, nie mogą być ponownie wybrani.

[] **Telsze.** Włościanie rosyjscy, rozkolonizowani w r. 1904, w liczbie dwudziestu kilku rodzin, w gminie Gadonowskiej, nędzny wiodą żywot. Przedewszystkiem dla niższości kulturalnej w porównaniu z autochtonami, a powtóre dlatego, że nabyta przez nich od obywatela rosjanina, przy pośrednictwie Banku włościańskiego, nędzna ziemia nie warta ceny, za którą została sprzedana. Włościanie dopominają się u rządu szczególnych praw i przywilejów, żądają obecnie, by przy wyborach do Dumy państwowej wydzielono ludność prawosławną i starowierczą, i nadano prawo oddzielnych wyborów. Tak to wyjątkowe zarządzenia rodzą coraz to nowe żądania z krzywdą bliźniego. - W Telszach miał miejsce niedawno strejk żydowskich subjektów i służby sklepikarskiej, natury czysto ekonomicznej. Niektóre żądania kupcy musieli uwzględnić.

[] **Minsk.** Projektuje się utworzenie Macierzy polskiej. Powna część inteligencji, ochrzczona przez cendeków nazwą „tutejszych“, pragnie połączyć oświatę polską z białoruską, lecz bezskutecznie. Opinia oświadcza się podobno za wyłączenie oświaty polską. - Na ostatnim zgromadzeniu Tow. rolniczego miał miejsce wypadek, świadczący o zaślepieniu i zaciekleści ondeckiej. Przewodniczący p. E. Woynilowicz zaproponował uczcić pamięć Włodz. Spasowicza przez powstanie. Przeciwno temu zwykłemu objawowi uznania obywatelskiego założył protest niejaki p. Prószyński, gdyż, zdaniem jego, zmiały działalnością swoją wnosł pierwiastek kosmopolityczny do sprawy narodowej polskiej. Naturalnie, że „protest“ przebrzmiał bez skutku.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Moskwa

[] **Poświęcenie i otwarcie „Domu polskiego“.** Zawdzięczając hojnej ofiarności s. p. Jen. Szaniawskiego, w niedzielę d. 23 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu zarządu Tow. dobroczynności i biblioteki polskiej w Moskwie. Oprócz licznie zebranych członków miejscowej kolonji polskiej, na uroczystość przybyli następujący delegaci polskich towarzystw dobroczynności: pp. Fedorowicz, prezes Tow. dobr. w Witebsku; Pojda, prezes Tow. dobr. w Rostowie nad Donem; Zaleski, prezes Tow. dobr. w Kiszyniowie; Popławski, delegat Tow. dobrocz. w Samarze. Poświęcenia całego gmachu, biblioteki i czytelnicy dokonali dzieła miejscowy, ks. Wasilewski, poczem wygłosił przemowę. Po poświęceniu wszyscy udali się do głównej sali, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie. Na posiedzeniu zebrał się jednogłośnie powołano p. A. Lednickiego, zaś do prezydium zaproszeni zostali wszyscy przybyli goście, jako też dziekan ks. Wasilewski. Sprawozdanie z rozwoju i działalności Tow. dobroczynności w Moskwie od dnia jego powstania, odczytał p. Jętkiewicz. Następnie p. Klukowski opowiedział na temat rozwoju historycznej wiedzy polskiej o powstaniu biblioteki polskiej w Moskwie. Główną zasługę w tem położył p. Jakób Juniański. Zmarli działacze i ofiarodawcy byli uczczeni przez powstanie. Byłemu prezesowi Tow. p. Targońskiemu, założycielce ochrony dziewcząt p. Ewelinie Jagiello i synowi wieloletniej patronki Tow. p. Poklewskiemu-Kozieleff wysłano depezy dziękczynne. Nastąpiły mowy i pozdrowienia: od „Lutni“ wice-prezesa zarządu p. Laudyna, od litwinów w Moskwie p. Goldanowicza i delegatów pp. Fedorowicza, Zaleskiego, Pojda, Popławskiego, i od prasy polskiej pp. Wikszemskiego i Hohedlingera. Ten ostatni wyraził Tow. dobr. i bibliotecę polskiej serdeczne pozdrowienie i życzenia od redakcji „Kraju“. Następnie odczytano pozdrowienie od prałata Denisewicza, oraz listy i depezy od wszystkich polskich towarzystw dobroczynności w Rosji i w kraju. P. A. Lednicki w poważnej przemowie dał charakterystykę obecnych zadań politycznych i zachęcał rodaków do energicznej i szczerzej działalności w sprawach publicznych. Posiedzenie zakończyło się zapisaniem nazwisk obecnych do księgi pamiątkowej biblioteki polskiej. Po południu w jednej z większych restauracji odbyła się uczta wspólna na cześć przybyłych gości, która wśród ożywionych debatów, mów i toastów trwała do późnego wieczora.

Chorąży

Irkuck

[] **Z Tow. dobroczynności.** Niektórzy rodacy narzekają, że sprawozdania polskiego Tow. dobroczynności ogłasza się zapóźno. Zeszłoroczne wyszło dopiero w tych dniach. Dochody z balu, z przedstawień, ze składek i z ofiar doraźnych wyniosły kilka tysięcy, które wydano na utrzymanie ochronki dziecięcej (15 dzieci), przytulku starców (9 osób), oraz zapomogi. Fundusz Tow. na 1 stycznia r. b. wynosił przeszło 12 tys. rb.

[] **„Ogniwo“.** Stowarzyszenie to polskolitewskie znalazło się w ciężkim położeniu, grożącym dalszemu istnieniu. Dla poratowania sympatycznej instytucji odbył się d. 5 b. m. polski teatr amatorski. Wieczorek przyniósł około 300 rb. dochodu. Amatorzy, zwłaszcza niewiasty, spisali się znakomicie.

Napad. Tegoż samego dnia zrana dwu drabów, niby z nich jeden rodak, wpadło do mieszkania ks. proboszcza Henryka Humnickiego i zrabowało gotówką 1,650 rb. i różne złote i srebrne przedmioty. Większość zrabowana należała do kościoła i do niezamożnych rodaków, którzy przechowywali pieniądze u księdza. Dotychczas rabusiów nie znaleziono.

Kroniczka. Rodacy stale napływają do Irkucka w poszukiwaniu miejsc. Muszę zaświadczyć, że mieszkając od r. 1863 w tych stronach, takiej trudności, jak obecnie, znalezienia bylejakiej służby lub roboty nie zauważyłem. Drożyzna przytem panuje niesłychana.—Nasz rodak, p. Kurczyn, utrzymujący cukiernię, prenumerujący dużo pism polskich, po Paryżu zdobył i w Londynie główną nagrodę za swe pieczywa i cukierki.

Wspomnienia pośmiertne. Rozstało się ze światem dwóch ziomków, wygnańców z r. 1863: ś. p. Henryk Szejnman z Warszawy, brat nieboszczyka artysty mienicy petersburskiej, również artysta grawer, i Józef Byliński z Królestwa, zmarły w przytułku dla ociemniałych. A. J.

KARTKI ULOTNE

... Znana to rzecz i stwierdzona niezliczonemi doświadczeniami, że losy tłusty poleć smarują, że „bogatemu czart dzieci kołysze“, by nie potrzebował ponosić wydatku na piastunkę. Bogaczem takim i polciem tłustym są Niemcy. Rosną w zamożność jak na drożdżach. Rosną w wiedzę, pracę i kapitał, w ludność, w siły materialne i moralne. I los, co ma humor szatański, każe dziś nam—narodowi ubogiemu, walczącemu o byt w najcięższych okolicznościach, rozdartemu przez waśnie wewnętrzne—przyczynić się do pomysłowości optywającego w dostatki sąsiada. Z upadku przemysłu naszego korzysta przemysł niemiecki, porasta w pierze prusak utuczony, uśmiechający się z zadowoleniem u granicy na widok naszej ruiny i naszego szaleństwa, a niezliczone hotele i bady niemieckie ciulają grosze z ziemi naszej wywożone przez tych, którzy w chwilach bolesnych opuszczają ojczyznę, by używać świata na obczyźnie. Dobrze im tam, spokojnie, beztrudnie...

* * *

... Budapeszt przystroił się w niezliczone sztandary i łuki tryumfalne. Półmilionowy tłum zalał ulice, zwłaszcza plac przed dworcem kolejowym, u którego wrót stanęły trzy wozy żałobne. Naród węgierski witał prochy Franciszka II Rakoczego i jego towarzyszy w walce o wolność, powracające z wygnania do ziemi ojczystej. We wzruszającym piśmie odręcznym do prezesa gabinetu, cesarz Franciszek-Józef upoważnił go do sprowadzenia zwłok bohatera, spoczywających na obczyźnie od lat stu siedm-dziesiąciu, wroga zaciętego domu Habsburgów i panowania austriackiego. Czas kołtury, a niespożytość idei narodowej, pielęgnowanej tak gorąco przez madjarów, święci tryumfy, w których szczerzy udział biorą potomkowie dawnych jej nieprzyjaciół. Rozwinął się wśród lasu sztandarów narodowych pochód olbrzymi, szły jedna za drugą drużyny komitackie konne, zbrojne i strojne, szli urzędnicy dworu ministrowie, senat, parlament, uniwersytet, sadownicy, magistrat, szkoły, a wysoko nad tłumem powiewały w chwale strzepy chorągwi Rakoczego z napisem: „Pro libertate“ i z wizerunkiem niebios Królowej, otoczone zdobytymi na Niemcach zwanymi. Powróciły prochy ciebie, stanęły w aureoli chwały na

katafalku w katedrze, i położyły się na spoczynek wieczny w ziemi, która je wydała... I bicie dzwonów spiszowych wtórowały uderzenia serc milionowych, żyjących przybytków ojczyzny węgierskiej.

H. Orkisz

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Jak każe ustawa, w Izbie deputowanych i w senacie p. Clémenceau odczytał deklarację programową polityczną nowego rządu. Wbrew pismom, posiadającym go o wojownicze zamiary, były komunista zapewnił reprezentację narodu, że jego zadaniem będzie zachowanie pokoju. W ciągu 35 lat istnienia trzecia republika nie groziła nigdy pokojowi Europy. Rząd obecny doloży wszelkich starań, aby przymerze, zawarte przez dwa narody dla utrzymania pokoju, było zachowane święcie. Od swej dyplomacji zażąda, aby pamiętała w najtrudniejszych chwilach, że powinna być republikańską, działać otwarcie i szczerze. Ponieważ pokój pomiędzy narodami opiera się na sile zbrojnej, przeto pierwszym obowiązkiem wobec czynny jest zuwanie nad stanem armji, by mogła stawić opór skuteczny w razie niebezpieczeństwa. Minister wojny przedstawi Izbie wnioski do ustawy o kadrach i armji czynnej, oraz wniosek, określający zasady awansowania oficerów. Wojskowość powinna być dalszym ciągiem wychowania szkolnego. Młodzież powinna nabywać w wojsku zasad higieny i poczucia państwowości, by po służbie w szeregach pełnić obowiązki obywateli.

Sądy wojenne będą zniesione. Występki przeciw prawu karnemu będą rozpatrywać sądy ogólne. Przy procedurze dyscyplinarnej będą zachowane wszelkie gwarancje, aby pomiędzy prawami obywatelskimi i wymaganiami obrony państwowej nie było żadnej sprzeczności. Deklaracja obiecuje dalej: niezwłoczne wprowadzenie ubezpieczenia państwowego robotników i starców, zreformowanie przepisów o związkach zawodowych i związkach urzędników, budowę nowych kolei, nową ustawę górniczą, nabycie przez państwo niektórych przedsiębiorstw, oraz reformy, dążące do podniesienia drobnej własności ziemskiej i relnictwa.

Deklaracja nie wspomina o sprawie rozdziału pomiędzy kościołem a państwem. Rola Nerona nie uśmiecha się ani p. Clémenceau, ani jego ministrowi oświaty i wyznań, p. Briand. Zadowolą się odebraniem kościołom ich majątków, nabożeństwa zaś kościelne będą uważali za zwykle zgromadzenia publiczne, podlegające tym samym przepisom, co wszelkie inne.

Z Berlina nadechodzą coraz częściej, odwoływane następnie, wieści o blizkiej dymisji ks. Bülowa. Jedna z agencji telegraficznych zrobiła go nawet

namiestnikiem Alzacji. Ze kanclerz stracił popularność w szerszych sferach, nie ulega to żadnej kwestji. System protekcyjny, mający na względzie jedynie interesy agrarjuszów, spowodował nadzwyczajną drożyznę, i so idzie za tem, wyrzucił na ulicę tysiące ludzi bez zajęcia. Strejk szkolny w Poznaniu i walka otwarta z arcybiskupem katolickim, mogąca pociągnąć za sobą zatarg z Rzymem, zachwianie trójprzymierza, naciągnięte stosunki z Francją na gruncie zatargu o Maroko, wyraźna niechęć Anglii, perspektywa zupełnego odosobnienia—oto są skutki polityki wesolego i pewnego siebie kanclerza Rzeszy. Za tydzień parlament rozpocznie swoje czynności. Czy zbudzi się nakoniec owa enota niemiecka, czy zażąda rachunków od rozuchwalonego bezkarnością i pobłażliwością bursza, czy nie powie mu chociaż kilku słów gorzkiej prawdy? Zobaczymy za tydzień.

Ponieważ w tym sezonie jest w modzie zmieniać ministrów, więc zrobił sobie tę przyjemność i książe bułgarski, i zamierza zrobić to samo król Petar. Pozycja księcia była dość drażliwa. P. Petro ma opinię zdeklarowanego stronnika polityki awantur; już o mały włos nie doprowadził do zatargu zbrojnego z Turcją. Z drugiej strony jednak gabinet ma za sobą większość narodu i Izby. Więc książe wybrał drogę pośrednią p. Petrov otrzymał dymisję, a sformowanie nowego gabinetu polecono ministrowi spraw wewnętrznych p. Petkowowi, który ofiarował teki swoim kolegom z poprzedniego gabinetu. Ministrem spraw zagranicznych został agent dyplomatyczny w Petersburgu, p. Stanczew.

Powodem przypuszczalnej dymisji gabinetu serbskiego są nieporozumienia osobiste pomiędzy prezesem a królem. Następcą p. Paszicia będzie prawdopodobnie poseł w Wiedniu, p. Wuić, albo w Rzymie, p. Milowanović.

Wobec zbliżających się wyborów, w Stanach Zjednoczonych zaczyna się już agitacja, prowadzona, jak zwykle, z iscie amerykańskim hałasem i zapalem. Demokraci mobilizują swoje siły, aby raz jeszcze spróbować szczęścia i postarać się wydrzeć władzę z rąk republikanów, stojących u steru od lat dziesięciu. Na czele demokratów stoi obecnie p. Horst, człowiek młody, energiczny i bardzo bogaty. Znając potęgę prasy, zajął pozycję zawczasu i jest właścicielem dziesiątki wielkich dzienników we wszystkich nieledwie większych miastach Ameryki. Jest on radykalistą, przeciwnikiem ustroju kapitalistyczno-republikańskiego i nieubłaganym wrogiem trustów. Pod hasłem walki z nimi, upaństwowienia kolei, telegrafów i telefonów, staje do walki z republikanami, zebrawszy pod swoje sztandary liczną, acz niejednorodną armję. Są tam i dawni stronnicy handlu murzynami, właściciele ziemscy z południa, i irlandczycy, i radykaliści, i wszyscy niezadowoleni z obecnego rządu z tego lub owego powodu.

Światowid

— Paryżka liga praw człowieka uzyskała ulaskawienie Berezowskiego, który podczas powszechnej wystawy paryżkiej d. 6 czerwca 1867 r. w Łasku Bułońskim dwa razy strzelił do ces. Aleksandra II. Skazany do ciężkich robót, przebył Berezowski prawie czterdzieści lat w Nowej Kaledonii. Ostatnimi laty obchodzono się z nim dość łaskawie, otrzymał nawet posadę przy zarządzie kolonii i mógł wyżyć z płacy. Prezydent Fallières ulaskawił go.

— Umarł arcyksiążę Otto, rodzony brat następcy tronu austriackiego, księcia Ferdynanda d'Este.

— Na prezydenta skucepiny czarnogórskiej powołano wojewodę Czako-Petrowića, na wiceprezydenta Michała Iwanowića.

— Wśród duchowieństwa perskiego, żądającego reform radykalnych, nastąpiło rozdwojenie i rozbieżność. Opozycja zarzuca obecnym przywódcom egoizm i cele osobiste. Wybory na prowincji idą opieszale. Opinia publiczna jest niezadowolona z postów i z parlamentu.

Jedna z agencji telegraficznych znowu ogłosiła światu, że próba eksportu bydła serbskiego do Genui powiodła się świetnie, że właściciele odnieśli ogromne zyski, i że handel z Włochami ma bezwarunkowo jaknajświecniejszą przyszłość... Słyszeliśmy już o tem nieraz.

W rodzinie Hohenzollernów nowy meżalans. Ks. Joachim-Albert, młodszy syn zmarłego niedawno regenta Bawarii, żeni się z aktorką, baronową Liebenburg, z domu Zulzer. Cesarz już dał... błogosławieństwo, ale nie dał go jeszcze mąż baronowej. Potrzebując męża z tytułem, wyszukała sobie ubożego barona, który za 20 tys. marek zgodził się pójść z nią do ołtarza po to, by zaraz po ślubie jego żona mogła pojechać w świat ze swoim sekretarzem, którym, jak się pokazało, był właśnie ks. Joachim-Albert. Wszystko wykonano według programu, z wyjątkiem formalności, dotyczącej 20 tys. marek. Baron otrzymał w zadatku zaledwo 1.000 marek, więc obecnie gniewa się i ani chce słyszeć o rozwodzie.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Ze ś. p. Spasowiczem zszedł do grobu ostatni podobno polski przedstawiciel wielkiej krytyki literackiej. Posiadamy jeszcze Stanisława Tarnowskiego, ale on, przy znacznej erudycji i świetnym darze słowa, grzeszy nadmierną jednostronnością upodobań—zład płynie i jednostronność sądów.

I Spasowicz był—raczej—bywał—jednostronnym, ale jego jednostronność nie zamykała się w ciasnym kółku jednej sfery społecznej. Społeczeństwo i cele społeczne w najszerszym zakresie stanowiły zrab jego krytyki.

Artyzm mniej go zajmował. Sztuka dla sztuki była dlań obojętna. Z dzieł współczesnych wybierał do sądzenia takie tylko, w których idea społeczna przeważała. Umiał jednak mimochodem wskazać usterki artystyczne, był bowiem i estetykiem nieposzednim—choć do próbowania i oceniania koronek i drobnych klejnocików nieco przy ciężką miał rękę.

Poiska i Słowiańszczyzna były mu droższe nad wszystko, ale mu reszty świata nie zasłaniały. Z największym umiłowaniem mówił o Mickiewiczu, Krasińskim, Syrokomli, Puszkynie, Lermontowie—ale i Szyller, i Goethe, i Szekspir mieli w nim głębokiego znawcę i przyjaciela.

Miłość rodziny nie kłóci się z miłością ojczyzny; miłość ojczyzny nie przeszkadza miłowaniu ludzkości. Są to trzy stopnie schodów świetlanych, wiodących do Boga.

Wszystkie te stopnie znał i przeszedł Spasowicz.

Nie był ani trochę panegirystą. Brzydził się frazeologią. Nawet patosu deklamacyjnego, w który tak łatwo wpadają mistrze adwokatury, pilnie się wystrzegał.

Sądy Spasowicza były raczej surowe, niż pobłażliwe, i—niestychanie sprawiedliwe. Prawo było dlań równoznaczne z prawością, prawosć wiodła do sprawiedliwości. Ale, choć surowy i często bezwzględny, nie kwapił się z potępianiem i burzeniem. Jego działalność nie była wywrotowa, lecz podpierająca; nie rujnował, lecz budował.

Raz tylko jeden, przed dwudziestu kilku laty, zdruzgotał ciosem energicznym to, co się nam wydawało do ówczas świętością: balwochwalcze uwielbienie złych i brzydkich stron przeszłości, podnoszonych do ideału przez Wincentego Pola. Powstał krzyk. Oszolomione dźwięcznymi rymami poety, społeczeństwo rozgniewało się, że je ze snu zbudzono...

Krzyk stopniowo przycichł—dziś nawet najślabszym nie odzywa się echem.

To wystąpienie, pod niejednym względem epokowe, ujawniło w charakterze Spasowicza dwie niezwykle właściwości: wielką śmiałość przekonań, która zowie się zwykłe „odwagą cywilną“, oraz lekceważenie korzyści osobistych, jakie daje sława i popularność. Rzecznik wielkiej idei, jej tylko tryumf miał na celu.

Nie wiem, ktoby na dziedzinie krytyki literackiej miejsce, przez śmierć Spasowicza opróżnione, mógł dziś zająć. Kilka mniej lub więcej głośnych nazwisk ciśnie się pod pióro—wybór mimo to nie przestaje być trudnym...

Aleksander Brückner, oceniając w swych „Dziejach literatury polskiej“ ostatni okres naszego piśmiennictwa, dał więcej, niż mieliśmy prawo odeń wymagać. Lingwista, szperacz archiwalny, starożytnik, złożył w tej pracy dowody wyjątkowej różnorodności i pojemności umysłu. Trudno wszakże żądać, aby badacz literatury mógł w tym samym stopniu odczuwać jej łacińskie średniowiecze, rozkwit okresu „złotego“, fałszywa pseudoklasycyzm, romantyzm, pozytywizm i to wszystko, co po upadku pozytywizmu nastąpiło.

W stosunku do pisarzy współczesnych, uczony historyk literatury posilkuje się najczęściej publicznem „on dit“, i sąd swój przystosowywa do zdania—większości...

P. Wilhelm Feldman posiada wiele warunków na krytyka, ale wyłącznie takich, które nazwałbym „zewnątrznymi“. Przypadać mu trzeba: znaczną wrażliwość, giętkość myśli, talent dyalektyczny, styl barwny i dźwięczny, który czasem rozlewa się w nadmiarze słów—pięknych zresztą; czasem znów uderza lapidarnością.

Natomiast brak mu tego, co stanowi warunek nieodzowny i zasadniczy każdego urodzonego krytyka, mianowicie: obiektywizmu. P. Feldman nie jest w stanie zapomnieć na chwilę o swem ja, do zbytku nasiąkłym współczesnością; nie umie też nigdy wznieść się ponad przemienność chwili i modnych prądów. Na wszystko patrzy z jednego punktu i wszystko ocenia perspektywiecznie: perspektywa zaś jego jest czysto fizyczna, to jest taka, w której palec, przytknięty do nosa, wydaje się większym od bazyliki Sw. Piotra, o sto kroków oddalonej...

Jest jeszcze kilka imion—niewiele, dwa,

trzy najwyżej—z którymi poważnie liczyć się tu trzeba. Żadno z nich nie wyobraża całkowitej sumy przymiotów, krytykowi doskonałemu potrzebnych. Co prawda, ideał takiego krytyka jest wyjątkowo trudny do znalezienia.

Rojący się obok koryfuszów drobiazg krytyczny rozpada się na dwa odłamy. Jeden z nich uprawia krytykę „impresjonistyczną“, będącą najczęściej myślowem i językowym żonglerstwem, janczarską muzyką dźwięcznych i niezwykłych wyrazów. Drugi, krocząc drogą wytkniętą przez Piotra Chmielowskiego, doprowadza jego system do przesady i do absurdu. Znamionami właściwościami ostatniego odłamu są: oschłość, pedanterja i—obca mistrzowi całkowicie—złośliwość.

Ostatecznie, twórcy dzisiejsi z zupełną słuszością narzekać muszą na krytykę, a właściwie na brak krytyki. Bolesnie ich dotyka niesprawiedliwa nagana; nie zadawania ani trochę na fałszywym gruncie oparta pochwała. Požadają sądu, dowodzącego, że zostali właściwie zrozumiani, lecz właśnie o taki sąd dziś najtrudniej...

Z innej też strony sprawy ich przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Niedosć, że ogół, pochłonięty przez politykę, okazuje pewną niechęć literaturze; nadomiar złego, wystąpili jeszcze z nimi do współzawodniczenia—nieboszczycy...

Literatura tak zwana „zakordonowa“, przez długie lata nie wpuszczana do Królestwa Polskiego, obecnie, przy względniejszej cenzurze, wpływa tu falą wezbraną. Wydawcy skwapliwie to wyzyskują, przedrukując autorów, dawno już w grobie spoczywających. Żywią się też tą strawą posilną, a nie nie kosztująca i pisma perjodyczne.

„Biesiada Literacka“ rozpoczęła druk zakazanych ongi powieści Kraszewskiego, które wypuszczał w świat pod przezwiskiem „Bolesławity“. „Dziennik Powszechny“ zaowłada druk „Wernyhory“ Michała Czajkowskiego. Wreszcie „Biblioteka Dziel Wyborowych“, po całym szeregu innych przedruków, dała obecnie „Pamiętnik anegdotalny z czasów Stanisława-Augusta“ nieznanego autora.

Wyborny jest ten „pamiętnik“—i choć formą literacką nie dorównywa prześwietnej „arracji“ imci pana Chryzostoma Paska, przewyższa ją może jeszcze bogactwem niezwykłych, dosadnie, a częstokroć i przesadnie, kreślonych obrazów.

Wiek XVIII staje tam przed nami, jak żywy. A bez znajomości tego wieku nie można dokładnie zrozumieć tego, co po nim nastąpiło...

Wiktor Gomulicki

Miscellanea

— Książki i rękopisy polskie w Kotoszarze. W tamtejszej bibliotece kolegium unitarjańskiego odnaleziono kilkanaście białych kruków polskich z XVI i XVII w. W dziale archiwalnym zaś znajdują się: akta synodów arjańskich w Polsce, urywek historii reformy religijnej pióra Budzińskiego, protokoły synodów arjańskich polskich, odbytych w Siedmiogrodzie w w. XVIII, relacje z dziejów arjan polskich po wypędzeniu ich z kraju do końca w. XVII, oraz parę innych.

— Jubileusz dra W. Kętrzyńskiego, dyrektora Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie, obchodzono wręczeniem adresu na pergaminie od jego współpracowników zawodowych. Z prac historycznych jubilate na uwagę zasługuje zwłaszcza wspaniała monografia o Zakonie

Krzyżowym, oraz trudy, położone około wy-
dawnictwa pomnikowych «Monumentów Polo-
nia».

Ks. Jan Dzierżon, ojciec pszczelnictwa
nowoczesnego, zmarł licząc 95 lat w Łowko-
wicach na Szlaku pruskim. Liczne swe dzieła
z zakresu pszczelnictwa pisał wprawdzie po
niemiecku, ale uważał się zawsze za polaka.
On to wykrył sposób rozmnażania się pszczół,
udowadniając, że jedyną samicą w ulu jest
«królowa». W uznaniu zasług mianowany zo-
stał doktorem honorowym uniwersytetu mona-
chijskiego, Instytucje naukowe zaliczyły go
w poczet swoich członków, a niemal wszyst-
kie rządy obdarzyły go orderami.

— **Polskie Muzeum szkolne** we Lwowie
zostanie oddane do użytku publicznego w ma-
ju roku przyszłego. Instytucja ta ma zamiar
ogarnąć cały obszar Polski, szkolnictwo wszyst-
kich dzielnic, a nawet organizację szkół pol-
skich w Stanach Zjednoczonych i w Brazylii.
Zbiory muzealne podzielono na następujące
grupy: 1) podręczniki szkolne od najdawniej-
szych czasów; 2) dzieła, dotyczące się szkolnic-
twa polskiego, współczesne pedagogiczne oraz
prace nauczycieli; 3) modele, służące do u-
zmysłowienia nauki; 4) mapy, medale i pie-
częcie; 5) obrazy i fotografie; 6) rękopisy i
dokumenty; 7) sprawozdania roczne szkół, pro-
gramy nauk oraz sprawozdania stowarzyszeń,
zajmujących się wychowaniem i oświatą. Po-
zyce muzealnych posiada Muzeum 5,605. In-
stytucję popierają materialnie: ministerstwo
oświaty, Sejm krajowy, Tow. nauczycieli szkół
wyższych i Tow. pedagogiczne. Na czele za-
rządu stoi twórca Muzeum, dr. L. German.

Czy powieszony nie żyje? Badania
naukowe wykazały, że nie zawsze można
twierdzić, iż skazaniec mimo niefunkcjonowa-
nia serca, zmarł. W mieście Raab, na Wę-
grzech, przestępca wisiał na szubienicy pół
godziny, poczem przewieziono go do kostnicy,
gdzie nieboszyk, ku powszechnemu zdumie-
niu, ożył i dopiero w 22 godziny po egzeku-
cji zakończył życie. Podobny wypadek zda-
rzył się też w Bostonie.

Chłop-poeta. W Poroninie zmarł Woj-
ciech Zawada, licząc lat 36. Wiersze jego i
opowiadania były drukowane w pismach ludo-
wych.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

Limanowski Bolesław. «Naród a państwo». Studjum socjologiczne. Kraków, 1906. Skład gł. w księg. G. Centnerszvera i Sp. w Warszawie, 8-ka, str. 99.

Rzecz, skreślona na tle dziejów narodu francuzkie-
go, nie uwzględniająca zresztą nowszych badań.

Polskie Muzeum. Wydawcy Feliks Kopera i
Juljan Pągaczewski. Kraków, 1906. Nakł. St.
Zarewicza i Sp. Skład gł. w księg. Gebethnera
i Wolffa w Warszawie, zesz. 6, rb. 1.

Nowy zeszyt tego pomnikowego wydawnictwa przy-
nosi rzeczy nieznanych artystów z XIV-go wieku. Na
szczególniejszą uwagę zasługują: głowa Chrystusa oraz
zworniki w t. zw. sali helmańskiej, wyobrażające por-
t. i Kazimierza Wielkiego i Adelajdy Holskiej. Cudosi
zeszytu dopełnia artykuł o naszych przeobrażeniach politycz-
nych z XIV stulecia, bogato ilustrowany. Wyda-
nie wspina się wyborne w każdym calu.

Kampffmeyer Paweł. «Socjalna demokracja
w świetle historii kultury». Przekład z niem.
Warszawa, 1906. Skład główny w księgar-
ni G. Centnerszvera i Sp., 8-ka, str. 93.

W oświetleniu stroniczkiem ukazano zasługi socjal-
demokracji dla rozbudzenia świadomości klasowej pro-
letariatu, organizacji ruchu klasowego, wychowania
działwy proletariackiej oraz politycznego wyrobienia
mas robotniczych.

Ljubomudrow J. M. «Wwiedzenie w naukę o
sprawiedliwości Gerbera Spencera». Sostawle-
no po Otto Gauppe. Kowrow, 1906, 8-ka,
str. 27.

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy,
streszczenia, wyjątki, pod redakcją Ignacego
Chrzanowskiego. Henr. Gallego, Stan. Krze-
mińskiego. Tom I. Warszawa, 1906. Nakład
Gebethnera i Wolffa, 8-ka, str. 480.

Wobec braku podręcznika, przedstawiającego w naj-
celniejszych wyjątkach bieg i rozwój myśli twórczej
w Polsce w ciągu minionego stulecia, wobec wyczerpa-
nia «Złotej przędzy» i «Obrazu literatury polskiej» Chmie-
lowskiego, dobrze stało się, że autorowie podjęli się
wydawnictwa, zamierzonego na 8 tomów. Dobór wy-
jątków staranny i trafny, życiorysy zwięzłe, lecz wy-
czerpujące, bibliografia dokładna.

Sprawy szkolne i wychowawcze. Odczyty, wy-
głoszone w oddziale wychowawczym Warsz.
Tow. Hygijonicznego. Serja I. Warszawa 1906.
Nakład Gebethnera i Wolffa, 8-ka, str. 163.

Książkę tę wydano bardzo na czasie, skoro teraz
ciągle się mówi i pisze o reformie szkolnej. Rozpraw
jedenaście oświetla rozmaite sprawy z dziedziny peda-
gogiki i wychowania wszechstronnie. Z pomiędzy nich
na uwagę zasługują: A Szycówny «Etyka i karności
młodzieży szkolnej», dra Z. Srebrnego «Sprawy sek-
suálne w hygienie szkolnej» oraz dra Wł. Chodeckiego
«Przyczynki do higieny wychowania i nauczania».

Gorski Stefan. «Gospodarka finansowa mia-
sta Warszawy». (Odbitka z «Biblioteki War-
szawskiej»). Warszawa, 1906, 8-ka, str. 40.

Wojewódzki J. «Znaczenie związków zawo-
dowych». Warszawa, 1907. Nakład Biblioteki
ludowej, 8-ka, str. 40, kop. 10.

Zadek J. Dr. «Ośmiogodzinny dzień roboczy
z punktu widzenia zdrowotności». Warszawa,
1907. Nakład Biblioteki ludowej, 8-ka, str. 28.

Broszurka ta, równie jak p. Wojewódzkiego, pisana
jest bardzo przystępnie dla najszerszych warstw robo-
tniczych.

Finkelstein Mieczysław (Emef). «Poczęje». Se-
rja I. Warszawa, 1906. Skład u Gebethnera
i Wolffa, 16-ka.

Wiersz niewyrobiony, forma szwanku z niejczami.
Korekta niemożliwa.

**«Wyniki prac i doświadczeń, wykonanych od
d. 1 lipca 1904 r. do d. 1 stycznia 1906 r.
przez Stację Doświadczalną w Sobieszynie».**
podał St. Leśniowski, kierownik Stacji. War-
szawa, 1906, 8-ka, str. 208.

Doumer Paweł. «Książka moich synów», prze-
kład z francuzkiego Landji Węslawskiej («Bib-
lioteka Dział Wybor.» N 450). Warszawa,
1906, 8-ka, str. 176, kop. 25.

Doyle Conan. «Czerwonym szlakiem» (A stu-
dy in scarlet), powieść, tom. z angielskiego
Bronisława Neufeldówna («Bibl. Dział Wybo-
rowych», N 451). Warszawa, 1906, 8-ka, str.
156, kop. 25.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI

W-ny Al. B-ski. Zniesienie odpowiedzial-
ności karnej za tak zwane «nauczanie tajne»
nie rozwiązuje sprawy wolności nauczania.
Przepisów, dotyczących zakładania szkół i ud-
powiadających wymaganiom nowego ustroju
politycznego, dotąd niema. Sprawie tej po-
święcimy w najbliższym czasie obszerniejsze
studjum.

W-na P. W-k w St.-A. Sądzimy, że
«czw. właśc. ziemskich» ograniczyć się powi-
nien do zbierania materiałów statystycznych
i do badań szczegółowych nad znaczeniem i
pożytecznością dla kraju własności ziemskiej
większej. Żaden rząd nie posunie się dziś
aż do zaprzeczania wartości kulturalnej dóbr
należące do zagospodarowanych. Ciekawe po-
glądy znajdzie Sz. Pani w wydanej ostatni-
mi czasy broszurze rosyjskiej prof. Czuprowa.

W-ny P. K. w B. Od ogłoszeń na dłuż-
sze terminy odpuszczamy odpowiedni rabat.
Koszt dwukrotnego ogłoszenia wyniesie rb. 36.
W-ny K. J. w S. Przypada nam jeszcze
rb. 5 kop. 10.

W-ny Z. S. w K. Wyczerpane.

NEKROLOGJA



KS. JAN SZYDŁOWSKI,

przeżywszy lat 78, zmarł d. 30 lipca
1906 r. w Omsku. Wieczny odpoczy-
nek racz mu dać Panie!

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: **Cellński Maksymilian**, urz.
magistratu, l. 61. **Kotodziejski Stefan**, art.-mu-
zyk, l. 83. **Plątkiewicz Kazimierz**, l. 24. **Rze-
wuski Kazimierz**, inż. komun., l. 61. **Sapiejew-
ska Ludwika** z Różańskich wdowa, l. 74. **Wołowski Jan**, l. 49. Na prowincji: **Czachowski
Walery**, ob. ziem., l. 68 w Marylinie, gub.
lubelsk. **Drojecki Ksawery**, l. 73 w Płocku.
Kanigowski Włodzimierz, ob. ziem., l. 77 —
w Rudnikach, gub. piotr. **Kryncki Józef-Adam**,
l. 41—w Wołominie. **Śliżłowa Eliza**, z Tysz-
kiewiczów w Dziewiątkowiczach, gub. grodz.
Szadkowska Walerja, z Apoznańskich w Gro-
madzynie, gub. łomżyńsk. **Zieliński Jan**, l. 86
w Sosnowcu.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 25 paźdz. (7 listopada). Na giełdzie tu-
tejszej notowano: renta państwowa 77 1/2, pożyczka
wewnętrzna 5 proc. 1903 r. — 91 1/2, pożyczka zewnętrzna
1906 r. 85 1/2, pożyczki premjowe: l. 248, II 278, III
228. Wartości banków ziemskich: listy cesarskie wileńskie 73 1/2, kijowskie 74, akcje wileńskie 370. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 497, kaspijskie 4300, Mantaszewa 304, Nobla (udziały) 8,550, beriańskie 134, Hartmana 338, kołomińskie 433, małkowskie 420, puł-
towskie 92 1/2, sormowskie 178, Feniks 225, baltyc-
kie 810.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po
95 rb. za 100 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk,
na Paryż 37,67 1/2 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 43

Artykuł wstępny: Doba dzisiejsza, przez R.
Odcinek „Kraju”: H. Hoffenthal Usurech i
przerabianie. Opowieść portretu szkoły lombardzkiej
Tłom. z niem. 1.

Artykuły bieżące: Odrodzenie szkoły, p. Pełke
Wrażenia paryskie, p. Esterhazy. Watykan i szkoły
w Pozańskiem, p. Wężyk. Ton minorowy, p. Mastana.
Życie rosyjskie, p. H. S. O naszych sprawach, p. Szary
Wiedza polska, p. Kotodziej. Domy robotnicze, p. J. N.
S. Z. wystawy medjołańskiej, p. Inz. Antoniego z Warsz.
Stronictwo, List p. Zopuchina

Wagi i notatki.
Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan
z Warszawy, p. T. Ch. i t. j.

Kurjer nadniewański: Działalność państwowa
(Informacje «Kraju») Jubileusz. Kronika międzycowa.

Dontsienta.
Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z. nad Niemna,
p. Eliza. Kijow, p. Janusa i t. j.

Kolonje polskie w Rosji: Moskwa Irkuck.
Kartki ulotne, p. H. Okizca.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. Szwarcowa
Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktor Gomu-
lickiego Miscellanea. Nowe książki. Odpowiedzi Redak-
cji i Administracji.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłosze-
nia.

Redaktor: **Bohdan Kutylowski**
Wydawca: **Henryk Klette**

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwiści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

WARSZAWA—ALEKSANDRÓW—CIECHOCINEK.

№ 53 T.-Osob I, II, III, IV	№ 27 Osob I, II, III	№ 11 Pczt I, II, III	№ 7 Psp I, II, III	№ 25 Osob I, II, III	№ 3 Kraj I, II	S T A C J E						№ 28 Osob I, II, III	№ 26 Osob I, II, III	№ 4 Kraj I, II	№ 54 T.-Osob. I, II, III, IV	№ 8 Psp I, II, III	№ 12 Pczt I, II, III
0.40	6.05	9.05	16.25	18.45	23.35	Odech.	↓	Warszawa	(↑	Przych.	0.10	6.40	7.30	12.40	13.25	20.40	
2.33	7.17	10.47	17.37	20.37	0.38	Przych.	↓	Skierniewice	(↑	Odech.	22.43	4.49	6.25	10.40	12.12	19.06	
2.43	7.25	10.57	17.47	20.47	0.46	Odech.	↓	Kutno	(↑	Przych.	22.34	4.39	6.17	10.31	12.02	18.56	
4.47	8.49	12.34	19.13	22.28	1.56	Przych.	↓	Włocławek	(↑	Odech.	21.03	2.55	5.10	8.50	10.40	17.07	
5.03	8.57	12.42	19.21	22.38	2.04	Odech.	↓	Aleksandrów	(↑	Przych.	20.55	2.42	5.02	8.35	10.31	16.52	
6.36	10.09	13.58	20.24	23.51	3.02	Przych.	↓		(↑	Odech.	19.39	1.18	4.05	6.52	9.26	15.25	
6.44	10.11	14.03	20.29	0.01	3.08	Odech.	↓		(↑	Przych.	19.33	1.10	4.00	6.42	9.22	15.15	
7.50	11.00	14.55	21.15	0.55	3.52	Przych.	↓		(↑	Odech.	18.40	0.15	3.17	5.40	8.38	14.10	
	№ 83	№ 85			№ 81						№ 86				№ 82	№ 84	
	11.30	15.25			7.00	Odech.	↓	Aleksandrów	(↑	Przych.	16.30	—	—	—	8.10	13.25	
	11.45	15.40			7.15	Przych.	↓	Ciechocinek	(↑	Odech.	16.12	—	—	—	7.52	13.07	

WARSZAWA—SKIERNIEWICE.

№ 41 Osob II, III	№ 45 Osob II, III	№ 47a Osob II, III	№ 47 Osob II, III	№ 49 Osob II, III	№ 51 Osob II, III	S T A C J E						№ 42 Osob II, III	№ 44 Osob II, III	№ 46 Osob II, III	№ 48a Osob II, III	№ 48 Osob II, III	№ 50 Osob II, III
7.20	12.45	15.10	15.30	17.45	20.30	Odech.	↓	Warszawa	(↑	Przych.	8.30	9.35	17.40	19.30	20.10	23.00	
7.32	12.57	15.22	15.41	17.57	20.42	Przych.	↓	Włoch	(↑	Odech.	8.18	9.22	17.27	19.17	19.57	22.47	
7.33	12.58	15.23	15.42	17.58	20.43	Odech.	↓	Prużków	(↑	Przych.	8.17	9.21	17.26	19.16	19.56	22.46	
7.50	13.15	15.37	15.58	18.11	21.00	Przych.	↓	Brwinów	(↑	Odech.	8.01	9.04	17.13	19.03	19.39	22.29	
7.52	13.20	15.39	16.00	18.16	21.05	Odech.	↓	Milanówek	(↑	Przych.	7.59	9.02	17.11	19.01	19.35	22.25	
8.02	13.30	15.48	16.09	18.26	21.15	Przych.	↓	Grodzisk	(↑	Odech.	7.50	8.52	17.01	18.48	19.25	22.15	
8.03	13.32	15.49	16.10	18.28	21.17	Odech.	↓	Jaktorów	(↑	Przych.	7.49	8.51	17.00	18.45	19.24	22.14	
8.11	13.40	15.57	16.17	18.36	21.25	Przych.	↓	Żyrardów	(↑	Odech.	7.42	8.43	16.52	18.38	19.16	22.06	
8.12	13.41	15.58	16.18	18.37	21.26	Odech.	↓	Staro-Radziwiłłów	(↑	Przych.	7.41	8.42	16.51	18.37	19.15	22.05	
8.19	13.48	16.05	16.25	18.44	21.33	Przych.	↓	Skierniewice	(↑	Odech.	7.34	8.35	16.44	18.30	19.08	21.58	
8.21	13.53	—	16.27	18.49	21.38	Odech.	↓		(↑	Przych.	7.32	8.31	16.41	—	19.01	21.54	
8.31	14.03	—	16.36	18.59	21.48	Przych.	↓		(↑	Odech.	7.28	8.22	16.32	—	18.55	21.45	
8.32	14.04	—	16.37	19.00	21.49	Odech.	↓		(↑	Przych.	7.22	8.21	16.31	—	18.54	21.44	
8.44	14.16	—	16.48	19.12	22.01	Przych.	↓		(↑	Odech.	7.11	8.09	16.19	—	18.42	21.32	
8.46	14.21	—	16.50	19.16	22.06	Odech.	↓		(↑	Przych.	7.09	8.07	16.17	—	18.37	21.28	
9.02	14.37	—	17.05	19.32	22.22	Przych.	↓		(↑	Odech.	6.55	7.51	16.01	—	18.21	21.12	
9.04	14.39	—	17.06	19.34	22.24	Odech.	↓		(↑	Przych.	6.54	7.50	16.00	—	18.20	21.10	
9.20	14.55	—	17.20	19.50	22.40	Przych.	↓		(↑	Odech.	6.40	7.35	15.45	—	18.05	20.55	

Godziny oznaczone podług południka Warszawskiego.

U W A G I:

1. Godziny przybycia i odejścia pociągów w rozkładzie niniejszym podane są według 24-godzinnego liczenia czasu, t. j. godziny popołudniowe od 1 do 12 włącznie oznaczone są kolejno jako 13-a, 14-a, 15-a i t. d., aż do 24-ej.

2. Wyjaśnienie skrótów: Kraj. Kurjerski, Psp.—Pośpieszny, Pczt.—Pocztowy, Osob.—Osobowy, T.-Osob.—Towarowo-Osobowy, Msz.—Mieszany.

3. Miejsca numerowane klasy I i II do spania (bez pościeli), za opłatą dodatkową 75 kop. od osoby, znajdować się będą:

a) w komunikacji Warszawa—Granica i Sosnowice we wszystkich wagonach w pociągach Kurjerskich №№ 1, 1a, 2 i 2a;

b) w komunikacji Warszawa—Aleksandrów, we wszystkich wagonach w pociągach Kurjerskich №№ 3 i 4.

4. Miejsca numerowane klasy I i II (tylko do siedzenia) znajdują się we wszystkich wagonach tych klas w pociągach następujących:

a) w komunikacji Warszawa—Granica i Sosnowice w pociągach pośpiesznych №№ 5, 5a, 6 i 6a.

b) w komunikacji Warszawa—Aleksandrów w pociągach pośpiesznych №№ 7 i 8.

5. Bilety jednorazowe taryfy podmiejskiej na przestrzeni Warszawa—Skierniewice sprzedawane są tylko na pociągi №№ 41, 44, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 55 i 56, a na przestrzeni Warszawa—Grodzisk i na pociągi №№ 47a i 48a. Bilety taryfy podmiejskiej, w razie zatrzymania się podróznego na stacjach początkowych i pośrednich, tracą swoją wartość zupełnie.

6. Bilety miesięczne taryfy podmiejskiej ważne są na wszystkie pociągi osobowe i osobowo-towarowe, prócz pociągów kurjerskich i pośpiesznych, a na przestrzeni Sosnowice—Ząbkowice—Granica także i prócz pocztowych. Przejazd za takimi biletami w pociągach kurjerskich i pośpiesznych dozwala się tylko z warunkiem wykupienia odpowiedniego dodatkowego biletu za zwiększoną szybkość, w pociągach zaś kurjerskich, prócz tego i plackarty, ale tylko pomiędzy stacjami, na których pociągi te zatrzymują się, i o ile w pociągu są miejsca wolne.

7. W pociągach mieszanych №№ 55, 55a, 56 i 56a, oprócz podrózników klasy IV (w miarę ich zgłoszenia się) przewożeni będą:

a) na przestrzeni Warszawa—Skierniewice podrózniki klasy II i III;

b) na przestrzeni Nowo-Radomsk—Sosnowice podrózniki klasy III.

8. Podróżni klasy IV przewożeni będą w pociągach osobowo-towarowych №№ 53 i 54, i mieszanych №№ 55, 55a, 56 i 56a w krytych towarowych wagonach z ławkami, lecz tylko w partjach, w ilości niemniej, jak osób 30 w komunikacji miejscowej i osób 40 w komunikacji bezpośredniej.

9. Nie będą przyjmowani podróżni w komunikacji miejscowej:

a) na pociąg № 9a ze stacyj: Zabkowice, Dąbrowa i Będzin;

b) na pociąg № 10a do stacyj: Będzin, Dąbrowa i Zabkowice.

B. ODNOGA KALISKA.

№ 3k Pocztowy I, II, III	№ 5k Osobowy I, II, III	№ 21k Miejscowy I, II, III	№ 23k Osobowy I, II, III	S T A C J E				№ 22k Miejscowy I, II, III	№ 4k Pocztowy I, II, III	№ 6k Osobowy I, II, III	№ 24k Osobowy I, II, III
7.55	14.00	16.00	—	Odch. ↑	Warszawa Osob.	(↓) Przych.	9.10	15.15	20.00	—	
—	14.08	16.08	—	Przych. ↓	Warszawa Tow.	(↑) Odch.	9.02	15.05	—	—	
—	14.18	16.10	—	Odch. ↓	Sochaczew	(↑) Przych.	9.00	14.55	—	—	
9.22	15.42	17.35	—	Przych. ↓	Sochaczew	(↑) Odch.	7.35	13.35	18.32	—	
9.27	15.46	—	—	Odch. ↓	Lowicz	(↑) Przych.	—	13.30	18.26	—	
10.06	16.24	—	—	Przych. ↓	Lowicz	(↑) Odch.	—	12.51	17.46	—	
10.16	16.32	—	—	Odch. ↓	Lódź	(↑) Przych.	—	12.41	17.36	—	
11.55	18.05	—	—	Przych. ↓	Lódź	(↑) Odch.	—	11.13	16.07	—	
12.15	18.13	—	7.55	Odch. ↓	Sieradz	(↑) Przych.	—	11.03	15.55	21.15	
13.58	19.42	—	9.29	Przych. ↓	Sieradz	(↑) Odch.	—	9.30	14.19	19.43	
14.10	19.50	—	9.41	Odch. ↓	Kalisz	(↑) Przych.	—	9.24	14.09	19.31	
15.35	21.13	—	11.10	Przych. ↓	Kalisz	(↑) Odch.	—	8.00	12.45	18.00	

C. ŁĄCZNICA ŁOWICKA.

№ 401 Zdawczy I, II, III	№ 403 Zdawczy I, II, III	S T A C J E		№ 402 Zdawczy I, II, III	№ 404 Zdawczy I, II, III	
10.00	16.00	Odch.	Lowicz-Wiedenski	Przych.	13.10	18.05
10.10	16.10	Przych.	Lowicz-Kaliski	Odch.	13.00	17.55

Godziny oznaczone poług południka warszawskiego.

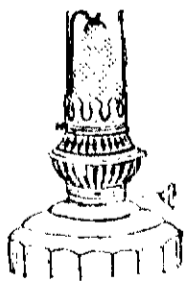
U W A G I:

1. Godziny przybycia i odejścia pociągów w rozkładzie niniejszym podane są według 24-godzinnego liczenia czasu, t. j. godziny popołudniowe od 1-ej do 12-ej włącznie oznaczone są kolejno jako 13, 14, 15 i t. d., aż do 24-ej.

2. Podróżni klasy IV przewożeni będą w pociągach №№ 3k i 6k w wagonach krytych, towarowych z ławkami, lecz tylko w partjach niemniej, jak osób 30 w komunikacji miejscowej i osób 40 w komunikacji bezpośredniej.

(3029)

WYSTRZEGAĆ SIĘ
ZNANY ZE SWOJ
SKUTECZNOŚCI
NA WYNISZCZENIE
ODCISKÓW
LEŚNO 12
MARLBADOWNICTW
(3404)



SPIRYTUSOWE

i NAFTOWO-ŻAROWE PALNIKI.

SPIRYTUSOWE KUCHNIE, ŻELAZA I PIECE.

Petersburg, Kazańska 8.

Telefon № 45-86. (8032)

E. URLAUB.

NA POGRZEBIE - A nie wiadomo też panu dobrodziejowi, do jakiej partji należał nieboszczyk?
 Niestety, szanowny panie, dokonana sekcja nie dała w tym względzie żadnych wskazówek.
 (Kurj. Sw.)

D-ra Schindler-Barnaj
 „Marlenbadzkie redukcyjne pigułki” przeciwko
Otyłości,
 doskonały środek rozwalniający.
 Prawdziwe opakowanie w pudełkach czerwonego koloru, z opisem sposobu użycia. (7763)
 Sprzedaj we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

SKŁAD BIELIZNY
DŻON LORENZ
 Otrzymał wielki wybór ciepłych zimowych rzeczy, jako to:
 Koldry wełniane i puchowe, włóczkowe kurtki, spodnie i pantolony, Kamazze, pończochy, skarpetki, koszulki, kalesony i filcowe pantofle, i rękawiczki jesienne i zimowe. (8017)
 Petersb., ul. Grochowa 17-56.
 Obok Krasnego mostu.

DOM MEBLOWANY
M. MUCHINA,
 Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.
 drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wana i wszelkie wygody. Dorożkarzom proszę nie wierzyć. (7989)

Do nabycia folwark
 23 dział. (zak 22, lasu 12), od stacyi Kalikony 8 wiorst. Budynek nowy, może być z inwentarzem lub bez. Także cenne. Blizsza wiadomość - Kurjant, w. p. - Księża, Wojtkowi.

DOM PRACY.

Petersburg, Kotołowa, Kanonierska ul. № 6. Telefon 23-467.

Przyjmuje obywateli na pomocosobnicze wyroby, szycie sukien podług ostatnioj mody, reperację wszelkiego rodzaju bielizny, pranie bielizny bez szkodliwych chemikali. Ceny umiarkowane. Przyjmuje się uczennice do nauki za opłatą. Nauka kroju podług metody Teodor i Worta. W Domu Pracy mieszczą się kantor sług i oficyalistów pi-obejga.

Proszę o nadesłanie adresu, a wysię bezpłatnie ciekawy OKÓLNIK, mogący każdemu przynieść znaczne korzyści. Pospiech pozdany. (3088)

A. WODNIAKOWSKI
 w Warszawie, Marszałkowska 148.

Prawdziwe puchowe
 reuburskie i Penzeńskie chustki, koldry, koszulki, pończochy, skarpetki w składzie saratowskich sarpinek Sirotkina. Polecamy nowość! Sarpinka na bieliznę po 40 k. ars. Petersburg, w Korpusie Pasiów, wejście z zaułka Czernyszewa. Tamże podejmują się odwieśania i cerowania (7974)

4% OBLIGACJE

Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła d. 3 (16) października 1906 r. losowanie obligacyj wzmiankowanej pożyczki. **Wylosowane** w tem ciągnięciu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 20 grudnia 1906 r. (2 stycznia 1907 r.): w **Rosji** — przez Kantory i Oddziały Banku Państwa; w **Berlinie** i we **Frankfurcie nad Menem** przez Dyрекcję Towarzystwa Dyskontowego.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 20 grudnia 1906 r. (2 stycznia 1907 r.); w przeciwnym razie suma za brakujące kupony potrącona będzie z kapitału, jaki ma być wypłacony.

Numery wylosowanych obligacyj po 125 rubli metal.

№№: 121317—121324, 121389—121396, 126549—
126556, 129957—129964, 130885—130892, 131445—
131452, 133373—133380, 139325—139332, 141437—
141444, 143085—143092, 143381—143388, 144421—
144428, 144877—144884, 145157—145164, 145941—
145948, 147037—147044, 148901—148908, 150557—
150564, 150725—150732, 153077—153084, 153421—
153428, 159357—159364, 161837—161844, 164013—
164020, 164765—164772, 172845—172852, 173429—
173436, 175109—175116, 175221—175228, 177197—
177204, 179349—179356, 180381—180388, 190805—
190812, 194677—194684, 195029—195036, 20042—
200436, 202797—202804, 203141—203148, 209357—
209364, 214507—214514, 220303—220310, 220519—
220526, 231265—231272, 233839—233846, 235603—
235610, 235620.

Po 625 rb. metalicznych:

№№: 3971—3980, 4061—4070, 10511—10520, 14771—
14780, 15931—15940, 16631—16640, 19041—19050,
26481—26490, 29121—29130, 31181—31190, 31551—
31560, 32851—32860, 33421—33430, 33771—33780,
34751—34760, 36121—36130, 38451—38460, 40521—
40530, 40731—40740, 43671—43680, 44101—44110,
51521—51530, 54621—54630, 57341—57350, 58281—
58290, 68381—68390, 69111—69120, 71211—71220,
71351—71360, 73821—73830, 76511—76520, 77801—
77810, 90831—90840, 95671—95680, 96111—96120,
102861—102870, 105821—105830, 106251—106260,
114021—114030.

Numery 4-proc. metal. obligacyj Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16) października 1906 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

№№: 118861—118868, 118949—118956 (18 czerwca
(1 lipca) 1906), 119622 (20 grudnia 1905 (2 stycznia
1906), 120389 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 120518 (20
grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 120901—120908 (18
czerwca (1 lipca) 1906), 121285—121288 (18 czerwca
(1 lipca) 1905), 121968, 121969 (20 grudnia 1905 (2
stycznia 1906), 122082 (18 czerwca (1 lipca) 1905),
123493—123495, 123498 (20 grudnia 1905 (2 stycznia
1906), 123621—123628 (18 czerwca (1 lipca) 1906),
124931 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 125136—
125138, 125455, 125457—125460, 125551—125554 (20
grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 127340 (18 czerwca
(1 lipca) 1904), 127397—127404 (18 czerwca (1 lipca)
1906), 129265 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 129454—
129457 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 129817 (20 grudnia
1903 (2 stycznia 1904), 130373—130380 (18 czerwca
(1 lipca) 1906), 130525, 130528, 130532 (20 grudnia
1903 (2 stycznia 1904), 131461—131468 (18 czerwca
(1 lipca) 1906), 131774 (20 grudnia 1904 (2 stycznia
1905), 132335, 132431—132433 (18 czerwca (1 lipca)
1904), 132531 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905),
134441 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 134549, 134550
(20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 134749, 134957—
134961 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 135919, 135920
(20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 135961 (20 grudnia
1904 (2 stycznia 1905), 139635 (20 grudnia 1905 (2
stycznia 1906), 140130 (18 czerwca (1 lipca) 1904),

140437, 140441, 140443 (20 grudnia 1905 (2 stycznia
1906), 140613—140620 (18 czerwca (1 lipca) 1906),
141989 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 142597,
142598, 142603, 142604 (20 grudnia 1904 (2 stycznia
1905), 143309—143316 (18 czerwca (1 lipca) 1906),
144220 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 144645—144652
(18 czerwca (1 lipca) 1906), 145032 (18 czerwca (1
lipca) 1904), 145627 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906),
145850 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 146109—146116
(18 czerwca (1 lipca) 1906), 146429, 146430 (18 czerwca
(1 lipca) 1904), 146591, 146592, 146596 (20 gru-
dnia 1904 (2 stycznia 1905), 146919, 146920 (20 gru-
dnia 1903 (2 stycznia 1904), 148765—148772, 148781—
148788 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 148821 (18 czerwca
(1 lipca) 1905), 150613—150620 (18 czerwca (1 lipca)
1906), 151799 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906),
151979 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 152373—
152380, 153005—153012 (18 czerwca (1 lipca) 1906),
153033 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 153053—153060,
153189—153196 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 154091
(18 czerwca (1 lipca) 1905), 154313 (20 grudnia 1903
(2 stycznia 1904), 154537 (20 grudnia 1904 (2 stycz-
nia 1905), 155381—155388 (18 czerwca (1 lipca) 1906),
155549—155553, 156526, 156527 (18 czerwca (1 lipca)
1905), 156534 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 158345,
162429 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 163197 (20 gru-
dnia 1903 (2 stycznia 1904), 163466, 163467 (20 grudnia
1904 (2 stycznia 1905), 166795 (20 grudnia 1903 (2
stycznia 1904), 167029—167036 (18 czerwca (1 lipca)

1906), 168870 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 169157—169164 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 171784 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 172225 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 172754, 172755 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 173058 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 175100 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 175813—175820 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 176962 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 177089 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 178863, 178864 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 179107 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 180070, 180072 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 180197, 180254, 180255 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 180413—180420 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 180967, 180972 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 182072 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 184625 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 185133, 185134 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 187002, 187003 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 187141—187148 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 189192, 189305, 189306 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 190317 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 191008, 191011 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 191725—191732 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 192081—192083 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 192362, 192363 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 192445—192452 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 193269 (19 czerwca (1 lipca) 1899), 194533—194540, 194613—194620 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 194757, 194758 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 195294—195297 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 195662, 195665—195668 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 196887, 196889, 196892 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 198152, 198153, 198364 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 199319, 199320 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 199765, 199772 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 200540 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 201069—201076 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 201592 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 201917—201924, 204109—204116, 204165—204172 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 206256 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 206325—206332 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 207713, 207720 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 208053—208060, 208341—208348, 209429—209436 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 209606, 209607 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 209701—209708 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 210035, 210036 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 210709—210716 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 210733—210735, 210738 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 211571 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 212477—212484, 213391—213408 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 215538, 215542 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 219060, 222071 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 222931—222948 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 223404, 223406—223409, 223460—223462, 223465 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 223637 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 223748 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 223930, 223934, 223936 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 224248 (20 gru

dnia 1903 (2 stycznia 1904), 224607, 224612, 224613, 224620, 224621 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 225344, 225353, 225359, 225360 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 225770 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 226004 (18 czerwca (1 lipca) 1902), 227691—227693 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 227887, 227890, 227896—227898 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 228529—228546 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 229147, 229149, 229334 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 229717, 229718, 229722 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 231884, 231892 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 233083—233100, 234271—234288 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 236096, 236103 (18 czerwca (1 lipca) 1905).

Po 625 rubli metal.

№№: 901—910, 1011—1020, 3451—3460, 6851—6860 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 8681—8685 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 11496—11500 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 11571—11580, 15291—15300, 16651—16660 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 17531—17535 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 18361—18365, 20376—20380 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 24246—24250 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 28091—28100 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 29366—29370 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 31461—31470 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 31491—31495 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 33131—33140, 34961—34970 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 36216—36220 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 38281—38290, 38301—38310 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 38351—38355, 38501—38505 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 40591—40600, 42791—42800, 43581—43590, 43641—43650, 43811—43820 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 46271—46275 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 46551—46560 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 47611—47620 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 50256—50260 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 61111—61120 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 63416—63420 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 63771—63780 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 67316—67320 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 72091—72100 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 72186—72190 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 76206—76210 (20 grudnia 1905 (2 stycznia 1906), 77576—77580 (18 czerwca (1 lipca) 1905), 77841—77850 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 79916—79920, 83656—83660 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 86251—86260, 91981—91990, 95491—95500, 95591—95600, 104721—104730, 107461—107470, 107531—107535, 110231—110240 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 110706—110710, 112661—112665 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 112751—112760 (18 czerwca (1 lipca) 1906), 112991—112995 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 114111—114120, 114456—114460, 117921—117930 (18 czerwca (1 lipca) 1906).

(3030)

EUGENJUSZ SUE.
ŻYD WIECZNY TUŁACZ.
Arcydzieło to znakomitego romansopisarza wyszło w nowym tańszym wydaniu w 12 tomach. Cena za całość 2 rub. z przesyłką 2 rub. 60 k.

J. DU BOYS.
KRABINA MONTE-CHRISTO.
Bardzo zajmujący romans słynnego pisarza, wyszedł w 4 dużych tomach. Cena za całość 1 rub. 80 k., z przesyłką 2 rub. 40 k. Nakład księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska 109 w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3489)

Biuro rekomendacyjne
GRETILLAT,
Warszawa, Świętokrzyska № 15.
poleca: nauczycielki, nauczycieli, panny różnych narodowości, gospodynie, hanny służące. (3484)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład. Warszawa, Foksal 14, dom własny. Za sprzedanie 7 kop. marek cenówek papieru. (3494)

Portrety, wykonano **Foto-akwa-rein**, radia się w pracy słynnej pracowni z kamery fotograf. Rozmiar 12 x 2 cali, po 6 rub. szt. Adr. Peterburg, War. 20 nr. 1. P. Łukowa nabrzeżna 2. Machtenisz (3488)

DZIENNIK WILENSKI.

Najtańsze pismo polskie **CODZIENNE NA LITWIE.**

Rocznie 4 rb. - k }
Kwartalnie 1 " " } w Wilnie.
Miesięcznie - " 35 " }

Za odnośnienie do domu 1 rb. rocznie, 40 k. miesięcznie. Z przesyłką pocztową 6 rb. rocznie, 50 k. miesięcznie.

PRENUMERATĘ przyjmują: Księgarnie, Biura ogłoszeń, filje i Administracja „Dziennika Wileńskiego”, Wilno, Dominikańska 17.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ „KRAJU”
W MOSKWIE
PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ
J. BARTOSZEWICZA,
Nieglinnyj projezd № 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
WASILEWSKIEGO
w Warszawie, Marszałkowska 123.
Nauczyciele, nauczycielki i hony różnych narodowości. (3487)

BERLIN.
Je jny
HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50 marek.** Oświetlenie elektryczne. **Łazienka cała polska Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska.** (3027)

Ważne dla pracowników!
NA KAUKAZIE,
w miejscowości zdrowej, bogatej, mogą wskazać **fachowym** rodzicom kożystne stanowiska: 1) Sekretarza zarządu miejskiego, z pensją 150 rub. miesięcznie. 2) Adwokata liczonej klienteli. Przedstawić poręczenie kapłana, podobać i podać krótką wiadomość o sobie. **Minsk gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski.** (3014)

HYGIENA TWARZY.
Elektro-wibro pneumatyczny masaż, wanny parowe i t. p. niszczą zmarszczki, przyszcze i plamy. Pielęgnowanie włosów. Kosmetyka rąk i paznokci. Manicure. Gimnastyka lecznicza. Masaż miejscowy i ogólny. Na żądanie przyjeżdżam do domu. **Petersburg, ul. Mikofajewska 32, m. 8.** (3026)

Открыта подписка на 1907 - XVIII г.

(подписной годъ начинается съ 1-го Ноября)

ПРИРОДА и ЛЮДИ

однимъ изъ самыхъ распространенныхъ журналовъ въ Россіи, равно выдѣляющійся своимъ оригинальнымъ содержаниемъ.

52 №№ художественно-литературн. журнала, въ которыхъ читатель найдетъ все, что необходимо въ настоящее время каждому, слѣдующему за всемірными прогрессомъ.

48 книгъ ПОЛНАГО собранія сочиненій Жюль Верна

Последніе, включая и посмертные, романы, изъ которыхъ многіе появятся въ первый разъ на русскомъ языкѣ.

Кни. 1-2. Сѣверъ противъ юга. Кни. 3-5. Матафи Сандорфъ. Кни. 6-7. Два года наизусть. Кни. 8. Переворотъ. Кни. 9. Родной знамя. Кни. 10-11. Завѣщаніе чужака. Кни. 12-13. Братья Ниль. Кни. 14-15. Юные путешественники. Кни. 16-17. Миотрикоу Бранианъ. Кни. 18. Замокъ въ Карпатахъ. Кни. 19. Клавди Бомбарнакъ. Кни. 20. Драма въ Ливоніи. Кни. 21. Разказы Жана-Мари Кабдулена. Кни. 22-23. Удивит. приключ. учителя Антисфера. Кни. 24-25. Островъ Элизъ. Кни. 26. Французская дорога. Кни. 27. Клоуны Дарденторъ. Кни. 28-29. Лодной сфинксъ. Кни. 30-31. Великол. Оренко. Кни. 32. Лоттерейный билетъ. Кни. 33. Робуръ-побѣдитель. Кни. 34-35. Второе оточество. Кни. 36. Деревня въ воздухѣ. Кни. 37-38. Повѣсти и разказы. Кни. 39-40. Безымянное семейство. Кни. 41-42. Цезарь Наонабель. Кни. 43-44. Маленькія добряки. Кни. 45. Нашествіе моря. Кни. 46. Майя на краю свѣта. Кни. 47. Властелинъ міра. Кни. 48. Золотой вулканъ, послѣдній, посмертный романъ Жюль Верна.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА на 1907 г. 48 томовъ полнаго собранія сочиненій Жюль Верна безъ доставки въ С. Петербургъ 43 руб., съ доставкой по всей Россіи 47 руб. Допускается разсрочка: при подпискѣ 2 руб., къ 1 февралю 1 руб., къ 1 апрѣлю 2 руб., и къ 1 юли остальные.

ЖЕЛАЮЩИЕ могутъ получить, кромѣ вышеозначен. 48 книгъ соч. ЖЮЛЬ ВЕРНА

40 ПЕРВЫХЪ КНИГЪ СВѢТЛОЕ 6.500 страницъ.

Кни. 1-2. Приключенія капитана Гаттерера. Кни. 3. Путешествіе въ центръ земли. Кни. 4. Пять недѣль на аэропланѣ. Кни. 5. Дети капитана Гранта. Кни. 6. Отъ земли до луны. Кни. 7. Во кругъ луны. Кни. 8-11. 10 верстъ подъ землею. Кни. 12. Плавающий городъ. Кни. 13. Приключенія трехъ русскихъ и трехъ англичанъ. Кни. 14. 80 дней вокругъ свѣта. Кни. 15. Докторъ Огъ. Кни. 16-17. Въ странѣ мѣховъ. Кни. 18. Шапюльеръ. Кни. 19. Черная Индія. Кни. 20-22. Таинственный островъ. Кни. 23-24. Микимъ Строговъ. Кни. 25-26. Генрихъ Серваданъ. Кни. 27-28. 15-лѣтній капитанъ. Кни. 29. 500 миллионовъ Бегумы. Кни. 30. Бѣдотворныя приключенія одного нитяка въ Китай. Кни. 31-32. Паровой домъ. Кни. 33. Жагда. Кни. 34. Зеленый лучъ. Кни. 35. Школа Робинзона. Кни. 36-37. Упрямецъ Нолбанъ. Кни. 38. Южная зѣвзда. Кни. 40. Архипелагъ въ огнѣ.

ВМѢСТѢ съ журналомъ „ПРИРОДА и ЛЮДИ“ за 1906 г. и, кромѣ того, роскошнымъ изданіемъ „Свѣточи русскаго самосознанія на пути къ свободѣ“ за 5 р. 50 к. безъ перес., съ перес. въ предѣлахъ Европейской Россіи за 7 руб. Допускается разсрочка: при видѣннѣ въ 3 руб., высылается 20 кн. соч. Ж. Верна, при доплатѣ 2 руб. журналъ „Природа и Люди“ за 1906 г. и книга „Свѣточи“, при уплатѣ остальныхъ 20 кн. соч. Ж. Верна.

До сихъ поръ полнаго собранія сочиненій Жюль Верна не было издано, и имѣя образцовъ подписки журналовъ „Природа и Люди“ порице будущимъ имѣть возможность пополнить свою библиотечку всеми сочиненіями выдающагося писателя. Въ отдѣльной продажѣ данное собраніе соч. Жюль Верна по цѣнамъ книжныхъ магазиновъ стоить свыше 100 руб.

Главная контора и редакція: Спб., Стремянная, № 12, собств. д. Редакторъ-Издатель П. П. СѢКЦЕНЪ.

LECZNICA d-ra Cezara Komorowskiego. Szuczne kąpiele mineralne, hydro mechaniczne terapia, masaż. Pensjonat dla stałych chorych. (3499) Kraków, Dębniki, ul. Pocztowa 112.

Petersb., Newski 26. Telefon 220-21. Lecznica chorób zębów E. S. WONGL. Zakończona w r. 1888. Doktorski i dentystyczny. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata według taksy. (7885)

PATENTY na wynalazki MARKI handlowe i fabryczne wyjednywa KAZIMIERZ OSSOWSKI BIURO PATENTOWE. PETERSBURG: Wosnesenski pros. 3. BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

PROGRES. Zakład cynkograficzny EMILATRACZYŃSKIEGO-SKI, Petersburg, Newski № 88. WYKONYWA wszelkiego rodzaju kłazy na cynku i miedzi. (7843)

ZAKOPANE. Willa „DWOREK“ DRZEWIECKICH. Poleca pokoje ładne, kuchnia smaczna, opieka troskliwa. Przy domu kąpiel i kawy. CENY PRZYSTĘPNE. (3502)

Dla elektrotechniki w Galicji od 5 lat dobrze prosperującą przedsiębiorstwo zaraz do nabycia. Potrzebny kapitał 15 do 20 tys. rub. Tytko serjo oferty nadsyłać do Administracji piśmie pod „Praca“. (8035)

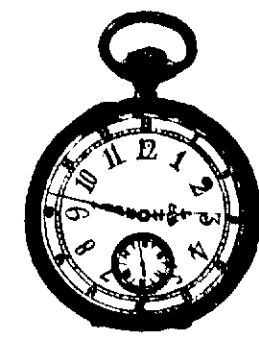
MAJĄTEK ZIEMSKI, pięknie położony, pół gódy, kołmi od Ojcowa, 2 godz. od Krakowa z wolnej ręki do sprzedania. Do kupna potrzeba 20-30 tys. rb. Oferty przyjmują Zmigrołski, Kraków, Karmelicka 38. (8034)

Słuchacz Politechniki lwowskiej poszuk. lekcji na wyjazd lub zagranicę; ukorczył gimn. rozrywk., posiada chemję, botanikę, polski, troję język. Zgłosz. Petersburg, Geolog. Gabinet Beatuszewskich Kursow. Kolendo.

W ciągu roku 1906 „SŁOWO“ wielki, codzienny, polityczny dziennik, istniejący lat XXV, powiększyło format, wprowadziło znaczne ulepszenia, drukuje stale artykuły najwytrawniejszych publicystów polskich: Antoniego Donimirskiego, Ludwika Straszewicza, Kazimierza Puffkego, Stefana Godlewskiego, Józefa Jeziorańskiego i zwracającego powszechną uwagę „Libera“. W każdym numerze zamieszcza feljetyony Wuka (Wincentego Kosiakiewicza) i korespondencje petersburskie d-ra St. Zdziarskiego. Drukuję sensacyjną powieść z czasów rewolucji francuskiej T. Jeske-Choińskiego „BŁYSKAWICE“. Wychodzi siedem razy na tydzień. Numer niedzielny poświęcony jest literaturze i sztuce. Aby dać możność poznać «Słowo» szerszym kołom, posyłać będziemy przez MIESIĄC ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE pismo nasze osobom, które podadzą nam swój adres.

— Ianno Heleno, przyszedłem, aby wyrazić moje uczucia i zebrać twojej łaski. — To się pan bardzo nie wybrań. Wszak na drzewiach mamy tabliczkę, oznajmiającą, że zebrać kom wstęp wabroniony. (Kurj. Św.)

KURSY ARTYSTYCZNO-PRZEMYSŁOWE. Nauka rzemiosł domowych i rękodziel przez specjalistów. KURSY ZALOŻONE SĄ NA KORZYŚĆ PRZYTULAKU ŚW. ZOFII. Na kursach wykładane będą: Rysunki. Malarsstwo na porcelanie. Wyłaczanie na skórze. Wypalanie na drzewie, szkole i aksamencie. Rzeźbienie na drzewie. Majolika. Kompozycja. Rzeźba. Rysunki z żywych kwiatów. Kwiaty sztuczne. Wyroby z wiórow. Artystyczna fotografia. Praktyka językowa. Fineznie rękodziel. Niedzielne kursy dla pracujących. Na kursy przyjmowane są osoby chętnie płci. Petersburg, Litelny pros. № 30, m. 6. Porozumieć się można od godz. 11-2 i od 4-7. (8020)



Dostawca Dworn Jego Ces. Mości PAWEŁ BUHRÉ, Petersburg, Newski pr. № 28, Mo-kwa, W. Zambana № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu. WIELKI WYBÓR ZEGARÓW własnej fabryki, z zupełnem poręczeniem za trwałość mechanizmu i regularny chod. Nowy ilustrowany Cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (8015)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE Felicji Ginejko w Warszawie, Al. Jerozolimskie 21, m. 1, I-sze piętro. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuski, angielski. (3273) — Jaka jest różnica między przeciętnym sieciem a bandytą warszawskim? — Zięć bierze gotówkę i soug, a bandyta poprzestaje tylko na gotowiznie. — A jakie podobieństwo istnieje między nimi? — Zarówno pierwszego i drugiego czekają co najmniej dożywotnie ciężkie roboty. (Kurj. Św.)